

OD REDAKCJI

Z myślą o tych tłumaczach, którzy nigdy nie mieli do czynienia z systematycznym nauczaniem teorii przekładu i nie mają przekonania do teoretycznych rozważań, bo – jak im się wydaje – są one dalekie od praktyki, cytujemy Alberta Einsteina. To on właśnie powiedział, że „nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria”. Mając tę maksymę na myśli, proponujemy lekturę na temat dzieła nestora translatoryki polskiej, Olgierda A. Wojtasiewicza, o którego poglądach błyskotliwie i przystępnie pisze **Krzysztof Hejwowski** w artykule pt. *„Wstęp do teorii tłumaczenia” po pięćdziesięciu latach*.

Kontynuując rozważania na temat zasad tłumaczenia, **Danuta Kierzkowska** podsumowuje swoje doświadczenia w zakresie nauczania metodologii tłumaczenia pragmatycznego z zastosowaniem utworzonych przez siebie pojęć trzech typów odbiorców tłumaczenia, które – jak się okazało – wymagają dodatkowych wyjaśnień w kontekście praktyki tłumacza przysięgłego.

Natomiast podstawy wykonywania pisemnych tłumaczeń unijnych są przedmiotem artykułu **Jagody Okły**, która przy tej okazji podaje wiele cennych i autorytatywnych źródeł wiedzy i terminologii, cennych dla tłumaczy przysięgłych i prawniczych.

Na tak szeroko zakrojonym tle rysuje się praktyka i rynek polskich tłumaczy sądowych, które analizuje systematycznie **Karolina Nartowska**. Natomiast praktyczne aspekty wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego w Hiszpanii omawia **Anna Nowakowska-Głuszak**, często porównując zasady tłumaczenia w tym kraju z zasadami polskiego Kodeksu tłumacza przysięgłego.

Serię artykułów osadzonych w poszczególnych językach otwiera artykuł, który napisali wspólnie **Patrik Ambrus i Mariusz Bęclawski** na temat aspektów zdań rzeczownikowych w angielskim języku prawniczym. Anglojęzyczną terminologię omawia również **Łucja Biel**, której artykuł dotyczy terminologii konwencji międzynarodowych i prawa polskiego dotyczącego handlu ludźmi.

Germanistom proponujemy lekturę artykułu **Joanny Krzywdy**, która zajmuje się stylistyką języka polskiego i niemieckiego w tłumaczeniu dla potrzeb sądu. Analizy błędów w tłumaczeniu na język polski dokumentu spadkowego „Erbschein” dokonuje **Artur Dariusz Kubacki**.

Romaniści natomiast będą mogli wykorzystać wiedzę zawartą w artykułach poświęconych tłumaczeniu tekstów nt. finansowe i prawne. O operacjach handlu zagranicznego i słownictwie przydatnym w pracy tłumacza języka francuskiego pisze **Małgorzata Kryścińska-Janisz**, zaś o wzorze francuskiego pełnomocnictwa w tłumaczeniu na język polski – **Ewa Betańska**.

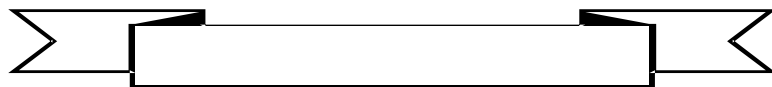
Rusycystom polecamy artykuł, w którym **Urszula Deja** omawia łacińskie zwroty i paremie prawne i ich rosyjskie odpowiedniki, oraz artykuł **Magdaleny Kaluży** na temat języka prawnego i prawniczego Rosji carskiej.

Wszystkim tłumaczom przyda się z pewnością pragmatyczna wiedza o zaletach i wadach narzędzi CAT, bez których trudno się dzisiaj obejść, ale też umiejętne korzystanie z nich jest umiejętnością szczególną, o czym przekonuje nas w swoim artykule **Grzegorz Wiśniewski**.

Nasza stała rubryka pn. **„Przekładaniec”** ma na celu nie tylko rozbawienie Czytelników, aby chociaż na chwilę oderwać ich od poważnych dylematów translacyjnych, lecz również zwrócenie ich uwagi na pewne aspekty zawodu tłumacza, o których rzadko mówi się w poważnych rozważaniach naukowych.

W NUMERZE

„Wstęp do teorii tłumaczenia” po pięćdziesięciu latach (Krzysztof Hejwowski)	3
Odbiorcy tłumaczenia tekstu pragmatycznego czyli teoria w praktyce (Danuta Kierzkowska)	11
Podstawy wykonywania pisemnych tłumaczeń unijnych (Jagoda Okła)	17
Tłumaczenie sądowe w Polsce. Analiza rynku (Karolina Nartowska)	22
Praktyczne aspekty wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego w Hiszpanii (Anna Nowakowska-Głuszak)	30
Aspects of the noun phrase in legal English (Patrik Ambrus, Mariusz Bęclawski)	36
Trafficking in human beings – anglojęzyczna terminologia dotycząca handlu ludźmi i jej polskie ekwiwalenty (Łucja Biel)	46
Stylistyka języka polskiego i niemieckiego w tłumaczeniu dla potrzeb sądu (Joanna Krzywda)	59
Analiza błędów w tłumaczeniu na język polski dokumentu spadkowego <i>Erbschein</i> (Artur Dariusz Kubacki)	66
Operacja handlu zagranicznego (akredytywa, inkaso, weksel) – słownictwo przydatne w pracy tłumacza języka francuskiego (Małgorzata Kryścińska-Janisz)	76
Wzór francuskiego <i>pouvoir</i> w tłumaczeniu na język polski czyli o pułapkach terminologicznych (Ewa Betańska)	82
Łacińskie zwroty i paremie prawne oraz ich rosyjskie odpowiedniki (Urszula Deja)	86
Kilka refleksji na temat języka prawnego i prawniczego Rosji carskiej (Magdalena Kałuża)	92
Zalety i wady najpopularniejszych narzędzi CAT w pracy tłumacza przysięgłego (Grzegorz Wiśniewski)	95
Przekładaniec	101



„WSTĘP DO TEORII TŁUMACZENIA” PO PIĘĆDZIESIĘCIU LATACH

Krzysztof Hejwowski

Profesor UW dr hab. Krzysztof Hejwowski, dyrektor Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, jest autorem licznych publikacji na temat teorii i praktyki tłumaczenia, w tym również książki pt. „Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu” (PWN 2008). Poniższy artykuł pochodzi z tomu pt. „50 lat polskiej translatoryki” zawierającego materiały z konferencji zorganizowanej przez ILS UW w Warszawie w dniach 23-25 listopada 2007 r.

„Wstęp do teorii tłumaczenia” Olgierda Wojtasiewicza bywa czasem traktowany jak szacowny zabytek z ery przednaukowej. Jak książka, której tytuł wymienia się w bibliografiach, ale której treść nie może być już dzisiaj przydatna. Podobno sam autor nie traktował tej pozycji zbyt poważnie, wyżej stawiając swoje publikacje z dziedziny lingwistyki formalnej. Jeśli ta anegdota jest prawdziwa, to tkwi w niej głęboka ironia: słychać chichot historii, która inaczej oceniła dokonania Profesora.

Warto przy okazji zauważyć, że nawet dziś, po pięćdziesięciu latach, pozycja translatoryki w Polsce nie jest ugruntowana – ani w sensie prestiżu, ani instytucjonalnie – a polska nazwa tej dyscypliny ma co najmniej cztery różne formy.¹ Studia tłumaczeniowe prowadzone są pod szyldem filologii lub kulturoznawstwa, a translatoryka bywa traktowana podejrzliwie lub protekcyjnie, jako dyscyplina „mało naukowa”, jako zbiór anegdot i zdroworozsądkowych reguł. Rzadko pamięta się o tym, że translatoryka zajmuje się jedną z najbardziej skomplikowanych form działalności intelektualnej człowieka², działalnością, której w dużej mierze zawdzięczamy naszą kulturę i cywilizację. Zapomina się czasem, że na temat przekładu wypowiadali się najwybitniejsi uczeni i myśliciele, że translatoryka wykształciła już wiele poważnych szkół i teorii, że znacznie posunęła na przód nasze rozumienie komunikacji językowej, a zwłaszcza komunikacji międzykulturowej. Wreszcie niektórzy uczeni wydają się utożsamiać translatorykę z praktyczną działalnością tłumaczy i wyciągają stąd wniosek, że translatoryka nigdy nie dorówna takim dziedzinom wiedzy jak „czysta lingwistyka” czy analiza dyskursu, czy... (tu można podstawić nazwę dyscypliny, którą zajmuje się dany specjalista). Prestiżowi translatoryki nie służy zresztą postawa samych przedstawicieli tej nauki, którzy często są skłonni uznawać tylko własną szkołę, lekceważąc wszelkie odmienne podejścia do przekładu. Nic zatem dziwnego, że potencjału tej dyscypliny nie docenił O. Wojtasiewicz, pisząc swą książkę w latach pięćdziesiątych, przed Vinay i Darbelnetem, przed Jakobsonem, będąc pionierem badań nad przekładem w Polsce.

„Wstęp do teorii tłumaczenia” zasługuje nadal na naszą uwagę, nie tylko dlatego że jest pierwszą książką polskiego lingwisty na temat teorii przekładu i jedną z pierwszych „akademickich” pozycji z tej dziedziny na świecie. Istnieją co najmniej dwa ważniejsze powody: W wielu miejscach tej książki znajdziemy przemyślenia wyprzedzające dokonania późniejszych, uznanych klasyków translatoryki, a wiele sugestii Profesora zachowało aktualność do dziś. Już wstępna definicja tłumaczenia przedstawiona przez Wojtasiewicza:

„Operacja tłumaczenia polega na sformułowaniu w pewnym języku odpowiednika wypowiedzenia sformułowanego uprzednio w innym języku.” (1957: 18)

zawiera wyraz „odpowiednik”, który na język angielski przełożyć można jedynie jako „equivalent”. Można zatem śmiało powiedzieć, że to nie Jakobson (1959), lecz Wojtasiewicz pierwszy wprowadził pojęcie ekwiwalencji do badań nad przekładem. Jednak autor „Wstępu...” nie poprzestał na tej

ogólnej definicji. W dalszych rozważaniach nad istotą przekładu sprecyzował, na czym owa odpowiedniość (używając współczesnej terminologii – ekwiwalencja) ma polegać:

„Tekst *b* w języku *B* jest odpowiednikiem tekstu *a* w języku *A*, jeżeli tekst *b* wywołuje taką samą reakcję (zespół skojarzeń) u odbiorcy co tekst *a*.” (1957: 23)

Tym samym Wojtasiewicz oparł swoją koncepcję ekwiwalencji na zasadzie podobnej reakcji, tak jak później zrobił to Nida w odniesieniu do definicji „ekwiwalencji dynamicznej” (Nida 1964, Nida i Taber 1969). Wojtasiewicz jednak – w przeciwieństwie do Nidy – potrafił wskazać prawdziwego twórcę tej koncepcji – Tytlera (1791), cytując definicję przekładu tego klasyka. Wojtasiewicz był też od Nidy precyzyjniejszy, pisząc wyraźnie, że podobna reakcja polega na takim samym zespole skojarzeń. A zatem ekwiwalencja, czy też odpowiedniość, staje się w teorii Wojtasiewicza zjawiskiem mentalnym, reakcją umysłu odbiorcy. Takie rozumienie ekwiwalencji wynika ze sposobu, w jaki autor pojmował język i komunikację językową:

„Przez język rozumieć będziemy system sygnałów używanych przez ludzi do porozumienia się w przestrzeni lub w czasie [...] Zasadniczą rolę odgrywa tu pojęcie przyporządkowania pewnych sygnałów pewnym stanom psychicznym (stanom systemu nerwowego) przez nadawcę oraz przyporządkowania pewnych stanów psychicznych pewnym sygnałom przez odbiorcę.” (1957: 19)

Jak pisze profesor Tomasz Krzeszowski w przedmowie do drugiego wydania książki:

„Już sama zawarta we *Wstępie* definicja tłumaczenia, tak mocno eksponująca reakcje, czyli zespół skojarzeń odbiorców tekstu oryginalnego, mogłaby zostać przyjęta bez zastrzeżeń przez współczesnych językoznawców kognitywnych.” (Krzeszowski 1992: 9)

Wojtasiewicz przewidział również obiekcje, jakie mogą budzić powyższe definicje przekładu i ekwiwalencji.

„Najwięcej zastrzeżeń i wątpliwości budzi sformułowanie „taką samą reakcję (zespół skojarzeń)”. Można wysunąć zarzut, że nawet jeden i ten sam tekst (w jednym i tym samym języku) wywołuje różne reakcje u różnych osób, i powołać się na przykłady różnych interpretacji utworów literackich przez różne osoby (dobrze znane „różne” lub „nowe” tzw. odczytania tekstów przez krytyków, reżyserów, aktorów) nawet w tych wypadkach, w których tekst nie zawiera miejsc spornych z filologicznego punktu widzenia. Można posunąć się jeszcze dalej i powołać się na równie dobrze znane wypadki, kiedy jeden i ten sam tekst [...] u tej samej osoby wywołuje różne reakcje w różnych momentach, np. raz czytany czy słyszany w młodości, a drugi raz w wieku dojrzałym czy podeszłym, i twierdzić, że każdy zespół skojarzeń powstających u odbiorcy pod wpływem danego tekstu jest zjawiskiem niepowtarzalnym i że podana wyżej definicja pomocnicza jest bezwartościowa.” (1992: 23)

Wojtasiewicz uprzedza skrajnie relatywistyczne (i szkodliwe dla rozwoju humanistyki) koncepcje „śmierci autora” (Barthes 1999), refrakcji (Lefevere 2000) i odpiera takie zarzuty, zauważając:

„...stoimy wobec niezbitego faktu, że języki spełniają swą funkcję komunikatywną, i że wobec tego nie da się zaprzeczyć, iż reakcje wywoływane przez dany tekst u różnych osób mogą być jeśli nie identyczne, to przynajmniej bardzo podobne. Stopień podobieństwa jest niewątpliwie większy w wypadku prozy naukowej niż w wypadku poezji, ale w każdym razie bardzo znaczny [...] Podobnie rzecz się ma w wypadku tłumaczeń, a więc w wypadku podobieństwa pomiędzy reakcjami wywołanymi z jednej strony przez oryginał, a z drugiej strony przez przekład. Mimo wszelkich ewentualnych zastrzeżeń nie da się zaprzeczyć, że ludzie na olbrzymią skalę posługują się operacją tłumaczenia w celu niejako rozszerzenia funkcji komunikatywnej takiego czy innego języka.” (1992: 24-25)

Języki (a raczej teksty w nich wyrażane) i tłumaczenia „spełniają swą funkcję komunikatywną”, bo przecież to dzięki nim dowiedzieliśmy się tyle o innych krajach, innych ludziach, innych obyczajach, innych światopoglądach. Jak napisał Kelly „Western Europe owes its civilization to translators” (cyt. za Hermans 1999: 37). Stwierdzenie Kelly’ego należałoby rozwinąć: tłumaczenia zmieniły cały świat. Nie da się zaprzeczyć, że bez skutecznych tłumaczeń niemożliwy byłby rozwój współczesnych technologii, dzięki któremu podobne komputery, samochody, odtwarzacze DVD itd. produkowane są w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Chinach, Korei, Japonii itd. Niemożliwy byłby rozwój nauk (w tym humanistycznych) w niezliczonych ośrodkach akademickich na całym świecie.

A co z literaturą piękną, co ze wspomnianą przez Wojtasiewicza poezją? Czy w tej dziedzinie tłumaczenia również „spełniają swą funkcję komunikatywną”? Często narzekamy na jakość tłumaczeń literackich, kręcimy nosem, że ten czy inny przekład nie dorównuje oryginałowi. To prawda, ale gdyby rację mieli zwolennicy teorii refrakcji, poglądu o nieskończeniu wielu równoprawnych interpretacjach czy głosiciele koncepcji „śmierci autora”, nagrodę Nobla dostałby Dedecius, a nie Szymborska. Wszystkie te teorie oparte są na grubej przesadzie, na dostrzeganiu źdźbła i przeoczeniu belki. Oczywiście wiele utworów literackich może podlegać bardzo różnorodnym interpretacjom. Nie wynika z tego jednak, że tłumacz dostrzega tylko jedną z owych interpretacji, zamyka oczy na wszelkie inne możliwości i przekazuje odbiorcom docelowym tak okrojoną wersję oryginału. Często przyjmowany za aksjomat pogląd, że w tłumaczeniu nie da się zachować różnorodności interpretacyjnej utworu literackiego, należałoby dopiero udowodnić. Moim zdaniem jest to pogląd z gruntu fałszywy. Wojtasiewicz poczynił wprowadzić następujące zastrzeżenie w „Uwagach wstępnych”: „Teoretyczny punkt widzenia pociąga za sobą przyjęcie pewnych założeń. Po pierwsze: pominięcie zagadnień artystycznych w sensie subtelnych ocen estetycznych...”, ale ogromną większość omawianych przykładów zaczerpnął z literatury pięknej, powtarzając kilkakrotnie, że poszczególne przypadki nieprzekładalności nie podważają sensu tłumaczeń.

Nie znajdziemy u Wojtasiewicza efektownej i łatwej do zapamiętania triady: tłumaczenie interlingwalne, intralingwalne i intersemiotyczne (Jakobson 1959). Mamy natomiast wnikliwe i precyzyjne rozważania na temat języków naturalnych, różnych typów języków sztucznych i języków mieszanych oraz możliwości tłumaczenia pomiędzy różnymi typami języków (Wojtasiewicz 1992: 19-22). Wojtasiewicz bardzo dobitnie stwierdza: „tematem tej pracy będą wyłącznie tłumaczenia z języka naturalnego na naturalny” i wyraża pogląd, że tłumaczenia z języka naturalnego na język sztuczny są „z reguły niemożliwe” (1992: 20).³

Wojtasiewicz wypowiedział się także na temat przekładu maszynowego. Wyraził pogląd, że możliwe będzie w przyszłości tłumaczenie „tekstów zestandaryzowanych, to jest prostych stylistycznie i posiadających wyraźnie określone słownictwo” (1992: 92), a następnie zajął się tekstami bardziej skomplikowanymi, dochodząc do następującego wniosku:

„Tutaj zarysowują się wyraźnie granice praktyczne zastosowalności maszyn: ich główną zaletą jest szybkość pracy, lecz owa zaleta dochodzi do głosu tylko wówczas, gdy pracy tej jest dużo i gdy może ona być wykonywana w sposób standardowy, co jest istotne w ogóle dla wszystkich procesów mechanizacji i automatyzacji. Tam gdzie konieczne jest, aby człowiek sam znalazł indywidualne rozwiązanie dla danego przypadku a następnie dokonał zawiłych zmian konstrukcyjnych w maszynie tłumaczącej przez wzbogacenie jej o pewne urządzenia, które potem nie będą wykorzystywane może nawet latami, gdyż były potrzebne do tego właśnie indywidualnego przypadku, tam posłużenie się maszyną nie tylko nie daje żadnego zysku społecznego, lecz przeciwnie – powoduje zbędny nakład pracy.” (1992: 93)

Wydaje się, że Wojtasiewicz był znowu na dobrym tropie. W latach osiemdziesiątych uczeni zorientowali się, że maszyna tłumacząca samodzielnie niestandardowe teksty musiałaby posiadać ludzką wiedzę o świecie (co w r. 1960 przewidział Y. Bar-Hillel – zob. Bar-Hillel 1964). Nie wiem, czy skonstruowanie takiej maszyny jest możliwe (i czy byłaby to jeszcze maszyna), ale sądzę, że gdyby się to kiedyś udało, wykorzystywanie jej do tłumaczeń okazałoby się zupełnie nieopłacalne.

Większa część książki poświęcona jest kwestii nieprzekładalności – językowej (rozdział drugi) i kulturowej (rozdział trzeci). Taki sam podział – osiem lat później – został przedstawiony przez Catforda (1965). Istnieje jednak zasadnicza różnica między tymi dwoma uczonymi. Podczas gdy Catford, zgodnie ze swym lingwistycznym nastawieniem, sugerował, że nieprzekładalność kulturowa da się być może sprowadzić do „nieprzekładalności kolokacyjnej” (a więc językowej),⁴ Wojtasiewicz, wbrew swym matematyczno-lingwistycznym inklinacjom, otwarcie przyznaje:

„Jest rzeczą zaskakującą dla badacza, gdy dochodzi do wyników w znacznej mierze odmiennych od tego, co zakładał w swej hipotezie roboczej przystępując do pracy. Spotkało to również i autora niniejszego studium [...] Rozbieżność [...] polega na tym, iż autor – jak zapewne większość ludzi zastanawiających się nad tym problemem – sądził, że zagadnienia i trudności przekładu to w pierwszym rzędzie trudności językowe, trudności wynikające z różnicy struktur poszczególnych języków. Tymczasem okazało się, że punkt ciężkości leży w dziedzinie różnic tradycji kulturowych.” (1992: 94)

Z nieprzekładalnością językową mamy do czynienia, gdy „język, na jaki zamierzamy dokonać przekładu, nie rozporządza środkami strukturalnymi, istniejącymi w języku oryginału.” (Wojtasiewicz 1992: 30) Wśród przykładów Wojtasiewicz wymienia angielskie przedimki (i ich brak w języku polskim), odmianę czasowników (np. obligatoryjne oznaczenie rodzaju w czasie przeszłym w języku polskim czy też aspekt frekwentatywny polskiego czasownika), angielskie czasy i reguły ich następstwa, zdrobnienia i zgrubienia (tak powszechne w języku polskim, a niemal nieobecne w angielskim), problemy wersyfikacyjne (opowiadając się jednocześnie za poetyckimi przekładami poezji) i wiele innych (1992: 31-60)

Warto zauważyć, że nie są to kwestie czysto teoretyczne. Z wymienionymi przez Wojtasiewicza problemami rzeczywiście borykają się tłumacze, piszą o nich teoretycy przekładu. O nieprzekładalności pewnych utworów czy fragmentów literackich spowodowanej przedimkami angielskimi i obowiązkowym następstwem czasów pisze Tabakowska (1993). O przymusowym oznaczeniu rodzaju w tłumaczeniu na hebrajski, które psuje efekt suspensu zamierzony przez Pintera wspomina Blum-Kulka (2000) (zob. też opis podobnego problemu w Kozdój 2001) Pod moim kierunkiem powstała praca magisterska nt. zdrobnień u Konwickiego i ich przekładu na angielski (Śliwińska 2003).

Do kulturowych źródeł nieprzekładalności Wojtasiewicz zalicza „terminy techniczne”, a wśród nich: nazwy zwierząt i roślin, określenia zjawisk geograficznych, nazwy narzędzi, miary i wagi, jednostki monetarne, nazwy budowli i ich części, nazwy środków lokomocji, nazwy broni, elementów stroju, nazwy instrumentów muzycznych, napojów i potraw, nazwy gier, nazwy przedmiotów związanych z kultem religijnym, nazwy związane ze stosunkami społecznymi (np. nazwy stopni i form pokrewieństwa, nazwy grup społecznych, urzędów, instytucji prawnych, politycznych, organizacyjno-administracyjnych), nazwy obrzędów, tańców, terminy związane z wierzeniami i terminy filozoficzne (1992: 61-69). Po wyliczeniu i omówieniu przykładów „terminów technicznych” Wojtasiewicz stwierdza: „Powyższe szkicowe wyliczenie kategorii terminów nieprzekładalnych nie jest oczywiście wyczerpujące.” (1992: 69) Warto więc zauważyć, że powyższa klasyfikacja jest dokładniejsza od list „elementów kulturowych”, jakie znajdziemy u Nidy i Newmarka.

Wojtasiewicz nie poprzestał jednak na nazwach realiów i dostrzegł inne zjawisko powodujące czasem nieprzekładalność kulturową: aluzje erudycyjne (1992: 70-81). Wojtasiewicz zauważa tym samym, że nie tylko realia innego kraju, ale również cała wiedza o tradycji historyczno-kulturowej, do pewnego stopnia wspólna danej społeczności, stanowi problem przekładowy, ponieważ tej właśnie wiedzy nie posiadają na ogół inne społeczności. Jak pisze autor:

„Każda aluzja wywołuje zamierzone przez autora skojarzenia tylko u tych odbiorców, którzy ją rozumieją. Oczywiście w wypadkach przekładów prawdopodobieństwo niezrozumienia aluzji ogromnie wzrasta, gdyż odbiorcy przekładu mają znacznie mniej „erudycji” [rozumianej jako ‘znajomość pewnych faktów’ – K.H.] niezbędnej do zrozumienia oryginału.” (1992: 71)

Przy okazji wprowadza Wojtasiewicz pojęcie „odbiorcy doskonałego”, rozumiejącego wszystkie aluzje [...] sformułowane w jego własnym języku i związane z tradycjami kulturowymi jego grupy językowej.» (1992: 72) (por. rozważania nt. odbiorcy projektowanego w: Brzozowski 2001, Hejwowski 2004) Warto podkreślić, że Wojtasiewicz zdawał sobie sprawę z faktu, iż w niedoskonałej rzeczywistości aluzje erudycyjne mogą być niezrozumiałe również dla osób, dla których język oryginału jest językiem ojczystym (1992: 71-72, 79)

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w tym samym rozdziale dotyczącym nieprzekładalności kulturowej umieścił Wojtasiewicz „aluzje językowe”. Przez „aluzje językowe” Wojtasiewicz rozumie zróżnicowanie językowe tekstu oryginału.

„Wydaje się, że aluzje językowe można podzielić na dwie zasadnicze kategorie. Do pierwszej zaliczamy posługiwanie się w oryginale dialektami lub gwarami lokalnymi, zawodowymi itp., należącymi do tego języka, w którym sporządzony jest oryginał. [...]

Druga kategoria aluzji językowych polega na używaniu w oryginale słów lub zwrotów zaczerpniętych z języka innego niż język oryginału, ewentualnie na wprowadzeniu całych zdań a nawet ustępów w innym języku.” (1992: 82, 83)

Leszek Berezowski, który temu zagadnieniu poświęcił całą książkę (Berezowski 1997), zauważa, że Wojtasiewicz pojmował ten problem w sposób znacznie dojrzały niż piszący później Catford czy Newmark. Wojtasiewicz zrozumiał mianowicie, że trudność w tłumaczeniu takich tekstów nie polega na różnicach strukturalnych między dialektem języka A a dialektem języka B, lecz na skojarzeniach, jakie wywołuje użycie danego dialektu w tekście. Skojarzeniach, które z natury rzeczy muszą być inne w przypadku języka polskich górali i szkockich „Highlanders”, czy po przetłumaczeniu londyńskiego cockneya na gwarę warszawskiego Targówka. Używając współczesnej terminologii: to nie różnice między językami i dialektami tych języków stanowią problem w tłumaczeniu tekstów polifonicznych, lecz intertekstualność: „uwikłanie” tychże dialektów i odmian języka w tradycję kulturową danej społeczności. Doprowadziło to Wojtasiewicza do wniosku, że aluzje pierwszego typu „prawie nigdy nie są całkowicie przekładalne” (1992: 82) Jedynym wyjściem, zapewniającym wprowadzie tylko „efekt częściowy”, jest zastosowanie „bardzo dyskretnego retuszu” (1992: 82).⁵

Rozumowanie Wojtasiewicza charakteryzuje znacznie większa przenikliwość, niż rozważania późniejszych teoretyków, którzy sugerowali na przykład, że dialekt języka A należy w przekładzie zastąpić „odpowiednim” dialektem języka B (zob. np. Catford 1965: 87-88).

W przypadku zastosowania elementów innego języka Wojtasiewicz uważał, że:

„Przy tej kategorii aluzji nie ma właściwie problemów, jeśli oryginał w języku A, zawierający aluzje językowe w języku B, tłumaczmy na język C, gdyż wówczas tekst w języku A tłumaczmy na język C, pozostawiając w przekładzie aluzje w języku B w ich pierwotnej postaci. Trudność powstaje w przypadku, gdy oryginał w języku A z aluzjami w języku B, tłumaczmy na język B, ponieważ wtedy w przekładzie zaciera się różnica pomiędzy podstawowym językiem tekstu [...] a językiem aluzji [...] i cały tekst przekładu sprowadza się do jednego tylko języka B. Rozwiązania całkowicie zadowalającego nie ma, w praktyce trzeba się posługiwać odnośnikiem wyjaśniającym, że dany fragment oryginału jest w tym języku, na który dokonujemy przekładu; nie ratuje to oczywiście efektu aluzji językowej, osiąganego w oryginale.” (1992: 83)

I znowu trzeba podkreślić, że nie są to problemy wydumane przez teoretyka. W praktyce z takim problemem spotkał się np. francuski tłumacz powieści *Talking it over* Juliana Barnes, w której jeden z bohaterów z upodobaniem posługuje się francuskimi zwrotami. We francuskim przekładzie oryginalne francuskie zdania i frazy zostały zaznaczone kursywą.

Nie można natomiast zgodzić się w stu procentach z poglądem Wojtasiewicza dotyczącym bezproblemowego przekładu (czy jak powiedzielibyśmy dzisiaj – transferu) elementów języka trzeciego. Trzeba zauważyć, że języki pozostają ze sobą w różnym stopniu pokrewieństwa i zażyłości. Język obcy, który jest dobrze znany mówcom języka oryginału czy zrozumiały dla nich ze względu

na podobieństwo do ich języka ojczystego, może być całkowicie egzotyczny i niezrozumiały dla odbiorców przekładu. Z taką sytuacją mamy do czynienia przekładając na język angielski *Ogniem i mieczem*, gdzie liczne wtręty ukraińskie nie stanowią poważniejszego problemu dla odbiorców polskich, byłyby natomiast zupełnie niezrozumiałe dla czytelnika amerykańskiego, w związku z czym są one zwykle tłumaczone na język angielski. Z sytuacją w pewnym sensie odwrotną zmierzyć się musi polski tłumacz *A Clockwork Orange* A. Burgessa – oparty na języku rosyjskim slang, którym posługują się bohaterowie tej powieści, jest niemal niezrozumiały dla większości odbiorców angielskich, jeśli jednak pozostawimy te same wtręty rosyjskie w tekście polskim, staną się one dla wielu czytelników łatwe do rozszyfrowania. Zastosowanie rozwiązania „odwrotnego”, tj. zbudowanie w polskim przekładzie slangu na elementach języka angielskiego (podobno sugerowane przez samego Burgessa), również nie zdaje egzaminu, gdyż język angielski jest najpopularniejszym i stosunkowo najlepiej znanym językiem obcym w Polsce, a współczesna polszczyzna pełna jest zapożyczeń z angielskiego.⁶

Ciekawe są uwagi Wojtasiewicza na temat dystansu czasowego między powstaniem oryginału a przekładem. Uczony dostrzega, że pełna reprodukcja efektu archaiczności obcego tekstu w języku docelowym jest w praktyce niemożliwa, a zatem pozostaje nam jedynie stylizacja archaizująca, jak to sformułował Wojtasiewicz: „rozmaite zabiegi archaizujące przekład, które oczywiście dają w efekcie jedynie przekładalność częściową.” (1992: 86) (por. Berezowski 2000) Wojtasiewicz wymienia też problem tłumaczenia gier słownych i rozważa kilka przykładów (1992: 87-88) Wreszcie podsumowuje swoje przemyślenia na temat nieprzekładalności i zauważa: „W praktyce fakt, że dany tekst jest w niewielkim procencie niecałkowicie przekładalny, nie podważa celowości dokonania przekładu.” (1992: 89)

Swoje przekonanie o tym, że przekładalność jest normą, a nieprzekładalność czymś wyjątkowym, Wojtasiewicz wyrażał kilkakrotnie. Już na początku rozdziału o nieprzekładalności znajdujemy następującą tezę:

„Aby uniknąć nieporozumień, trzeba powtórzyć raz już poczynione wyjaśnienie: nie chodzi tu o nieprzekładalność jako zasadę, jako w ogóle niemożność tłumaczenia – a więc sformułowania w pewnym języku odpowiednika tekstu sformułowanego uprzednio w innym języku – gdyż z praktyki wiemy, że w zasadzie operacja tłumaczenia jest wykonywalna. Nieprzekładalność może dotyczyć jedynie pewnych wypadków szczególnych, może nawet bardzo licznych, ale dających się interpretować jako wyjątki od ogólnej zasady przekładalności z jednego języka na drugi.” (1992: 29)

Co więcej, pisząc swą książkę w połowie lat pięćdziesiątych, kiedy nikt nie marzył o komputerach osobistych, nikomu nie śniło się o Internecie, a telewizja w PRL stawiała dopiero pierwsze kroki, Wojtasiewicz dostrzega zjawisko globalizacji i jego wpływ na tłumaczenie:

„Skoro punkt ciężkości zagadnienia leży w różnicach tradycji kulturalnych, to niektóre trudności przekładowe będą zanikać szybciej, niż gdyby polegały one na różnicach struktur poszczególnych języków. Struktury te bowiem zmieniają się bardzo powoli, a ponadto zmiany te nie muszą oznaczać wzajemnego upodobniania się. Dużo natomiast łatwiej jest o upowszechnianie się lokalnych terminów technicznych w drodze zapożyczania ich przez inne języki oraz o upowszechnianie się wiadomości z historii, literatury i sztuki poszczególnych narodów czy rejonów. Upowszechnianie się terminów technicznych obserwujemy zresztą już od dłuższego czasu: nazwy lokalnych jednostek monetarnych, miar, tańców, elementów stroju, typów budowli, rodzajów broni itd. w wielu wypadkach zostały już zapożyczone przez wiele różnych języków i proces ten trwa obecnie w przyspieszonym tempie. To samo odnosi się do znajomości dziejów politycznych i kulturalnych jednych narodów przez drugie, zwłaszcza teraz, w okresie olbrzymiego rozwoju środków komunikacji masowej (prasa, film, radio, telewizja). (1992: 95)

Autor bardzo wyraźnie podkreślił też rolę tłumaczy w tym procesie:

„W naszych czasach praca tłumaczy w rozmiarach dotąd nie spotykanych toruje niełatwą drogę stopniowemu, lecz wyraźnemu wytwarzaniu się jakiejś przyszłej ogólnoludzkiej wspólnoty kulturalnej.” (1992: 11-12)

Niektórzy dzisiejsi czytelnicy „Wstępu..”, którym tekst naukowy kojarzy się nieodłącznie z nagromadzeniem skomplikowanych terminów, pod prostotą terminologiczną tej książki nie dostrzegają czasem głębi myśli. Pisząc swą książkę, Wojtasiewicz nie dysponował całym złożonym aparatem pojęciowym wypracowanym w następnych dziesięcioleciach przez translatorykę i inne dziedziny humanistyki. Nie użył – ze zrozumiałych względów – takich pojęć jak ekwiwalencja, polifoniczność, intertekstualność czy globalizacja. Dysponował natomiast znajomością kilku języków, wiedzą praktyczną na temat przekładu, niezwykłą przenikliwością umysłu i ogromną dozą zdrowego rozsądku. To wystarczyło, by dojść do słusznych wniosków w wielu kwestiach tłumaczeniowych; często do takich, do których inni doszli dopiero po kilku dziesięcioleciach.

Problemy poruszone przez Wojtasiewicza były obiektem badań następnych pokoleń translatoryków (zarówno tych, którzy Wojtasiewicza czytali, jak i tych, którzy nie mieli możliwości zapoznać się z jego książką). Wiele z tych kwestii zostało opracowanych głębiej, bardziej szczegółowo, zyskując precyzyjniejszą terminologię. Nie zmienia to faktu, że każdy adept translatoryki w Polsce powinien zacząć swą edukację od lektury „Wstępu do teorii tłumaczenia”.

Przypisy

¹ Oprócz wprowadzonej w latach siedemdziesiątych przez profesora Franciszka Gruczę ‘translatoryki’ w różnych regionach i środowiskach używa się również nazw: przekładoznawstwo, translatologia i traduktologia. W krajach anglojęzycznych sytuacja wygląda lepiej – powszechnie przyjętą nazwą jest zaproponowana przez Jamesa Holmesa „translation studies”, choć ostatnio podjęto próbę jej zawłaszczenia na określenie jednej szkoły translatorycznej, tzw. *descriptive translation studies*.

² Zdaniem I.A.Richardsa proces tłumaczenia „may very probably be the most complex type of event yet produced in the evolution of the cosmos.” (Richards 1953)

³ Nawiasem mówiąc, wydaje mi się, że lansowana ostatnio teza, jakoby przekład audiowizualny należał do kategorii tłumaczenia intersemiotycznego, jest nie całkiem uzasadniona (zob. opis tego zagadnienia w: Tomaszewicz 2006: 64-100).

⁴ Although we have, following a somewhat obvious and intuitive approach, distinguished between linguistic and cultural untranslatability it may be questioned whether such a distinction is ultimately necessary. In many cases, at least, what renders ‘culturally untranslatable’ items ‘untranslatable’ is the fact that the use in the TL text of any *approximate* translation equivalent produces an *unusual collocation* in the TL. To talk of ‘cultural untranslatability’ may be just another way of talking about collocational untranslatability: the impossibility of finding an equivalent collocation in the TL. And this would be a type of linguistic untranslatability.

We might define collocational untranslatability thus: untranslatability arising from the fact that any possible TL near-equivalent of a given SL lexical item has a low probability of collocation with TL equivalents of items in the SL text which collocate normally with the given SL item.” (Catford 1965: 101; na tej samej stronie przykład *hoteru-no yukata* – hotel dressing-gown, hotel bath-robe, hotel nightgown; na następnej stronie wymyślone tłumaczenie z japońskiego: „After his bath he enveloped his still-glowing body in the simple hotel *bath-robe* and went out to join his friends in the cafe down the street.” 1965:102)

Bardzo symptomatyczna uwaga zamykająca książkę:

„If, indeed, it should turn out that ‘cultural untranslatability’ is ultimately describable in all cases as a variety of *linguistic* untranslatability, then the power of translation-theory will have been considerably increased and, among other things, the horizon of machine translation will have been enlarged.” (1965: 103)

⁵ Do podobnych wniosków doszedłem w moich rozważaniach na temat tłumaczenia tekstów polifonicznych, nazywając ów retusz „stylizacją” – Hejwowski 2004: 190-191; Hejwowski w druku.

⁶ Oba te rozwiązania – moim zdaniem z nie najlepszym skutkiem – zastosował polski tłumacz „A Clockwork Orange”, Robert Stiller, w dwóch wydanych dotychczas przekładach tej powieści. (Więcej na temat tłumaczenia aluzji językowych w: Hejwowski w druku).

Bibliografia

Bar-Hillel Y. 1964. „A demonstration of the nonfeasibility of fully automatic high quality translation”. W: Bar-Hillel Y. 1964. *Language and information. Selected essays on their theory and application*. Reading, Massachusetts: Addison-Wesley, 174-179 (artykuł opublikowany po raz pierwszy w 1960 r.)

Barthes R. 1999. *Śmierć autora*. Teksty Drugie nr 1/2, przekład M.P. Markowski (artykuł opublikowany po raz pierwszy w 1968 r.)

Berezowski L. 1997. *Dialect in translation*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Berezowski L. 2000. „Pragmatyczne podstawy archaizacji”. W: Kubiński W., Kubińska O., Wolański (red.) *Przekładając nieprzekładalne*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 129-138

Blum-Kulka Sh. 2000. „Shifts of cohesion and coherence in translation”. W: Venuti L. (red.), 298-313

Brzozowski J. 2001. „Czytelnik projektowany w przekładzie: problem paratektu”. W: Piechnik I., Świątkowska M. (red.) *Ślady obecności. Traces d'une présence*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 61-69

Catford J.C. 1965. *A linguistic theory of translation*. London: Oxford University Press

Hejwowski K. 2004. *Translation: A cognitive-communicative approach*. Olecko: Wydawnictwo Wszechnicy Mazurskiej

Hejwowski K. (w druku) „O tłumaczeniu aluzji językowych”. W: Lewicki R. (red.) 2009. *Przekład – język – kultura II*

Hermans Th. 1999. *Translation in systems. Descriptive and systemic approaches explained*. Manchester: St. Jerome

Jakobson R. 1959. „On linguistic aspects of translation”. W: Brower R. (red.) *On translation*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press

Kozdój A. 2001. *Play on words and on idioms in the theater of the absurd (on the basis of selected plays by Beckett, Pinter, Albee and Stoppard)*. Niepubl. praca magisterska. Warszawa: Instytut Lingwistyki Stosowanej

Krzeszowski T.P. 1992. Przedmowa do drugiego wydania „Wstępu do teorii tłumaczenia” O. Wojtasiewicza, w: *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Warszawa: TEPIS

Lefevere A. 2000. „Mother Courage's cucumbers. Text, system and refraction in a theory of literature”. W: Venuti L. (red.), 233-249

Newmark P. 1981. *Approaches to translation*. Oxford: Pergamon Press

Newmark P. 1988. *A textbook of translation*. New York: Prentice Hall

Nida E.A. 1964. *Toward a science of translating*. Leiden: Brill

Nida E.A., Taber C.R. 1969/1982. *The theory and practice of translation*. Leiden: Brill

Richards I.A., 1953. „Toward a theory of translating”. W: Wright A.F. (red.) *Studies in Chinese thought*. Chicago: University of Chicago Press

Sliwińska K. 2003. *Translation of Polish diminutives in “The Polish Complex”*. Niepubl. praca magisterska. Warszawa: Instytut Lingwistyki Stosowanej

Tabakowska E. 1993. *Cognitive linguistics and poetics of translation*. Tübingen: Narr

Tomaszkiewicz T. 2006. *Przekład audiowizualny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN

Venuti L. (red.) 2000. *The translation studies reader*. London/New York: Routledge

Wojtasiewicz O. 1957. *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Wrocław/Warszawa: Zakład im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk

Wojtasiewicz O. 1992. *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Warszawa: TEPIS

SUMMARY

The article is an attempt to evaluate Olgierd Wojtasiewicz's contribution to translation studies. The author enumerates Wojtasiewicz's most important findings, stressing those insights which were much ahead of his time. The conclusion is that Wojtasiewicz's *Introduction* is still obligatory reading for translators and translation scholars.

ODBIORCY TŁUMACZENIA TEKSTU PRAGMATYCZNEGO CZYLI TEORIA W PRAKTYCE

Danuta Kierzkowska

Autorka, jako doświadczony tłumacz, translatoryk i dydaktyk, wyklada metodologię tłumaczenia prawniczego dla słuchaczy podyplomowych studiów dla tłumaczy, ma na swym koncie liczne publikacje, w tym m.in. książkę „Tłumaczenie prawnicze”, do której nawiązuje poniższy artykuł.

Geneza i cel rozważań

Teoretyczne pojęcia bliskiego, dalekiego i samookreślonego odbiorcy tekstów pragmatycznych, głównie tekstów prawnych, prawniczych i administracyjnych i innych tekstów pragmatycznych, które jako tłumacz-praktyk (Kierzkowska: 2002) stworzyłam jako pojęcia – moim zdaniem – przydatne w przekazywaniu wiedzy adeptom zawodu, przez dziesięć lat zdawały egzamin z celowości ich stosowania w procesie kształcenia słuchaczy podyplomowych studiów tłumaczeniowych na kilku uczelniach polskich. Jest więc okazja do podsumowania spostrzeżeń, jakie nasunęły się podczas zajęć translacyjnych ze słuchaczami, którzy mieli za zadanie stosować je w praktyce.

Celem moich rozważań będzie więc ocena wyników, z jakimi słuchacze wykonywali swoje zadanie, oraz – na ich tle – znalezienie odpowiedzi na pytania: Czemu ma służyć kategoryzacja typów odbiorców tekstów pragmatycznych i umiejętność ich rozróżniania w praktyce? Czy przekazywane słuchaczom definicje pojęć odbiorcy bliskiego i odbiorcy dalekiego były wystarczająco jasne i zrozumiałe? W jakim zakresie posługiwanie się tymi pojęciami jest przydatne w nauczaniu adeptów zawodu tłumacza tekstów pragmatycznych?

W dalszym ciągu wskażę więc na konkretne sytuacje, które uzasadniały potrzebę bliższego określenia typów odbiorców oraz wykażę, że pogląd ten okazał się zasadniczo słuszny, chociaż kwestie wynikające ze stosowania nowych pojęć wymagają dalszego uszczegółowienia.

Punkt odniesienia: model pragmatycznego tłumaczenia terminów prawnych

Punktem odniesienia moich rozważań będzie model pragmatycznego tłumaczenia terminów prawnych (ibid.), oparty na fundamencie zbudowanym przez uznanych translatoryków, których idee zostały w modelu wykorzystane. Przede wszystkim więc przewodnia idea teorii skoposu (Vermeer 1989a), poglądy B. Z. Kielar (1988: 54) na temat roli odbiorcy finalnego w procesie tłumaczenia w szeroko pojętej sytuacji komunikacyjnej z udziałem tłumacza, której syntezę opracowaną przez autorów „Translation terminology” (Delisle, ed. 1999: 204) zilustrowałam w formie graficznej pod nazwą „Skopos na tarczy dyskursu”, gdzie „skopos” w postaci wskazówki na „tarczy dyskursu” obrazował podstawowy mechanizm, stanowiący punkt wyjścia na drodze do sformułowania szcze-

głównych propozycji składających się na model i dotyczących założeń niezbędnych do ustalenia przed przystąpieniem do tłumaczenia.

Propozycje założeń sugerowanych w modelu odnoszą się do podstawowych elementów składających się na sytuację komunikacyjną, a w szczególności pozostających w związku ze statusem i intencją autora tekstu źródłowego, tj. autora prymarnego, statusem i celami tłumacza, tj. autora tłumaczenia, jak również w odniesieniu do cech i potrzeb przewidywanego odbiorcy finalnego w porównaniu z cechami i potrzebami odbiorcy prymarnego.

Model zakłada trzy etapy działań translacyjnych, następujących po sobie w określonej kolejności, które polegają na ustaleniu: po pierwsze – imperatywu odbiorcy, po drugie – imperatywu uzusu terminologicznego, zanim – w trzeciej kolejności – tłumacz dokona wyboru odpowiedniej strategii tłumaczenia.

Imperatyw odbiorcy określa istotne dla procesu translacyjnego ograniczenia wynikające z cech, jakimi charakteryzuje się odbiorca tekstu tłumaczenia. Tłumacz ma za zadanie podjąć decyzję co do typu odbiorcy, wybierając jednego spośród trzech: odbiorcę bliskiego, odbiorcę dalekiego lub odbiorcę samookreślonego. Cechy odbiorców opierają się na takich kryteriach, jak wiedza o kulturze kraju języka źródłowego i motywacja do jej nabycia oraz bezpośredni wpływ odbiorcy na wybór rodzaju terminologii.

Imperatyw uzusu terminologicznego nakazuje – według modelu – uwzględnienie podczas procesu translacyjnego stosowanej powszechnie terminologii preskryptywnej w zakresie – stosownie do potrzeb – uzusu międzynarodowego, uzusu narodowego, lokalnego uzusu translacyjnego i uzusu zleceńodawcy.

Wybór strategii tłumaczenia to trzeci etap, który następuje po stwierdzeniu istnienia (lub braku) uzusu na poszczególnych poziomach w odniesieniu do danego terminu i polega głównie na wyborze odpowiedniej ekwiwalencji określonej według rodzajów zdefiniowanych przez Kollera (1995). Dla odbiorcy bliskiego model zaleca ekwiwalencję denotacyjną, dla odbiorcy dalekiego – konotacyjną, zaś dla odbiorcy samookreślonego – ekwiwalencję pragmatyczną, tj. wybraną przez samego zleceńodawcę. Natomiast w odniesieniu do wszystkich typów odbiorców model wg Kollera (ibid.) zaleca stosowanie ekwiwalencji tekstowo-normatywnej.

Innymi słowy proponowane trzy etapy działań można byłoby ująć następująco: aby coś sensownie przetłumaczyć, najpierw zdecyduj dla kogo (imperatyw odbiorcy), potem – sprawdź co już inni wymyślili na ten temat (imperatyw uzusu terminologicznego) i dopiero wtedy – wybierz sposób (imperatyw strategii tłumaczenia). Ot, takie sobie zdroworoządkowe myślenie, które dla doświadczanego tłumacza – nie mówiąc o znawcy teorii tłumaczenia – może wydać się wręcz trywialne. Aby jednak upewnić się, czy rzecz jest do końca tak prosta, jaką się wydaje, przyjrzyjmy się tym razem wyłącznie etapowi pierwszemu, który zaleca wybór typu odbiorcy.

Założenie przydatności nowych pojęć

Postawione na wstępie pierwsze pytanie o to, czemu ma służyć kategoryzacja typów odbiorców i umiejętność ich rozróżniania w praktyce, można byłoby przeformułować i – dopatrując się w nim sceptycyzmu – wyrazić innymi słowy: po co dzielić włos na czworo, skoro „odbiorca tłumaczenia” w teorii skoposu odnosi się do każdego typu odbiorcy i wystarczy tylko rozwinąć wyobraźnię... No właśnie: mądrej głowie dość po słowie. Ale czy można zakładać, że adept zawodu, czyli osoba bez żadnego lub prawie żadnego doświadczenia, często absolwent studiów niefilologicznych lub filologicznych bez specjalizacji tłumaczeniowej, jest taką „mądrą głową”? Czy słuchaczowi podyplomowych studiów tłumaczeniowych wystarczy lakoniczne zalecenie zawarte w teorii skoposu, które każe tłumaczyć tak, jak odbiorca sobie tego życzy? Czy adept zawodu wie, kto właściwie jest jego odbiorcą?

I znowu – dla doświadczanego tłumacza pytania te są retoryczne, ale reakcje słuchaczy podyplomowych studiów tłumaczeniowych były inspiracją do uszczegółowienia pojęcia odbiorcy tłumaczenia w celu właśnie wzbogacenia wyobraźni, której bezustanne rozwijanie jest zresztą wskazane nawet dla doświadczonych tłumaczy. Wychodząc więc z takiego założenia, uznałam, że wyróżnie-

nie poszczególnych typów odbiorcy tłumaczenia jest praktycznym zastosowaniem idei skoposu w zakresie tłumaczenia pragmatycznego. Szczegółowym uzasadnieniem tej decyzji były niżej opisane reakcje słuchaczy na definicje nowych pojęć, które prowadziły do niezwykle pożytecznych dyskusji.

Percepcja definicji typów odbiorcy

Poszukując odpowiedzi na drugie pytanie, czy przekazywane słuchaczom definicje typów odbiorców były wystarczająco jasne i zrozumiałe, przyjrzyjmy się zaproponowanym w modelu definicjom tych pojęć.

Odbiorca bliski to osoba znająca kulturę kraju języka źródłowego lub co najmniej mająca silną motywację, aby zapoznać się z jej realiami ze względu na swe bliskie powiązanie z realiami języka źródłowego. Przykładem mogą być osoby prowadzące działalność gospodarczą na terenie kulturowo obcego im kraju, tj. biznesmeni i prawnicy, a także studenci, tłumacze i inni specjaliści, którzy powinni jak najbliżej poznać specyfikę realiów opisywanych w tekście źródłowym.

Odbiorca daleki to osoba niezainteresowana zgłębianiem zawilości obcego dla niej systemu i niemająca motywacji do uczynienia tego w przyszłości. Do grupy odbiorców dalekich należą turyści, którzy przebywają w zwiedzonym przez nich kraju przez krótki czas, czytelnicy za granicą, którzy nie byli ani nie mają zamiaru przebywać w danym kraju, wszyscy będący laikami i niemający stosownego wykształcenia specjalistycznego w danej dziedzinie.

Odbiorca samookreślony to osoba lub instytucja stosująca własną terminologię w związku z określonym przeznaczeniem tekstów źródłowych i ich tłumaczeń. Odbiorcą samookreślonym może być duży zakład przemysłowy, wydawca, organizacja międzynarodowa lub nawet indywidualny prywatny klient, który powołując się na zaszłości w tłumaczeniu jego własnych dokumentów, wymaga stosowania uprzednio użytej terminologii.

Wyrażając te definicje jeszcze prościej, można byłoby powiedzieć, że odbiorca bliski to taki, który woli tłumaczenie bliskie oryginału – „źródłopodobne”, odbiorca daleki – tłumaczenie mniej „podobne” do oryginału – „obcopodobne”, a samookreślony – sam je sobie określa. Posługując się takim uproszczonym językiem, można również powiedzieć, że to „bliskie podobieństwo” (ekwiwalencja denotacyjna) tłumaczenia do oryginału polega często wręcz na przenoszeniu do tekstu tłumaczenia pewnych elementów tekstu źródłowego, zwłaszcza terminów, w postaci niezmienionej (zapożyczeń prostych lub cytatów *in extenso*), niewiele zmienionej (zapożyczeń naturalizowanych), przeniesionej według wzoru semantycznego (kalek leksykalnych) i na wprowadzaniu neologizmów terminologicznych, aby odróżnić pojęcia z systemu kultury języka źródłowego od podobnych – chociaż nieidentycznych – pojęć funkcjonujących w systemie kultury języka docelowego. Natomiast tłumaczenie dla odbiorcy dalekiego polega na preferencji dla terminów „swojskich”, tj. powszechnie używanych w systemie języka docelowego (ekwiwalencja konotacyjna) i unikaniu elementów obcych kulturowo, nawet za cenę mniejszej precyzji.

Przykłady ekwiwalentów funkcjonalnych oraz technik stosowanych przy tworzeniu terminów bezekwiwalentowych składały się zazwyczaj na niezbędne wiadomości, które powinny wystarczyć do zrozumienia definicji. Okazało się jednak, że po uzyskaniu wszelkich wyjaśnień, sformułowanych również językiem potocznym – aby były lepiej zrozumiałe, zwłaszcza przez niefilogów – słuchacze zgłaszali ciągle wątpliwości co do jednoznacznego zrozumienia definicji trzech typów odbiorców.

Wątpliwością najczęściej pojawiającą się była kwestionowana możliwość identyfikacji osoby odbiorcy, której nie odróżniano od konkretnej osoby zleciodawcy – czy to indywidualnej osoby, zlecającej tłumaczenie własnych dokumentów, czy też osoby działającej w imieniu urzędu, instytucji lub firmy – na przykład sekretarki agencji tłumaczeń, zlecającej tłumaczenie cudzych dokumentów prywatnych lub urzędowych. W tym kontekście osoba odbiorcy była zupełną abstrakcją i wy-

magala zasadniczych wyjaśnień. Wątpliwości te wskazywały również na niedoskonałość zbyt lakonicznych definicji, w których „odbiorca bliski” powinien być każdorazowo określany dokładniej, tj. jako „bliski odbiorca finalny”, zaś „odbiorca daleki” – jako „daleki odbiorca finalny”. Definicje te, w opisach cech poszczególnych typów odbiorców, powinny też zawierać uzupełniające zastrzeżenie, np. „osoba – nie zawsze będąca zleceniodawcą – ...”.

Opisując cały model, trzeba było więc od razu wyjaśnić słuchaczom różnicę między bezpośrednim zleceniodawcą a finalnym odbiorcą tłumaczenia w różnych sytuacjach ilustrowanych przykładami. Znane z różnych teorii tłumaczenia terminy „odbiorcy finalnego”, „odbiorcy terminalnego” lub „odbiorcy docelowego” są równie oczywiste dla osób myślących na pewnym poziomie abstrakcji, jak nieoczywiste dla praktyków, którym przecież nowo stworzone pojęcia i ich nazwy mają służyć przede wszystkim.

Uświadamiając więc sobie abstrakcyjny charakter pewnych terminów translatorycznych, trzeba było je skonkretyzować w kontekście codziennej pracy tłumacza. W celu odróżnienia finalnego odbiorcy tłumaczenia od bezpośredniego zleceniodawcy, należało więc – po wprowadzeniu i zdefiniowaniu tego ostatniego pojęcia – zilustrować obie role na przykładach typowych sytuacji, które są udziałem tłumacza przysięgłego.

W tym miejscu, po zastanowieniu się, nawet doświadczony tłumacz musi przyznać, że uporządkowanie podstawowych kwestii związanych z obu pojęciami nie jest wcale proste. Definiując bowiem pojęcie „zleceniodawcy bezpośredniego” jako osobę lub instytucję zlecającą wykonanie tłumaczenia inną niż osoba lub instytucja finalnego odbiorcy tłumaczenia, popełnilibyśmy błąd, ponieważ często zdarza się, że zleceniodawca bezpośredni jest równocześnie odbiorcą finalnym.

Poprawna definicja powinna więc stwierdzać, że zleceniodawca bezpośredni może być osobą lub instytucją inną niż odbiorca finalny. Natomiast pytanie „kiedy odbiorca finalny jest różny, a kiedy tożsamy ze zleceniodawcą bezpośrednim?” jest dla adepta zawodu za trudne. Bowiem poza niemożnością wyobrażenia sobie różnych sytuacji, związanych z wykonywaniem czynności tłumacza przysięgłego, adept zawodu musiałby dysponować podstawową wiedzą o obrocie prawnym z zagranicą dokumentów związanych z postępowaniem sądowym, uznawaniem wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, dokumentów administracyjnych i innych. Problemy te zresztą nie są łatwe często nawet dla doświadczonych tłumaczy.

Ocena przydatności pojęć typów odbiorcy w nauczaniu tłumaczy

W odpowiedzi na ostatnie postawione na wstępie pytanie o to, w jakim zakresie posługiwanie się pojęciami typów odbiorców jest przydatne w nauczaniu adeptów zawodu tłumacza tekstów pragmatycznych, przytoczę poniżej wybrane wiadomości, które – niespisane dotąd w żadnej naukowej rozprawie – są niezbędne do przekazania adeptom zawodu w uzupełnieniu i lepszym zrozumieniu omawianych wyżej pojęć.

Chodzi mianowicie o przewidywalność pewnych sytuacji, które mają miejsce w codziennej pracy tłumacza przysięgłego i które pozwalają określić, kto jest kim dla tłumacza w procesie podejmowania przez niego kolejnych decyzji.

Odbiorcy i zleceniodawcy tłumaczenia dokumentów obcojęzycznych.

Nie wnikając w specyfikę potrzeb poszczególnych zleceniodawców, należy uznać jako zasadę sytuację, że dokumenty obcojęzyczne są tłumaczone i poświadczane przez tłumaczy przysięgłych w celu ich złożenia w polskim urzędzie lub polskiej instytucji – państwowej lub prywatnej, lecz zawsze działającej zgodnie z przepisami prawa polskiego. Stąd można z góry przewidzieć, że to właśnie polski urząd lub inna instytucja polska będzie odbiorcą finalnym w każdym przypadku tłumaczenia dokumentu obcojęzycznego na język rodzimy, niezależnie od tego, kto będzie dla tłumacza zleceniodawcą bezpośrednim.

I tutaj właśnie można byłoby popełnić błąd, twierdząc, że w takim razie nie należy brać pod uwagę specjalnych życzeń zleceniodawców bezpośrednich, którzy – jak to się często zdarza – mają swoje preferencje wygłaszane tłumaczowi pod hasłem „klient nasz pan” i dotyczące indywidual-

nych życzeń, zwłaszcza ich przesadnych wyobrażeń co do równoważności poziomu wykształcenia i rodzaju kwalifikacji zawodowych. Rzeczywiście, w takich przypadkach należy wyjaśnić takiemu zleceniodawcy, że jego życzenia są sprzeczne z przepisami prawa i zaleceniami kompetentnych urzędów polskich, które są odbiorcami finalnymi tłumaczenia. Niemniej jednak nie upoważnia to wcale do twierdzenia, że żądania wszystkich zleceniodawców można sobie lekceważyć.

Istnieje bowiem grupa zleceniodawców bezpośrednich, którzy są zarazem odbiorcami finalnymi, w związku z czym ich potrzeby i wymagania są dla tłumacza bezdyskusyjne. Są to mianowicie takie urzędy i instytucje, które zlecają tłumaczenia dokumentów dla swoich własnych potrzeb i mogą mieć w związku z tym własne wymagania. Takimi instytucjami są – między innymi – sądy i prokuratury, które prowadzą postępowania w sprawach z udziałem cudzoziemców oraz dokumentów obcojęzycznych tłumaczonych na język polski. W takich przypadkach można zakładać, że sąd jest finalnym odbiorcą dalekim, ponieważ nie musi wnikać w meandry nieznanego mu systemu prawnego i administracyjnego innych krajów i woli mieć do czynienia z terminologią znaną mu z systemu polskiego, czegokolwiek by dotyczyła i jakkolwiek nieprecyzyjna miałaby być. Ponieważ sędziom na ogół chodzi o stwierdzenie jakichś podstawowych faktów ważnych dla danej sprawy, wszelkie specyficzne dane związane z odmiennym od polskiego systemem prawnym lub administracyjnym są z zasady drugorzędne. Dlatego sędziowie wolą, żeby – na przykład – kanadyjski „Vital Statistics Office” został przetłumaczony jako „Urząd Stanu Cywilnego”, a nie „Urząd Statystyki Ludności”, bo przecież tak właśnie – zdaniem sądu – powinien nazywać się urząd, który wydaje akty urodzenia, jak to ma miejsce w Polsce. Z drugiej strony jednak, nie należy przesadzać z tym „naturalizowaniem” instytucji prawa obcego na życzenie zleceniodawcy, zwłaszcza tam, gdzie specyfika obcego systemu nie znajduje odpowiedników w realiach polskich i upodabnianie pojęć obcych do rodzimych jest nie tylko bezzasadne, lecz może mieć poważny wpływ na prawidłowy przebieg postępowania.

Odbiorcy i zleceniodawcy tłumaczenia dokumentów polskich. W tym przypadku również można przewidzieć, kto zleca i kto jest odbiorcą finalnym dokumentów polskich. Czegokolwiek miałyby one dotyczyć, to najczęściej są przeznaczone do złożenia w urzędzie lub instytucji – państwowej lub prywatnej – w kraju danego języka. W tej sytuacji osoba lub instytucja zleceniodawcy bezpośredniego nie ma dla tłumacza znaczenia w kwestii oceny, czy odbiorca finalny będzie odbiorcą bliskim, czy dalekim. Można zastosować tu kryteria podobne do tych, które model proponuje w odniesieniu do odbiorców rodzimych, to jest uznać urzędy zagraniczne za odbiorców dalekich.

Jednak istnieje grupa zleceniodawców dokumentów polskich, którzy równocześnie są odbiorcami finalnymi, wobec których można założyć, że są to odbiorcy bliscy. Są to m.in. firmy zagraniczne działające w Polsce, których obcojęzyczni pracownicy znają realia polskie lub mają motywację, aby je poznać. Chyba że zgłoszą własne preferencje i wtedy można ich zaliczyć do zleceniodawców samookreślonych.

Samookreśleni odbiorcy i zleceniodawcy tłumaczeń. Poza typem finalnych odbiorców samookreślonych wymienionych przykładowo w modelu, do grona tego coraz częściej dołączają ostatnio różne urzędy i instytucje, które – jako równocześnie zleceniodawcy samookreśleni – zgłaszają żądania wykonania tłumaczenia zgodnie nie tylko z zadaną terminologią, lecz również z uwzględnieniem tekstowych wzorów różnych pism. Należą do nich sądy i prokuratury, które stosują nie tylko ujednolicone wzory polskich pism sądowych, ale ich wzory obcojęzyczne, co obliuguje tłumacza do ich uwzględniania pod względem choćby terminologicznym, jeśli prócz nich tłumaczy inne dokumenty (Ciszewski 2007).

Do grona odbiorców samookreślonych (choćby rzadko będącym zleceniodawcą) należy Wydział Uznawalności Wykształcenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Instytucja ta wyraźnie instruuje tłumaczy przysięgłych co do ogólnych zasad tłumaczenia lub sposobu tłumaczenia poszczególnych rodzajów dokumentów (Reczulska 2010). Jest to niewątpliwie zwiastun nowego w warsztacie tłumacza przysięgłego, które niesie ze sobą nowe wyzwania skierowane zarówno do praktyków, jak i teoretyków.

Podsumowanie

Dyskusja ze słuchaczami podyplomowych studiów tłumaczeniowych na temat typów odbiorców okazywała się zawsze bardzo owocna, ponieważ zmuszała jej uczestników do rozwijania translatorskiej świadomości zawodowej w podejmowaniu najważniejszych decyzji warsztatowych. W ten sposób cel zasadniczy stworzenia nowych pojęć został osiągnięty.

Z drugiej strony zgłoszone przez słuchaczy studiów podyplomowych wątpliwości oraz wywołanie pozornie banalnego tematu zlecniodawcy doprowadziły autorkę rozważań do wniosku, że model pragmatycznego tłumaczenia terminów prawnych wymaga dodatkowych wyjaśnień, a głównie definicji i szczegółowego omówienia pojęcia „zlecniodawcy bezpośredniego” w zestawieniu z pojęciami trzech typów odbiorcy tłumaczenia tekstu pragmatycznego. W ten sposób jednak ujawniły się wielorakie korzyści z interaktywnego oddziaływania teorii i praktyki – w obu przypadkach na rzecz dalszego rozwoju obu tych dziedzin.

BIBLIOGRAFIA

Ciszewski J. , 2007, Obrót prawny z zagranicą w sprawach cywilnych i karnych. Warszawa: LexisNexis

Delisle J. (et al., ed.), 1999, Translation Terminology. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.

Koller W., 1995, “The Concept of Equivalence and the Object of Translation Studies”, in: Target No. 7.

Kielar B.Z., 1988, Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne. Wrocław: Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

Kierzkowska D., 2008, Tłumaczenie prawnicze. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.

Reczulska H., 2010, „Nieprzystawalność systemów edukacji na świecie”, w: Lingua Legis Nr 18. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.

Vermeer H.J., 1989a, Skopos und Translationsauftrag – Aufsätze. Heidelberg: Universität.

SUMMARY

This article refers to three types of translation recipients defined in a book ‘Legal Translation’ by Danuta Kierzkowska: close recipient, distant recipient and self-determined recipient. The criteria taken into account, when establishing features of particular types of recipients, include: his or her knowledge of the source language culture, motivation to acquire such knowledge, and his or her direct influence on the choice of certain terminology in translation. Once the translation recipient has been established, the type of equivalence may be determined. The author suggests that the translator apply denotative equivalence for a close recipient, connotative equivalence for a distant recipient, and pragmatic equivalence for self-determined recipients. The author discusses benefits and failures resulting from the use of the concepts of translation recipients while teaching methodology of pragmatic translation at postgraduate university studies.

PODSTAWY WYKONYWANIA PISEMNYCH TŁUMACZEŃ UNIJNYCH

Jagoda Okła

Autorka jest tłumaczem ustnym i pisemnym języka angielskiego i francuskiego, absolwentką ILS i EMCI na UW, członkiem PT TEPIS, absolwentką studiów i licznych staży tłumaczeniowych w Brukseli, Paryżu i Strasburgu, specjalizuje się w tłumaczeniach unijnych.

Tłumaczenia unijne stanowią szczególną kategorię tłumaczeń, wyodrębnione bowiem zostały w oparciu o ich zleceniodawcę, to jest administrację Unii Europejskiej, nie zaś ich przedmiot. To młoda i rozwijająca się dziedzina, o czym świadczy niewielka ilość literatury przedmiotu i oferty edukacyjnej. Realizacja tłumaczeń unijnych odbywa się w trybie wewnętrznym lub zewnętrznym. W pierwszym przypadku zajmują się nimi tłumacze zatrudnieni w administracji unijnej, w drugim zaś – biura tłumaczeń i tłumacze w drodze przetargów (J. Kaduczak i in. 2005). Unia Europejska wyposażyła się w największe na świecie służby tłumaczeniowe pod względem liczby pracowników, wielości języków i różnorodności tekstów (*Tłumaczenie ustne i pisemne dla Europy* 2010). Własną obsługą tłumaczeniową dysponują: Parlament Europejski w Luksemburgu, Rada Europejska i Rada Unii Europejskiej w Brukseli, Komisja Europejska w Brukseli i Luksemburgu, Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu, Europejski Bank Centralny we Frankfurcie nad Menem, Europejski Trybunał Obrachunkowy w Luksemburgu, Komitet Regionów i Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny w Brukseli oraz Europejski Bank Inwestycyjny i Europejski Fundusz Inwestycyjny w Luksemburgu (*Translation at the European Commission – a history* 2010). Przy tym najbardziej rozbudowane służby tłumaczeniowe – nie tylko w skali unijnej, ale również w skali światowej – posiada Komisja Europejska (Michałowska-Gorywoda 2001), a w przypadku struktur unijnych nie dysponujących własnym zapleczem lub obciążonych nadmiarem pracy obsługę tłumaczeniową zapewnia Centrum Tłumaczeń dla Organów Unii Europejskiej z siedzibą w Luksemburgu (Karpłowska 2003).

Tłumaczenia unijne wyróżniają się wieloma specyficznymi cechami. Przede wszystkim obejmują bardzo zróżnicowane tematycznie teksty, w związku z czym wymuszają na tłumaczu opanowanie podstaw wiedzy i terminologii – a przynajmniej umiejętności ich zdobywania – z każdej problematyki podejmowanej przez administrację unijną. Z kolei różnorodność strukturalna dokumentów – a są one wysoce ustrukturalizowane – zobowiązuje tłumacza do uzyskania gruntownej znajomości zasad budowy poszczególnych typów tekstów. Każdy z nich rządzi się własnymi zasadami, których nie omijają zmiany. Od tłumacza unijnego oczekuje się zatem nie tylko wszechstronności, uniwersalności czy elastyczności, ale również solidnego i efektywnego warsztatu oraz chęci jego doskonalenia, co wiąże się z koniecznością śledzenia i przyswajania informacji o zmianach w obowiązujących wytycznych.

W celu sprostania oczekiwaniom tłumacz unijny może – a nawet ma obowiązek – korzystać ze źródeł pomocniczych. Zaliczają się do nich zarówno bazy danych, jak i pojedyncze opracowania dostępne w wersji elektronicznej lub drukowanej. Tłumacz unijny ma do dyspozycji pomoce wewnętrzne, pochodzenia unijnego, ale może także korzystać z pomocy zewnętrznych, z innych źródeł.

Tabela 1. Wewnętrzne pomoce tłumaczeniowe (wybór)

Zasób	Zarządca
EUR-Lex	Urząd Publikacji Unii Europejskiej
IATE (ang. <i>Inter-Active Terminology for Europe</i>)	Centrum Tłumaczeń dla Organów Unii Europejskiej
<i>Vademecum tłumacza. Wskazówki redakcyjne dla tłumaczy</i>	Komisja Europejska
<i>Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny</i>	Urząd Publikacji Unii Europejskiej

Źródło: opracowanie własne.

EUR-Lex to internetowa baza aktów prawnych Unii Europejskiej dostępna we wszystkich 23 językach urzędowych. Zapewnia między innymi dostęp do Dziennika Urzędowego Unii Europejskiej i orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej oraz możliwość wyszukiwania tekstów, w tym wyświetlania ich w równoległej wersji dwujęzycznej. Stanowi zatem nie tylko narzędzie niezbędne do wykonywania tłumaczeń unijnych, ale również cenną pomoc w poszukiwaniach terminologicznych.

IATE spełnia podobną – podwójną – funkcję. To największa na świecie, międzyinstytucjonalna baza terminologiczna, którą publicznie udostępniono w 2007 roku. Wyniki wyszukiwania w danej parze języków dostarczają informacji zasadniczo na trzech poziomach: poziomie niezależnym od języka (dziedzina, do której termin przynależy), poziomie języka (definicja, źródło definicji) i poziomie terminu (termin, źródło terminu, kontekst, źródło kontekstu). Wpisy na ogół opatrzone są ewentualnymi uwagami, datami wprowadzenia danych i oceną wiarygodności (Radai-Kovacs 2011). Użytkownik dysponuje zatem obszerną i szczegółową informacją, która pozwala mu stwierdzić, czy wpis jest aktualny i rzetelny, oraz ewentualnie dokonać wyboru pomiędzy kilkoma odpowiednikami danego terminu w wybranym języku.

Oprócz baz danych administracja unijna udostępnia także pojedyncze opracowania przeznaczone dla tłumaczy. Największą aktywność w tym zakresie wykazuje Dyrekcja Generalna Komisji Europejskiej ds. Tłumaczeń Pisemnych. Strona internetowa skierowana do osób tłumaczących na język polski zawiera wykaz głównych zasobów tłumaczeniowych dostępnych w Internecie, obejmujących między innymi wzory i szablony dokumentów oraz glosariusze, jak również pojedyncze opracowania, z których kilka zasługuje na szczególną uwagę. Mowa mianowicie o *Common translation problems*, to jest zestawieniu najczęstszych problemów występujących w tłumaczeniach unijnych na język polski, *Vademecum tłumacza* i *Międzyinstytucjonalnym przewodniku redakcyjnym*. *Vademecum tłumacza* – na bieżąco uaktualniane (najnowsza wersja pochodzi ze stycznia 2011 r.) – opracował Departament Języka Polskiego Dyrekcji Generalnej Komisji Europejskiej ds. Tłumaczeń Pisemnych. W pracy tej omawia się zarówno ogólne zasady poprawności językowej, jak i szczegółowe wytyczne obowiązujące tłumaczy unijnych. Podobną treść i wartość ma *Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny*, także na bieżąco uaktualniany, który składa się z czterech części: pierwsza dotyczy Dziennika Urzędowego Unii Europejskiej, druga – publikacji ogólnych, trzecia – zasad wspólnych dla wszystkich wersji językowych, czwarta zaś – publikacji w języku polskim. W opisie wewnętrznych pomocy tłumaczeniowych nie powinno wreszcie zabraknąć wzmianki o ukazującym się średnio raz w roku czasopiśmie *Co brzmi w trzcinie? Magazyn dla piszących po polsku* tworzonym przez polskich tłumaczy zatrudnionych w administracji unijnej (we współtworzeniu czasopisma mogą jednak także uczestniczyć osoby z zewnątrz), którego osiem numerów (najnowszy z sierpnia 2011 r.) dostępnych jest na stronie internetowej Dyrekcji Generalnej Komisji Europejskiej ds. Tłumaczeń Pisemnych.

Pośród zewnętrznych pomocy tłumaczeniowych wypada wskazać stronę internetową Rady Języka Polskiego, która orzeka niekiedy w sprawach istotnych dla tłumaczy unijnych. Przykładem może być decyzja Rady Języka Polskiego z dnia 28 lutego 2011 r. o zapisie małą literą wyrazów „prezydencja” i „przewodnictwo”. Należy również wspomnieć o inspirowanej – jak się wydaje – polską prezydencją publikacji *Unia Europejska. Słownik polsko-angielsko-niemiecko-francuski* Iwony Kienzler. Z punktu widzenia tłumacza unijnego opracowanie to sprawia wrażenie wartościowego, choć wiele zawartych w nim terminów wymaga dalszych szczegółowych badań, a to z uwagi na liczne niedoskonałości czy zbytne uproszczenia.

Tłumaczowi unijnemu odgórnie wyznaczono wiele priorytetów. O jednym z nich już wiadomo: ma on obowiązek korzystać z dostępnych mu źródeł pomocniczych. Wsparcie tłumaczeniowe udzielane przez służby unijne nie jest oczywiście bezinteresowne. Kierują nimi względy jakości, w tym poprawności językowej oraz spójności czy jednolitości terminologicznej i strukturalnej. Jak zauważa Jopek-Bosiacka (2010: 199), chodzi o „maksymalne ujednolicenie różnych rodzajów tekstów, zwłaszcza ich warstwy formalnej, ocierając się wręcz o kazuistykę”. Liczba danych, mnogość dokumentów i tłumaczy oraz zróżnicowanie preferencji poszczególnych struktur unijnych sprawiają jednak, że założenie to jest tylko częściowo możliwe do zrealizowania, o czym świadczy rozmiar niekonsekwencji dostrzegalnej na przykład w obu bazach danych. Brak spójności, jednolitości przejawia się przykładowo w podejściu do kontrowersyjnego zagadnienia, jakim jest nazewnictwo jednostek terytorialnych (Jopek-Bosiacka 2010). *Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny* nie zawiera jakiegokolwiek wzmianki na ten temat. Sporą uwagę poświęca mu się natomiast w *Vademecum tłumacza*, przy czym wyłącznie z perspektywy tłumaczenia nazw obcych na język polski i głównie w kontekście NUTS, to jest unijnej klasyfikacji regionów Unii Europejskiej. Załącznik do *Vademecum tłumacza* zawiera szczegółowy wykaz nazw kategorii i nazw własnych jednostek terytorialnych wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej. Zgodnie z ogólną wytyczną należy zachować odrębność nazw kategorii jednostek terytorialnych, w odniesieniu zaś do ich nazw własnych należy je pozostawiać w języku miejscowym w tekstach dotyczących NUTS, a w pozostałych przypadkach – stosować nazwy polskie (*Vademecum tłumacza* 2011). Z kolei na przykład kwestię tłumaczenia nazw polskich na język angielski szczegółowo regulują opracowania *English Style Guide* i *Country Compendium*. Wspólne służby tłumaczeniowe Komitetu Regionów i Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego pracują obecnie nad projektem terminologicznym dotyczącym nazewnictwa jednostek terytorialnych państw członkowskich Unii Europejskiej. Projekt ten daje nadzieję na uporządkowanie zagadnienia podziału terytorialnego w IATE, gdzie ostatecznie trafią uzgodnione terminy, a gdzie na razie panuje nieporządek. Na przykład dla terminu „powiat” w IATE podaje się następujące angielskie odpowiedniki: „county” (wpis Parlamentu Europejskiego) oraz „district” i „powiat” (wpis Rady).

Forma i terminologia nie są jednak jedynymi aspektami tłumaczeń unijnych wymagającymi dbałości. Szczególny nacisk kładzie się również na warstwę językową. Wpływowe otoczenie języków roboczych Unii Europejskiej, w tym w szczególności angielskiego i francuskiego (Pieńkos 2004), powinno wywoływać w tłumaczu unijnym patriotyczny odruch obronny. W warunkach unijnych polszczyzna – jako język nie tyle tworzenia co odtwarzania (Karpieński i in. 2008) – wymaga ścisłej ochrony. W związku z tym podstawowe zadanie tłumacza unijnego polega na takim oddaniu tekstu w języku polskim, aby tekst ten brzmiał po polsku. Kontakt z tłumaczeniami unijnymi pozwala jednak zauważyć na przeciwnych biegunach dwie niepokojące tendencje: skrajnego wyobcowania i skrajnego spolszczenia. Na tle opozycji pomiędzy globalizacją czy europeizacją a regionalizacją komunikacji językowej Jopek-Bosiacka (2010: 206–207) podobnie zauważa „dwie przeciwstawne tendencje: z jednej strony puryzm językowy, utożsamiający czystość języka z wiernością wobec tradycji językowej, kulturowej czy nawet narodowej, z drugiej zaś przyzwolenie na proces internacjonalizacji języka, zwłaszcza na płaszczyźnie leksykalnej”. Postępowanie tłumaczy unijnych nadmiernie oddalających przekład od melodyki czy estetyki języka polskiego przejawia się przede wszystkim w powielaniu obcej składni i interpunkcji oraz stosowaniu obco brzmiących terminów tam, gdzie istnieją ich polskie odpowiedniki (Patocka-Sigłowy 2007a; 2007b; Szczepan-

kowska 2006). Tak przetłumaczony tekst brzmi ciężko, sztucznie, egzotycznie oraz sprawia wrażenie trudnego w odbiorze, nieprzystępnego. Podobny efekt osiągają jednak także tłumacze unijni wykazujący skłonność do przesadnego spolszczania tekstów, zbliżania ich na siłę do własnego wzorca polskości językowej. Przypadki te charakteryzują się głównie unikaniem terminów i innych elementów języka, które wprawdzie brzmią obco, ale które zadomowiły się już w polszczyźnie – i na poziomie normy, i na poziomie uzusu. Podstawowe zadanie, jakie powierzono tłumaczowi unijnemu, można więc uzupełnić o próbę dążenia do równowagi tam, gdzie to oczywiście możliwe (Waszczuk 2007/2008).

W spełnieniu trudnej roli, jaka stoi przed tłumaczem unijnym, uczestniczy zleceniodawca, ograniczając jego pole manewru tak, aby podążał on w oczekiwanym kierunku. Pożądaną postawę kształtuje się za pośrednictwem wiążących, na bieżąco uaktualnianych wytycznych. Taki model pracy wpisuje się w ramy schematyzacji tekstów unijnych. O zjawisku tym wspomina Jopek-Bosiacka (2010: 199), zauważając, że „tłumaczowi nie pozostawia się [...] zbyt wiele swobody w tworzeniu tekstu tłumaczenia, przeciwnie – ma on za zadanie powielanie wskazanych wzorów w maksymalnie szerokim zakresie, przynajmniej w odniesieniu do elementów standardowych”.

Istniejące wytyczne można podzielić na leksykalno-terminologiczne, interpunkcyjne, ortograficzne i strukturalne. U ich podstaw leżą nie tylko błędy, ale również nadużycia. Na przykład z uwagi na zbyt częste dokonywanie niektórych wyborów leksykalnych zaleca się pisać „codziennie” zamiast „każdego dnia”, „najważniejszy” zamiast „priorytetowy”, „podczas (w czasie) konferencji” zamiast „w ramach konferencji” (*Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny* 2011: 10.13). Z kolei terminy „import” i „eksport” tłumacz unijny powinien zastępować „przywozem” i „wywozem” z wyjątkiem przypadków nie dotyczących towarów, na przykład energii, usług, świadczeń (*Vademecum tłumacza* 2011: 87). Wytyczne interpunkcyjne mają natomiast zastosowanie do schematycznych części tekstów unijnych, na przykład odesłań do Dziennika Urzędowego Unii Europejskiej (*Vademecum tłumacza* 2011: 75–76; *Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny* 2011: 3.1). Ciekawym przykładem wytycznych z zakresu ortografii jest pisownia nazw skróconych traktatów budząca spory wśród unijnych prawników-lingwistów, a co za tym idzie – wiążąca się z częstymi zmianami. Obecnie obowiązujące wytyczne nakazują zasadniczo zapis wielką literą w następujących przypadkach: „Traktat WE”, „Traktat UE”, „Traktat FUE”, „Traktat”, „Traktaty”, „Traktat z Lizbony”, ale małą literą należy przykładowo zapisywać „traktat lizboński” czy „traktat z Amsterdamu” (*Vademecum tłumacza* 2011: 6–8; *Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny* 2011: 10.2.1). Wreszcie nie mniej ważne wytyczne strukturalne dotyczą powtarzających się elementów układu tekstów unijnych, łącząc w sobie wszystkie pozostałe wytyczne (*Vademecum tłumacza* 2011; *Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny* 2011).

Pomimo licznych ograniczeń, niewątpliwie zawężających przestrzeń do indywidualnych zachowań, tłumaczowi unijnemu pozostawia się mniejszą lub większą – w zależności od typu tekstu – swobodę i możliwość wykazania się twórczością. W związku z dużą powtarzalnością treści tłumacze tekstów unijnych, podobnie zresztą jak ich autorzy, stoją przed wyborem pomiędzy tworzeniem a odtwarzaniem. Podążając w tym drugim kierunku, przyczyniają się do dalszej rytualizacji czy konwencjonalizacji tłumaczeń unijnych.

Bibliografia

- Co brzmi w trzcinie? Magazyn dla piszących po polsku:
http://ec.europa.eu/translation/polish/magazine/pl_magazine_en.htm.
Common translation problems:
http://ec.europa.eu/translation/polish/guidelines/documents/common_translation_problems_pl.pdf.
Country Compendium. A companion to the English Style Guide (2011). Directorate-General for Translation of the European Commission,
http://ec.europa.eu/translation/english/guidelines/documents/styleguide_english_dgt_country_compendium_en.pdf.

- Dyrekcja Generalna Komisji Europejskiej ds. Tłumaczeń Pisemnych:
<http://ec.europa.eu/dgs/translation>.
- English Style Guide. A handbook for authors and translators in the European Commission* (2011). Directorate-General for Translation of the European Commission,
http://ec.europa.eu/translation/english/guidelines/documents/styleguide_english_dgt_en.pdf.
- EUR-Lex: <http://eur-lex.europa.eu>.
- IATE: <http://iate.europa.eu>.
- Jopek-Bosiacka, A. (2010), *Przekład prawny i sądowy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kaduczak, J., M. Kaduczak (2005), *Tłumacz dla Unii! Przewodnik dla uczestników konkursu tłumaczy w instytucjach Unii Europejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Studio EMKA.
- Karpiłowska, M. (2003), „Praca tłumacza w instytucjach Unii Europejskiej – perspektywy dla tłumaczy języka polskiego”, w: *Uregulowanie statusu zawodu tłumacza pisemnego i konferencyjnego w kontekście poszerzenia Unii Europejskiej: materiały konferencji zorganizowanej przez Ośrodek Badań i Studiów Przekładowych Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 14 czerwca 2003 r.* Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 65–68.
- Karpiński, L., M. Ruciński (2008), „Niektóre problemy tłumaczeniowe w pracach legislacyjnych Unii Europejskiej na przykładzie terminologii z zakresu rybactwa i polityki morskiej”, *Linguodidactica*, t. 12, 69–74.
- Kienzler, I. (2011), *Unia Europejska. Słownik polsko-angielsko-niemiecko-francuski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Michałowska-Gorywoda, K. (2001), „Służby lingwistyczne Unii Europejskiej”, *Studia Europejskie*, nr 3, 81–98, http://www.ce.uw.edu.pl/pliki/pw/3-2001_Michalowska-Gorywoda.pdf.
- Międzyinstytucjonalny przewodnik redakcyjny* (2011):
<http://publications.europa.eu/code/pl/pl-000100.htm>.
- Patocka-Sigłowy, U. (2007a), „*Falszywi przyjaciele* tłumacza w terminologii Unii Europejskiej”, *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Russologica*, nr 1, 125–132.
- Patocka-Sigłowy, U. (2007b), „Wokół problemów przekładu terminologii Unii Europejskiej”, *Studia Wschodniosłowiańskie*, t. 7, 251–266.
- Pieńkos, J. (2004), „Wielojęzyczność prawa Wspólnot Europejskich a zagadnienie przekładu tekstów prawnych”, *Zeszyty Naukowe Akademii Polonijnej w Częstochowie. Prace Wydziału Nauk Humanistycznych*, z. 4, 132–143.
- Rada Języka Polskiego: <http://www.rjp.pan.pl>.
- Radaï-Kovacs, E. (2011), *Terminology for terminologists I*, nieopublikowane materiały szkolenia terminologicznego dla terminologów Komitetu Regionów i Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego.
- Szczepankowska, I. (2006), „Problemy z tłumaczeniem na język polski tekstów oficjalnych (na materiale dokumentów publikowanych w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej)”, *Poradnik Językowy*, z. 7, 3–15.
- Tłumaczenie ustne i pisemne dla Europy* (2010). Dyrekcja Generalna Komisji Europejskiej ds. Tłumaczeń Ustnych,
http://cdt.europa.eu/CDT%20Publication%20Book/CITI%20-%20Interpreting%20and%20Translating%20for%20Europe/Citi_PL.pdf.
- Translation at the European Commission – a history* (2010). Luxembourg: Office for Official Publications of the European Communities.
- Vademecum tłumacza. Wskazówki redakcyjne dla tłumaczy* (2011). Luksemburg: Departament Języka Polskiego Dyrekcji Generalnej Komisji Europejskiej ds. Tłumaczeń Pisemnych,
http://ec.europa.eu/translation/polish/guidelines/documents/styleguide_polish_dgt_pl.pdf.
- Waszczuk, K. (2007/2008), „Znaczenie przekładu aktów prawnych Unii Europejskiej dla polskiego kontekstu kulturowego i dyskursu społeczno-politycznego”, *Rocznik Przekładoznawczy*, t. 3/4, 239–248.

SUMMARY

This article serves as a practical introduction to EU translation in the Polish context. It provides basic information on how this new area of translation is organized and why it is different from other translation areas. To demonstrate the unique nature of EU translation, the article gives an overview of its key features, including the translator's expected profile and his or her responsibilities. The author mainly focuses on available translation resources that the translator is encouraged or obliged to use. Thus, the article also explains why the translator should draw special attention to the language quality of his or her translation, balancing between the need to protect Polish from unnecessary or harmful foreign influences and the tendency to avoid them at all cost. Finally, the author shows how the translator is guided towards the desirable level of quality by means of guidelines covering vocabulary, terminology, punctuation, spelling and the structure of EU documents translated into Polish.

TLUMACZENIE SĄDOWE W POLSCE. ANALIZA RYNKU

Karolina Nartowska

Autorka jest absolwentką Filologii Germańskiej oraz Zarządzania i Marketingu UJ, a także Podyplomowych Studiów dla Tłumaczy Tekstów Specjalistycznych w Katedrze UNESCO Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską w zakresie ustnego tłumaczenia sądowego w Instytucie Translatologii Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jest tłumaczem ustnym, tłumaczem przysięgłym języka niemieckiego oraz nauczycielem języka niemieckiego jako obcego na jednym z uniwersytetów ludowych w Wiedniu.

1. Wprowadzenie

20 października 2010 r. przyjęta została dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie prawa do tłumaczenia ustnego i tłumaczenia pisemnego w postępowaniu karnym. O znaczeniu tego prawa świadczy fakt, że mimo istniejących uregulowań w prawie międzynarodowym i krajowym, zostało ono unormowane dodatkowo przez prawo wspólnotowe: Państwa członkowskie zapewniają, aby podejrzanym lub oskarżonym, którzy nie mówią w języku danego postępowania karnego lub go nie rozumieją, zapewniono niezwłocznie tłumaczenie ustne podczas postępowania karnego przed organami śledczymi i sądowymi, w tym również podczas przesłuchania przez policję, wszystkich rozpraw sądowych oraz wszelkich niezbędnych posiedzeń (art. 2 pkt. 1). Dyrektywa ma na celu zapewnienie osobom obcojęzycznym prawa do rzetelnego procesu sądowego i aby ten cel osiągnąć, państwa członkowskie będą musiały podjąć odpowiednie działania umożliwiające realizację dyrektywy, w tym zagwarantowanie odpowiednio wykwalifikowanych tłumaczy prawnych/sądowych oraz prowadzenie ich rejestru. W Polsce rejestr taki prowadzony jest w formie listy tłumaczy przysięgłych Ministerstwa Sprawiedliwości, która obecnie obejmuje 10463 tłumaczy przysięgłych 46 języków, w tym języka łacińskiego i greki starożytnej. (Wszystkie dane dotyczące tłumaczy przysięgłych przytaczane są wg stanu na 26.08.2010 r.) Liczby te są imponujące i wydawać by się mogło, że od strony podażowej rynek jest nasycony. Tymczasem aż 84% wszystkich tłumaczy przysięgłych (8798) to tłumacze zaledwie czterech języków: niemieckiego, angielskiego, rosyjskiego i francuskiego. Natomiast wśród pozostałych 42 języków są również takie, dla których ustanowiony jest jedynie jeden lub dwóch tłumaczy przysięgłych w skali całego kraju. Nasuwa się pytanie, czy to wystarczy, by zaspokoić zapotrzebowanie rynku?

Niniejsze opracowanie jest dlatego próbą deskryptywnej analizy rynku tłumaczenia sądowego w Polsce, głównie od strony popytowej, a jego celem jest zbadanie aktualnej sytuacji rynkowej, w tym stosunku popytu do podaży. W artykule przedstawione zostaną wyniki badania ankietowego przeprowadzonego wśród polskich sądów i na ich podstawie omówiona zostanie częstotliwość powoływania tłumaczy sądowych przez polskie sądy oraz najczęściej wymieniane przez sądy języki postępowania. Artykuł, z jednej strony, stanowić ma przyczynek do zamknięcia luki w zakresie badań nad ustnym tłumaczeniem sądowym w Polsce (por. Tryuk 2010: 13) – jest to pierwsze, według wiedzy autorki, tego typu opracowanie empiryczne w tej dziedzinie, a z drugiej strony, dostarcza on cennych informacji mogących znaleźć zastosowanie zarówno w praktyce tłumaczenia sądowego, jak i w zakresie kształcenia tłumaczy sądowych.

2. Uwagi metodologiczne

Badanie ankietowe zostało przeprowadzone drogą elektroniczną w 43 polskich Sądach Okręgowych w maju 2010 r. w celu uzyskania podstawowych informacji dotyczących zapotrzebowania sądów na usługi tłumaczy. Wydaje się, że środowisko sądowe jest ogólnie zainteresowane tematyką badań, o czym świadczy ich spore zaangażowanie. Odpowiedzi nadesłały 33 Sądy Okręgowe (co stanowi 69,8% badanych sądów), a ponadto 39,5% sądów dodatkowo przekazało ankietę do wszystkich podległych im Sądów Rejonowych.

Pytania miały charakter otwarty, aby umożliwić sądom udzielenie odpowiedzi zgodnie z danymi, jakie mają do dyspozycji. Brak prowadzonej przez sądy ewidencji rozpraw z udziałem tłumaczy okazał się znacznym ograniczeniem badania. Cztery sądy odpowiedziały, że nie są w stanie udzielić żadnych informacji, a znaczna większość podała dane szacunkowe. Trudno powiedzieć, czy sądy, które nie odesłały ankiety, nie odpowiedziały ze względu na brak odpowiednich danych. Analiza statystyczna nie objęła zatem sądów, które nie prowadzą ewidencji, a także SO w Łomży, który podał, że w ostatnim roku nie było prowadzonej w nim rozprawy z udziałem tłumacza. Próba obejmuje więc 25 polskich Sądów Okręgowych, co stanowi 58,1% wszystkich badanych sądów. Uwzględniając rozkład geograficzny badanych sądów – 15 polskich województw (SO w Kielcach nie prowadzi ewidencji rozpraw) – przyjmuje się, że próba jest reprezentatywna.

Ponadto udało się uzyskać dane od 70 Sądów Rejonowych. SO w Świdnicy i SO w Legnicy przesłały zbiorcze dane dotyczące całego okręgu, które nie mogły zostać uwzględnione w analizie. Badana próba stanowi zatem 21,7% wszystkich Sądów Rejonowych (323) w Polsce. Biorąc pod uwagę rozkład geograficzny badanych sądów nie można założyć reprezentatywności próby. Analiza danych dotyczy więc jedynie badanej próby, co pozwala na wysunięcie hipotez, które mogą stanowić podstawę dalszych badań empirycznych.

3. Analiza rynku tłumaczeń sądowych w Polsce

3.1. Częstotliwość udziału tłumacza w postępowaniach sądowych

Odpowiedzi udzielone przez sądy na pytanie pierwsze: *Proszę określić częstotliwość udziału tłumacza w rozprawach sądowych* dają się podzielić na trzy następujące kategorie:

- kilka razy w roku – nie więcej niż 10 rozpraw z udziałem tłumacza sądowego rocznie. Kategoria obejmuje m.in. takie odpowiedzi sądów: kilka rozpraw na rok, sporadycznie – do kilku razy w roku, a także: 3 razy w roku, 9 razy w ciągu 16 miesięcy
- kilkanaście razy w roku – nie więcej niż 20 spraw z udziałem tłumacza rocznie. Odpowiedzi w tej kategorii są bardzo zróżnicowane i obejmują m.in.: 19 w okresie od 1.1.2009 r. do 30.04.2010 r., średnio raz w miesiącu, udział tłumacza sprowadza się do kilkunastu tłumaczeń w ciągu roku
- kilkadziesiąt razy w roku – powyżej 20 rozpraw rocznie. W tym przypadku sądy podały najczęściej dokładne dane liczbowe, z których jednoznacznie wynikało, że rozprawy z udziałem tłumacza sądowego toczą się kilkanaście razy w miesiącu

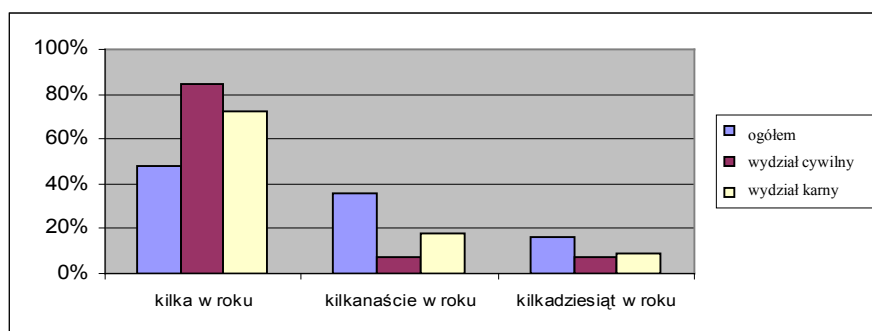
3.1.1. Sądy Okręgowe

Prawie połowa Sądów Okręgowych (48%) odpowiedziała, że tłumacz sądowy powoływany jest w nich na rozprawę kilka razy w roku. W 36% sądów tłumacz bierze udział w postępowaniu kilkanaście razy w roku, a w czterech Sądach Okręgowych (16%): SO dla m.st. Warszawy, SO w Suwałkach, SO w Poznaniu i SO w Gdańsku, co najmniej kilkadziesiąt razy. Zatem większość polskich Sądów Okręgowych (52%) powołuje tłumacza na rozprawę dosyć często - od kilku razy w miesiącu aż do kilku razy w tygodniu.

Częstotliwość powoływania tłumacza na rozprawy sądowe jest wyższa w południowej i zachodniej części Polski, a więc na terenach przygranicznych, niż w sądach Polski środkowej i wschodniej.

Ponad połowa badanych sądów (56%) udzieliła dodatkowo szczegółowych informacji z rozróżnieniem na poszczególne wydziały. W niniejszej analizie uwzględnione zostały tylko wydziały cywilne (52% sądów) i karne (44% sądów). W zdecydowanej większości wydziałów cywilnych polskich Sądów Okręgowych (84,6%) tłumacze są rzadko powoływani na rozprawy, zaledwie kilka razy w roku. Jedynie w SO w Gdańsku tłumacze biorą udział w kilkunastu rozprawach w ciągu roku, a w SO w Warszawie nawet kilkadziesiąt.

W wydziałach karnych sytuacja zmienia się nieznacznie na korzyść częstszego udziału tłumaczy w rozprawach. Wprawdzie nadal 72,7% wydziałów karnych Sądów Okręgowych powołuje tłumacza tylko kilka razy w roku, jednak już 18,8% sądów korzysta z usług tłumaczy sądowych aż kilkadziesiąt (SO w Gdańsku), a nawet kilkaset razy (SO w Suwałkach) w roku. W wydziałach karnych SO w Elblągu tłumacze uczestniczą w rozprawach kilkanaście razy w roku.



Rys. 1. Częstotliwość powoływania tłumacza w polskich Sądach Okręgowych w wydziałach: cywilnym, karnym oraz ogółem.

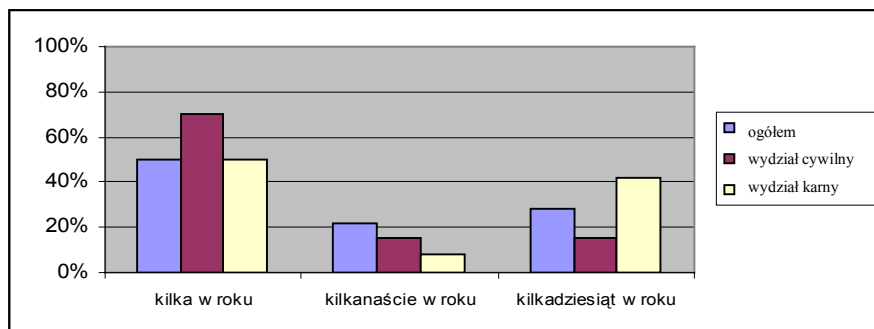
3.1.2. Sądy Rejonowe

Dane pozyskane od Sądów Rejonowych są często bardziej szczegółowe niż dane Sądów Okręgowych, ale również tutaj zachowane zostały te same trzy kategorie: kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt razy w roku. Nadmienić jednak trzeba, że wśród Sądów Rejonowych pojawiły się wielokrotnie odpowiedzi znacznie przekraczające częstotliwość kilkadziesiąt spraw z udziałem tłumacza rocznie (wielokrotnie ponad 100, a nawet ok. 250 rozpraw w roku). Ze względu na przejrzystość również te odpowiedzi zostały objęte trzecią kategorią, więc obejmuje ona częstotliwości od co najmniej 2 razy w miesiącu (min. 24 rocznie), przez raz w tygodniu (52 rozprawy rocznie), aż po kilka razy w tygodniu (100 rozpraw rocznie i więcej).

Co drugi Sąd Rejonowy w badanej próbie powołuje tłumacza ustnego kilka razy w roku, a mniej więcej co piąty kilkanaście razy (21,4%). Natomiast prawie 1/3 sądów (28,6%) korzysta z usług tłumacza kilkadziesiąt lub kilkaset razy w roku. Niemalże codziennie tłumacz wzywany jest na rozprawę w SR w Suwałkach, a kilka razy w tygodniu w SR w Białymstoku, SR w Tomaszowie

Lubelskim oraz w trzech sądach warszawskich: SR dla m.st. Warszawy, SR dla Warszawy Żoliborza i SR dla Warszawy Mokotowa.

Mniej więcej 1/3 Sądów Rejonowych badanej próby udzieliła odpowiedzi z rozróżnieniem na poszczególne wydziały: cywilne (31,42%) i karne (34,3%). Zdecydowana większość wydziałów cywilnych Sądów Rejonowych (70%) korzysta z pomocy tłumacza podczas postępowań tylko kilka razy w roku. Jedynie w 15% wydziałów cywilnych tłumacz powoływany jest kilkanaście lub kilkadziesiąt razy w roku. Inaczej sytuacja ma się w wydziałach karnych Sądów Rejonowych, ponieważ tutaj już tylko połowa z nich powołuje tłumacza zaledwie kilka razy w roku. Spora część wydziałów karnych badanych sądów, bo aż 41,7% korzysta z usług tłumacza kilkadziesiąt lub kilkaset razy w roku. Pozostałe 8,3% wydziałów karnych wskazało, że tłumacz bierze udział w rozprawach kilkanaście razy w roku. Zatem tłumacze ustni w Sądach Rejonowych znacznie częściej biorą udział w postępowaniach karnych niż cywilnych.



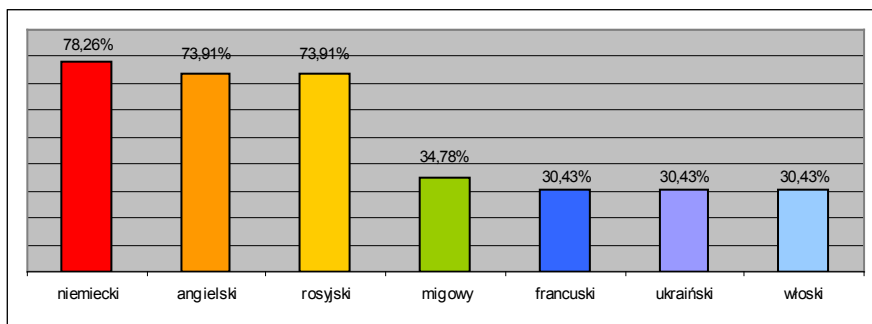
Rys. 2. Częstotliwość powoływania tłumacza w polskich Sądach Rejonowych w wydziałach: cywilnym, karnym oraz ogółem.

3.2. Języki postępowań najczęściej wymieniane przez polskie sądy

Również na drugie pytanie: *Proszę wymienić języki, dla których najczęściej powoływany jest tłumacz na rozprawę sądową* nie wszystkie sądy były w stanie udzielić dokładnej odpowiedzi ze względu na brak ewidencji danych. Ponieważ odpowiedzi sądów różniły się stopniem konkretyzacji, w opracowaniu analizowane są wszystkie języki wymienione przez sądy jako występujące w postępowaniach sądowych ogółem, ale nie częstotliwość toczących się rozpraw w tych językach.

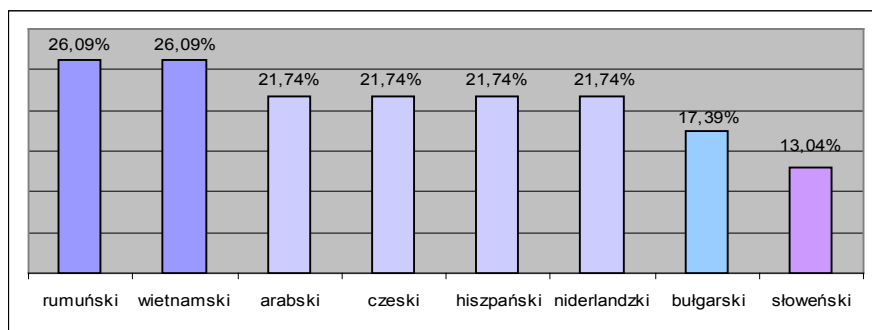
3.2.1. Sądy Okręgowe

92% badanych Sądów Okręgowych udzieliło odpowiedzi na to pytanie. Sądy wymieniły w sumie 28 języków, w przypadku których konieczne było powołanie tłumacza. Do najczęściej wymienianych języków należą popularne w Polsce języki europejskie, wśród których liderem jest język niemiecki (aż 78,3% sądów), następnie język angielski i rosyjski (obydwa wskazało 73,9% sądów). Ponad 1/3 polskich Sądów Okręgowych wymieniła język migowy (34,8%) wśród często tłumaczonych języków, a tuż za nim znalazły się język włoski i francuski oraz język ukraiński (wszystkie wymieniło 30,4% sądów).



Rys. 3. Najczęściej wymieniane przez Sądy Okręgowe języki obce w postępowaniach.

Do grupy języków często wymienianych przez sądy należą, obok języków europejskich, również pozaeuropejskie. Co czwarty Sąd Okręgowy wskazał język rumuński i wietnamski (26%) jako języki prowadzonych postępowań, a co piąty sąd również język arabski, czeski, hiszpański i niderlandzki (wszystkie wymienione przez 21,7% sądów). Język bułgarski został wymieniony przez 17,4% sądów, a słoweński przez 13%.



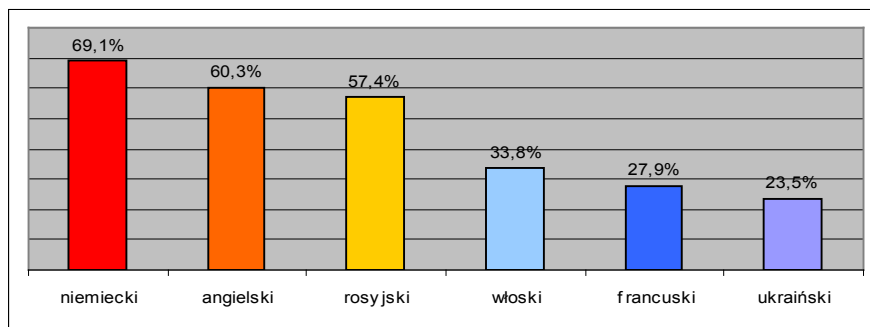
Rys. 4. Często wymieniane przez Sądy Okręgowe języki obce w postępowaniach.

Pozostałe języki zostały wskazane wprowadzić przez nieliczne Sądy Okręgowe, ale częstotliwość ich występowania w postępowaniach w poszczególnych sądach jest bardzo zróżnicowana: od bardzo rzadko – język portugalski w SO w Elblągu, przez rzadko – język szwedzki w SO w Warszawie, aż po bardzo często – język litewski w SO w Suwałkach (kilkanaście razy w miesiącu). Grupa ta obejmuje języki z różnych rodzin językowych, a są to: język chiński, duński, grecki, portugalski, szwedzki, turecki, węgierski (wymienione przez dwa sądy) oraz hebrajski, litewski, mongolski, ormiański, serbski, urdu (wymienione przez jeden sąd).

Liczba tłumaczonych różnych języków w poszczególnych Sądach Okręgowych waha się od 1 do 14 w ciągu roku. Ponad połowa sądów (56,5%) podała, że w ciągu roku postępowania toczą się w nie więcej niż 5 różnych językach, podczas gdy w 21,7% Sądów Okręgowych tłumaczonych jest już od 6 do 10 różnych języków w ciągu roku i w takiej samej procentowo grupie nawet powyżej 10 języków. Największą liczbę tłumaczonych języków wskazały SO w Warszawie-Pradze (11), SO w Krakowie i SO w Gdańsku (13) oraz SO w Warszawie i SO w Częstochowie (aż 14 różnych języków). Między częstotliwością powoływania tłumacza na rozprawy sądowe a liczbą tłumaczonych języków w danym sądzie istnieje dodatnia zależność ($r = 0,52$) i jest ona statystycznie istotna.

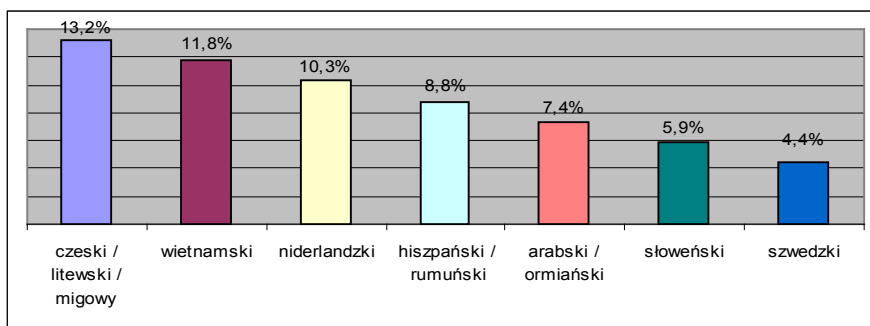
3.2.2. Sądy Rejonowe

Na drugie pytanie odpowiedziało również 97,1% badanych Sądów Rejonowych i wymieniły one w sumie 29 różnych języków. Na podstawie badanej próby daje się zauważyć bardziej zróżnicowany udział procentowy poszczególnych języków w postępowaniach w Sądach Rejonowych niż w przypadku Sądów Okręgowych. Język niemiecki (69,1%) był wymieniany najczęściej również przez Sądy Rejonowe, a jego przewaga nad językiem angielskim (60,3%) wzrosła. Do najczęściej wymienianych przez sądy języków należą także język rosyjski (57,4%), włoski (33,8%), francuski (27,9%) i ukraiński (23,5%).



Rys. 5. Najczęściej wymieniane przez Sądy Rejonowe języki obce w postępowaniach.

Język migowy, obok języka czeskiego i litewskiego, wymieniony został przez 13,2% badanych sądów. Kilka sądów wymieniło także: język wietnamski (11,8%), niderlandzki (10,3%), hiszpański i rumuński (po 8,8%), arabski i ormiański (7,4%), słoweński (5,9%) i szwedzki (4,4%). Ponadto Sądy Rejonowe w badanej próbie wskazały 12 innych języków, każdorazowo przez jeden lub dwa z nich. Z określonej częstotliwości występowania postępowań w tych językach wynika jednak, że są one tłumaczone sporadycznie, raczej w pojedynczych przypadkach, inaczej niż w Sądach Okręgowych. Są to języki: węgierski i hindi (2 sądy), bułgarski, duński, grecki, hebrajski, mongolski, koreański, białoruski, łotewski, norweski i gruziński (wymienione przez 1 sąd).



Rys. 6. Często wymieniane przez Sądy Rejonowe języki obce w postępowaniach.

Zdecydowana większość badanych Sądów Rejonowych (76,5%) podała, że postępowania tłumaczone są na nie więcej niż 5 różnych języków w ciągu roku, jednak z różną częstotliwością. Tylko w trzech Sądach Rejonowych tłumaczonych jest więcej niż 10 różnych języków w skali roku i są to: SR w Nowym Sączu (aż 12 różnych języków) oraz SR dla m. st. Warszawy i SR w Krakowie Śródmieściu (po 10 języków).

4. Dyskusja i wnioski

Z przedstawionej analizy wynika, że strona popytowa rynku tłumaczeń sądowych kształtuje się dychotomicznie: co drugi Sąd Okręgowy w Polsce korzysta z pomocy tłumaczy rzadko, zaledwie kilka razy w ciągu roku, natomiast pozostała połowa sądów wzywa tłumacza stosunkowo często – od minimum 1 raz w miesiącu do kilku razy w tygodniu. Wydziały karne Sądów Okręgowych częściej powołują tłumaczy niż wydziały cywilne, jednakże w obu przypadkach jest to nadal mniej niż w postępowaniach wszystkich wydziałów sądu ogółem, co oznacza, że tłumacze często tłumaczą również w postępowaniach innych wydziałów, nie objętych tutaj analizą, jak np. gospodarczy, pracy, ubezpieczeń itd. Ponadto częściej z usług tłumaczy w postępowaniach sądowych korzystają sądy leżące w południowo-zachodnich regionach Polski.

Analiza badanej próby Sądów Rejonowych pozwala natomiast na wysunięcie hipotezy, że udział tłumaczy w Sądach Rejonowych jest wyższy niż w Sądach Okręgowych, zarówno w postępowaniach sądowych ogółem, jak i w poszczególnych wydziałach. Może o tym świadczyć znaczny procentowy wzrost kategorii kilkadziesiąt razy w roku, która objęła również wielokrotnie pojawiającą się częstotliwość kilkaset razy w roku, nie występującą wśród odpowiedzi Sądów Okręgowych. Wydaje się również, że z usług tłumaczy korzystają najczęściej wydziały karne Sądów Rejonowych – nie tylko częściej niż wydziały cywilne tych sądów, ale również częściej niż poszczególne wydziały Sądów Okręgowych. Ze względu na to, że dyrektywa zobowiązuje państwa członkowskie do ewidencjonowania postępowań z udziałem tłumaczy (art. 7), możliwe będzie ponowne przeprowadzenie dokładnych badań rynku oraz zweryfikowanie wysuniętych tutaj hipotez.

Na podstawie zebranych danych nie da się wprawdzie prognozować, jak będzie zmieniać się częstotliwość rozpraw z udziałem tłumaczy, biorąc jednak pod uwagę, że Polska jako państwo członkowskie Unii Europejskiej co raz bardziej liczy się na arenie międzynarodowej, można przypuszczać, że również coraz większe będzie zapotrzebowanie na usługi tłumaczy sądowych. Niewątpliwie znaczenie ma tutaj fakt, że tłumacze biorą udział w różnych postępowaniach sądowych, w różnych wydziałach. Rodzi to skutki zarówno dla samych tłumaczy sądowych, jak i dla instytucji ich kształcących, ponieważ tłumacze nie mogą specjalizować się w jednej, ściśle określonej i dowolnie wybranej dziedzinie prawa, jak to ma miejsce w przypadku prawników, ale muszą posiadać rozległą wiedzę we wszystkich jego obszarach. Fakt ten należy mieć na uwadze kształtując curricula studiów dla przyszłych tłumaczy (sądowych).

Analiza zapotrzebowania na tłumaczy konkretnych języków dostarcza kolejnych istotnych wniosków. Obie grupy sądów wymienili w sumie 34 różne języki występujące w postępowaniach sądowych, z czego 23 języki zostały wymienione zarówno przez Sądy Okręgowe, jak i przez Sądy Rejonowe. Można przypuszczać, że wśród Sądów Rejonowych występuje większe zróżnicowanie językowe niż w Sądach Okręgowych. Do najczęściej wymienianych języków przez obie grupy sądów, należą popularne w Polsce – biorąc pod uwagę możliwość nauki w polskich szkołach czy kształcenia tłumaczy w ich zakresie – języki europejskie. Wysokie zapotrzebowanie na nie koresponduje tutaj z najwyższą liczbą ustanowionych tłumaczy przysięgłych dla tych języków, więc nie należy się spodziewać w tym zakresie trudności od strony podaźowej.

Sądy wymieniały jednak również często języki, dla których liczba tłumaczy w całym kraju wynosi już tylko kilkadziesiąt lub kilkanaście osób, m.in.: niemiecki (71), arabski (51), rumuński (26) i wietnamski (11). Na uwagę zasługuje tutaj także język litewski, który w niektórych regionach Polski jest dominującym językiem na rozprawach sądowych (SO i SR w Suwałkach), gdzie tłumacze tego języka powoływani są każdego dnia. Tymczasem w całym kraju ustanowionych jest 42 tłumaczy języka litewskiego, a już tylko 15 w województwie podlaskim. Jeszcze trudniejsza sytuacja jest w przypadku wymienionych przez sądy języków, dla których nie ma obecnie w Polsce ustanowionych tłumaczy przysięgłych i są to języki: mongolski, ormiański, urdu i gruziński.

Jak widać, zapotrzebowanie na tłumaczy rzadszych języków występuje również w polskich sądach i nie zawsze strona podaźowa jest w stanie zaspokoić potrzeby strony popytowej. Obecne studia wyższe oraz studia podyplomowe kształcące tłumaczy w Polsce oferują przygotowanie do

zawodu dla tłumaczy najbardziej popularnych języków europejskich, warto więc byłoby rozważyć alternatywne formy kształcenia tłumaczy, również dla tych rzadszych języków. Jak pokazują doświadczenia innych krajów europejskich (zob. Kadric 2005), kursy organizowane dla tłumaczy sądowych - bez podziału na ich języki robocze - są bardzo owocne i cieszą się ogromnym powodzeniem również wśród praktykujących tłumaczy sądowych, którzy często nie mają formalnego przygotowania do zawodu. Korzystając z doświadczeń innych Polska niewątpliwie miałaby szansę przygotować wykwalifikowanych tłumaczy do pracy w sądzie i tym samym spełnić postanowienia dyrektywy (art. 9) w przewidywanym dla tego celu czasie.

Bibliografia

Kadric, M. (2005), „Der weite Weg nach Europa. Von den Bemühungen der Europäischen Kommission um Qualifizierung der BehördendolmetscherInnen und der (Un)Tätigkeit der Mitgliedstaaten“, *Der Gerichtsdolmetscher*, nr 2, 27-32.

Tryuk, M. (2010), „Wstęp”, w: M. Tryuk, (red.) O tłumaczach, prawnikach, lekarzach i urzędnikach. Teoria i praktyka tłumaczenia środowiskowego w Polsce. Warszawa: Bel Studio, 7-14.

Akty prawne

Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/64/UE z dnia 20 października 2010 r. w sprawie prawa do tłumaczenia ustnego i tłumaczenia pisemnego w postępowaniu karnym Dziennik Urzędowy L 280, 26/10/2010.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 października 2002 r. w sprawie sądów apelacyjnych, sądów okręgowych i sądów rejonowych oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości (Dz. U. Nr 180, poz. 1508, z późn. zm.2)

SUMMARY

Under recently issued EU regulations any person who does not speak the official language of a given member-state has the right to be aided by a translator/interpreter in criminal proceedings. Hence court translators/ interpreters have an important role to play and special training centres ought to be run in each EU country.

Today in Poland there are over ten thousand certified translators/interpreters using 46 different languages. To date the demand for court translation/interpretation services has not been the subject of any detailed study.

This article opens new vistas for improvement by showing trends in the court translation market, as it makes an analysis of the ratio of supply to demand for this service. This work is based on data obtained from a questionnaire filled out by the users of translation/ interpretation services, i.e., some Polish law courts. The data collected in this pilot study show the frequency of translators'/interpreters' participation in judicial proceedings, and the languages involved. These results can prove useful in practice, e.g., when making decisions about desirable alternative forms for court translator/ interpreter training in Poland.

PRAKTYCZNE ASPEKTY WYKONYWANIA ZAWODU TŁUMACZA PRZYSIĘGŁEGO W HISPANII

Anna Nowakowska-Głuszak

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, pracuje na stanowisku adiunkta w Zakładzie Hispanistyki Instytutu Języków Romańskich i Translatoryki Uniwersytetu Śląskiego. Zajmuje się komunikacją międzykulturową, przekładem i językiem prawa. Od 2009 r. realizuje projekt „Zawód: tłumacz”, w ramach którego organizowane są warsztaty dla studentów dotyczące praktycznych aspektów wykonywania zawodu tłumacza w Polsce i UE. Jest również tłumaczką przysięgłą języka hiszpańskiego. Od 2011 roku jest członkiem grupy badawczej Estudios de derecho en España, Portugal y América Latina przy Uniwersytecie w Estremadurze (Hiszpania).

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie sytuacji prawnej tłumaczy przysięgłych w Hiszpanii, zwłaszcza w zakresie nabywania uprawnień, oraz omówienie podstawowych kwestii związanych z wykonywaniem przez nich zawodu.

I. Nabywanie uprawnień

Nabycie uprawnień do wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego w Hiszpanii, podobnie jak w Polsce, odbywa się na drodze urzędowej; adepci muszą potwierdzić swoje umiejętności językowe i tłumaczeniowe. Wszelkimi sprawami związanymi z aspektem formalnym wykonywania zawodu zajmuje się organ państwowy, którym jest *Oficina de Interpretación de Lenguas* (Biuro ds. Tłumaczeń) przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Współpracy, utworzone na mocy Dekretu Królewskiego (*Real Decreto*) 381/1977 z dnia 18 lutego 1977 r. Zadania i funkcje Biura określone są w rozporządzeniu *Reglamento de la Oficina de Interpretación de Lenguas (ROIL) del Ministerio de Asuntos Exteriores y de Cooperación (Real Decreto 2555/1977)*. Określa ono również ogólne zasady nabywania uprawnień i działalności tłumaczy przysięgłych w Hiszpanii.

Do głównych zadań Biura ds. Tłumaczeń MSZW należy językowa obsługa Ministerstwa, tłumaczenie ważnych dokumentów o charakterze międzynarodowym oraz przeprowadzanie egzaminu państwowego na tłumacza przysięgłego.

Tłumacze przysięgli w Hiszpanii, podobnie jak w Polsce (por. Cieślik 2010: 4), nie mają statusu urzędników państwowych; zgodnie z artykułem 7.2 wspomnianego wyżej rozporządzenia „*el título de Traductor/a-Intérprete Jurado/a no confiere a su titular la condición de funcionario público ni supone el establecimiento de ningún vínculo orgánico ni laboral con la Administración Pública*”. Nie zmienia to faktu, że wykonywane przez nich tłumaczenia mają charakter urzędowy.

Zgodnie z najnowszymi przepisami, tj. Dekretem Królewskim 2002/2009, kandydat na tłumacza przysięgłego powinien być pełnoletni i posiadać obywatelstwo hiszpańskie lub jednego z krajów UE lub EOG. Powinien posiadać również dyplom ukończenia studiów wyższych (przynajmniej *título de Grado*) w Hiszpanii lub odpowiadający mu dyplom zagraniczny. Podobnie jak w Polsce od 2011 roku, nie muszą to być studia językowe.

Do czasu wejścia w życie powyższych przepisów, osoba, która ukończyła studia tłumaczeniowe (*Licenciatura en Traducción e Interpretación*) mogła wnioskować o ustanowienie tłumaczem przysięgłym bez egzaminu, z uwagi jednak na dużą różnorodność kierunków tłumaczeniowych, wymagań i kryteriów w zakresie studiów wyższych w Unii Europejskiej, podjęto decyzję o zmianie tych przepisów. W chwili obecnej mają charakter przejściowy i obowiązują do 30 września 2015 roku.

Po upływie tego okresu kandydaci na tłumacza przysięgłego będą musieli zdać egzamin państwowy.

W wyniku dostosowywania prawa hiszpańskiego do wymogów unijnych zmieniła się również sytuacja tłumaczy przysięgłych ustanowionych w innych krajach członkowskich i krajach sygnatariuszach Umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym. Zgodnie z rozporządzeniem znówelizowanym na mocy Dekretu Królewskiego 2002/2009, osoby te mogą zwrócić się do hiszpańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z wnioskiem o uznanie ich prawa do wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego. Szczegółowy sposób przeprowadzania procedury został określony w Zarządzeniu z 23 sierpnia 1999 do Dekretu Królewskiego 1665/1991.

Egzaminy na tłumacza przysięgłego są ogłaszane w Hiszpanii co najmniej raz na rok, przy czym, jak czytamy na stronie Ministerstwa, dotyczą wyłącznie określonych języków. O ich wyborze decyduje m.in. sytuacja na rynku tłumaczeń. Do wiadomości publicznej zostaje podany termin i sposób składania wniosków, oraz wysokość opłaty egzaminacyjnej.

Egzamin na tłumacza odbywa się w Madrycie i składa się z czterech części o charakterze eliminacyjnym. Pierwsza i druga obejmuje tłumaczenie pisemne na język hiszpański i z hiszpańskiego, bez użycia słowników, tekstów o charakterze publicystycznym lub literackim. Trzecia część, podczas której istnieje możliwość korzystania ze słowników, to tłumaczenie tekstu o charakterze prawnym lub ekonomicznym. W części czwartej, by potwierdzić wystarczające umiejętności rozumienia i posługiwania się językiem obcym, kandydat ma za zadanie streścić ustnie przedstawiony mu przez Komisję tekst, a następnie odpowiedzieć na dotyczące go pytania.

Po uzyskaniu pozytywnego wyniku z egzaminu nowy tłumacz przysięgły zostaje zaprzysiężony i wpisany do rejestru tłumaczy przysięgłych (*Registro de Traductores/as-Intérpretes Jurados/as*) pod nadanym mu przez Ministerstwo numerem. Biuro prowadzi również dla celów informacyjnych listę tłumaczy przysięgłych, na której obok języków, z jakich zostali ustanowieni, podane są również ich dane kontaktowe.

Osoba, która uzyskała uprawnienia tłumacza przysięgłego, może wykonywać i poświadczać tłumaczenia pisemne oraz wykonywać tłumaczenia ustne. Zakres jej kompetencji znajduje odzwierciedlenie w przyjętej terminologii prawnej: w punkcie 7 Dekretu Królewskiego 2002/2009 czytamy: *Se sustituye la denominación del capítulo II "De los Intérpretes Jurados" por "De los Traductores/as-Intérpretes Jurados/as"*.

II. Zasady wykonywania zawodu

Choć znaczenie pracy tłumacza przysięgłego, zakres jego uprawnień i sposób ich nabywania są ściśle określone we właściwych aktach prawnych, nie istnieją, jako tako, formalne zasady wykonywania zawodu. Jak zauważa Castellano Ojeda (2001: 136), omawiając w swoim artykule kwestie kształcenia tłumaczy przysięgłych, „*no existen normas establecidas por el Ministerio de Asuntos Exteriores a las que pueda acogerse o recurrir el traductor jurado a la hora de traducir los documentos lo cual, junto con la falta de formación en este campo concreto, provoca que se generen textos traducidos sin coherencia formal*”. Zadanie to, podobnie jak w przypadku Polski, wzięły na siebie organizacje zrzeszające zawodowych tłumaczy, a w szczególności Hiszpańskie Stowarzyszenie Zawodowe Tłumaczy Pisemnych i Ustnych, (*Asociación Profesional Española de Traductores e Intérpretes*) – w skrócie APETI.

Hiszpańskie Stowarzyszenie Zawodowe Tłumaczy Pisemnych i Ustnych „APETI”

Asociación Profesional Española de Traductores e Intérpretes zostało założone w 1954 roku jako pierwsza w Hiszpanii i jedna z pierwszych w Europie organizacja zrzeszająca zawodowych tłumaczy. Obecnie APETI nie jest jedyną organizacją tego typu w Hiszpanii, warto wspomnieć również o np. *Asociación Española de Traductores, Correctores e Intérpretes (ASETRAD)* czy katalońskiej *Asociación de Traductores e Intérpretes Jurados de Cataluña (ATIJC)*. Podstawowym celem APETI jest promowanie wysokich standardów intelektualnych i etycznych w tłumaczeniu oraz ochrona tłumaczy na rynku pracy.

Członkiem APETI może zostać każdy, niezależnie od obywatelstwa czy kraju zamieszkania, kto spełnia określone przez stowarzyszenie wymagania, zajmuje się tłumaczeniem ustnym lub pisemnym, niezależnie od jego typu. Wpisu można dokonać przez stronę internetową (www.apeti.org.pl).

APETI, obok ochrony praw tłumaczy i promowania wysokich standardów pracy, wzięła na siebie zadanie opracowania zasad wykonywania zawodu. Tak powstał kodeks etyki zawodowej *Código Deontológico*, określający, jak czytamy w preambule, „*las pautas de conducta profesional que exige la transcendental labor intelectual que realizan los traductores o intérpretes*”. Kodeks obejmuje zasady, jakimi powinien kierować się tłumacz przy wykonywaniu swojego zawodu i opiera się na przekonaniu, że tłumaczenie jest wynikiem procesu umysłowego konkretnej jednostki, która ponosi za nie pełną odpowiedzialność.

Kodeks APETI określa zasady, jakimi powinien kierować się tłumacz przy wykonywaniu swojego zawodu. Skierowany jest do wszystkich tłumaczy, przede wszystkim jednak do członków stowarzyszenia, o czym stanowi art. 1 kodeksu, który określa zasady i sposób, w jaki członkowie mogą oferować swoje usługi za pośrednictwem strony internetowej APETI. Kolejne artykuły kodeksu odnoszą się do wykonywania działalności zawodowej. Przepis art. 2 kodeksu stanowi, że tłumacz przyjmuje tylko te zlecenia, które jest w stanie wykonać; zaś w przypadku tłumaczeń poświadczonych musi posiadać odpowiednie uprawnienia. Przystępując do tłumaczenia, powinien mieć zgodę autora oryginału. Może również, na prośbę klienta, przygotować fragment lub próbkę tłumaczenia, pod warunkiem jednak, że otrzyma za nią stosowne wynagrodzenie, które potem może zostać odliczone od całkowitej kwoty zlecenia.

Jeżeli przedmiotem zlecenia jest weryfikacja lub korekta tłumaczenia wykonanego przez inną osobę, tłumacz powinien mieć pewność, że nie narusza praw, zwłaszcza autorskich, autora tekstu tłumaczenia. Warto podkreślić, że tłumacz w żadnym przypadku nie może przyjąć zlecenia weryfikacji, jeśli dotyczy ono tłumaczenia uwierzytelnionego, gdyż jedynym organem uprawnionym w tym przypadku do weryfikacji tłumaczeń jest *Oficina de Interpretación de Lenguas* przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Z chwilą przyjęcia zlecenia tłumacz bierze na siebie odpowiedzialność i wszelkie zobowiązania z niego wynikające. Może jednak odmówić tłumaczenia, jeżeli narusza ono jego prawa, czy to moralne czy materialne, albo kiedy ma podstawy podejrzewać, że może ono posłużyć do celów przestępczych lub naruszać podstawowe prawa osób trzecich. Tłumacza obowiązuje również tajemnica zawodowa.

Kodeks APETI wyraźnie określa również sposób wykonywania tłumaczeń: „*El profesional adaptará fielmente a la lengua de destino lo expresado en la lengua de partida en contexto comunicativo correspondiente, aplicando la técnica traductológica más adecuada y empleando los medios, recursos y tecnologías que considere oportunos. (...) no añadirá, omitirá ni modificará nada de lo expresado en la lengua de partida*”. Zwraca jednak uwagę, że wykonując tłumaczenie, będące ze swej natury czynnością o charakterze interpretacyjnym, tłumacz powinien kierować się własnymi kryteriami, a jeśli zajdzie taka potrzeba, odpowiednio umotywować i wyjaśnić swoje decyzje. Podobnie w przypadku błędów, jeśli pojawiają się w tłumaczonym tekście, należy je wskazać, określić i postępować zgodnie ze specyfiką przyjętego zlecenia.

Jeśli chodzi o wynagrodzenie, tłumacz, również tłumacz przysięgły, sam określa swoje honorarium, może jednak kierować się zaleceniami APETI. Ma prawo do podwyższania powszechnie przyjętych cen w szczególnych przypadkach, np. z uwagi na stopień trudności lub słabą czytelność oryginału. Może również stosować zniżki, przy czym nie mogą one wynikać z powtarzalności pewnych fragmentów tekstu czy stosowania pamięci tłumaczeniowej; powinien również zawsze unikać nieuczciwej konkurencji, zwłaszcza zaniżania stawek. Może też żądać zaliczki, kiedy uzna to za konieczne.

W kontaktach z klientami tłumacz powinien odnosić się wobec nich z szacunkiem i tego samego oczekiwać od nich. W stosunkach z innymi tłumaczami powinien okazywać solidarność zawodową, gotowość współpracy i poszanowanie ich godności. Tłumacz w żadnym przypadku nie powinien

przyjmować zleceń, które godzą w wartości i zasady ustanowione przez stowarzyszenie APETI, szczególnie zaś, jeśli wiążą się z nieuczciwym wykorzystaniem pracy innych tłumaczy.

Nietrudno zauważyć, że kodeks APETI jednoznacznie określa wartości, jakimi powinien kierować się tłumacz przy wykonywaniu swojego zawodu: szczególną uwagę zwraca na ochronę praw autorskich, przejrzystość działań i utrzymanie wysokich standardów w kontaktach zarówno z klientami, jak i kolegami po fachu. W przypadku konfliktów i sporów, na wniosek zainteresowanego Stowarzyszenie podejmuje się mediacji i arbitrażu.

III. Podstawowe zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych

Obok kodeksu etyki zawodowej tłumaczy stowarzyszenie APETI opracowało zbiór wytycznych mających ujednolicić sposób wykonywania tłumaczenia poświadczanego. W 1992 roku opublikowano pod redakcją ówczesnego prezesa, Josepa Peñarroja, zbiór norm dotyczących sposobu wykonywania pracy przez tłumaczy przysięgłych. Chociaż nie mają one mocy aktu prawnego, stanowią cenne zalecenia dla osób wykonujących zawód. Ze względu na ich treść i funkcję, można je porównać do polskiego Kodeksu tłumacza sądowego.

W świetle zaleceń APETI tłumaczenie poświadczane to: „*versión documental íntegra, clara y fidedigna del texto que, redactado en una lengua de partida, al que sustituye, se traduce a otra distinta, de llegada, por quien, gozando de capacidad suficiente y reconocida para ello, se denomina Intérprete Jurado, y ajustada aquella, además, a cuantos requisitos aquí se establecen sobre presentación, soporte físico, fórmula de legalización, sello, visés, firma y registro, por parte de quien la realiza o se responsabilice, al hacerlo, de su perfecta ejecución por terceros*” (Marquez Villegas 2005). Tłumaczenie takie dotyczy poświadczenia faktów w dokumencie, który, z racji tego, że jest sporządzony w języku obcym lub, jak w przypadku Hiszpanii, w jednym z języków urzędowych, wymaga tłumaczenia poświadczanego na inny język.

Tłumaczenie poświadczane w języku hiszpańskim, podobnie zresztą jak w polskim, posiada szereg elementów, które odzwierciedlają jego urzędowy charakter.

Nagłówek (*encabezamiento*) i formuła poświadczająca tłumaczenie (*fórmula de certificación*)

Przyjmuje się, że na początku każdego tłumaczenia, w nagłówku, podaje się język, z którego dokonuje się tłumaczenia:

Traducción jurada Núm. ... del Idioma ...

Dobrze, jeżeli użyta czcionka różni się od tej, którą napisany jest tekst właściwy dokumentu.

Na końcu tekstu znajduje się natomiast tzw. *fórmula de certificación* w języku docelowym, w której tłumacz poświadcza zgodność tłumaczenia z oryginałem oraz podaje swoje dane. Formuła, jako jedyny element dokumentu, jest określona prawnie w Aneksie I. do Dekretu Królewskiego 79/1996 i brzmi następująco:

Don/ doña ... (nombre y apellido), Intérprete Jurado de ... (idioma), certifica que la que antecede es traducción fiel y completa al ... (lengua de destino) de un documento redactado en (lengua de origen).

En ... (lugar), a ... (fecha)

Tłumacze czasem formułują ją w nieco inny sposób. Ponadto, jak wskazuje Castellano Ojeda (2001: 140), w przypadku tłumaczeń na język obcy, tłumacze pod formułą poświadczającą w języku przekładu, przytaczają jej treść po hiszpańsku, np.:

X... intérprete jurado del ... (idioma), nombrado por el Ministerio de Asuntos Exteriores, certifica que la que antecede es una traducción fiel y completa al ... (idioma) del español.

Oprócz formuły poświadczającej, na końcu tłumaczenia znajduje się również podpis tłumacza w postaci graficznej przekazanej Ministerstwu, bez którego tłumaczenie nie ma mocy dokumentu. Niezbędna jest również pieczęć, której wygląd i treść określa jednoznacznie rozporządzenie (RO-II): powinna ona zawierać wyłącznie imię i nazwisko tłumacza, język lub języki, z których został ustanowiony tłumaczem, jego adres, telefon i/lub fax. Nie są dopuszczalne jakiegokolwiek symbole, znaki i inne tego typu elementy. Niemniej jednak kształt i rozmiar pieczęci nie są określone. W przypadku tłumaczenia z języka hiszpańskiego na języki obce, tłumacz może użyć również pieczęci tej samej treści w języku docelowym.

Jeżeli zachodzi taka konieczność, podpis tłumacza może być poświadczony. Organem uprawnionym do tego jest Biuro ds. Tłumaczeń lub, odpowiednio, kompetentne organy administracji jednostek autonomicznych. W przypadku tłumaczenia z języka hiszpańskiego na język obcy, podpis tłumacza może zostać poświadczony przez konsulat danego państwa w Hiszpanii.

Obok swojego podpisu, tłumacz może stosować parafę (*visé*), która odpowiada skróconemu podpisowi. Powinna się ona pojawić, wraz z pieczęcią, na każdej stronie tłumaczenia, chyba, że tłumacz firmuje tekst pełnym podpisem. Zaleca się również wykonanie kserokopii oryginału i opatrzenie każdej ze stron parafą oraz pieczęcią i numerem tłumaczenia (*número de Protócolo*). Sam oryginał zwracany jest zleceniodawcy (por. Marquez Villegas 2005: 27; Castellano Ojeda 2001: 131).

Adresy, nazwy i skrótownice

W tłumaczeniu poświadczonym na język hiszpański zalecane jest pozostawienie adresów bez tłumaczenia. Jeśli to konieczne, można dokonać transliteracji lub transkrypcji dodając wyjaśnienie tłumacza np. w postaci przypisu na końcu dokumentu. Podobna strategia zalecana jest w przypadku języka polskiego (por. Kodeks tłumacza przysięgłego) ze względu na funkcję komunikacyjną tych elementów dla służb pocztowych.

Nie tłumaczy się również imion i nazwisk, można jednak dołączyć ich transkrypcję lub transliterację, opatrzoną, jeśli to konieczne, przypisem tłumacza, gdy po raz pierwszy pojawiają się w tekście. Dotyczy to zwłaszcza języków fleksyjnych, głównie słowiańskich. W każdym przypadku, w zależności od uzusu, transkrybuje się nazwiska i imiona w mianowniku lub we właściwym przypadku wynikającym z kontekstu (np. Gorbachov/ Gorbachova), podając następnie, jeśli to konieczne, brzmienie odpowiednie dla przypadku użytego w oryginale. Jeżeli klient, na podstawie odpowiednich dokumentów, może udowodnić istnienie innej formy transkrypcji czy transliteracji, tłumacz stwierdza to w tekście docelowym, stosując przypis, np. *Escritura del nombre, según Pasaporte núm. ..., que me ha sido presentado* (por. Marquez Villegas 2005: 24).

W przypadku, kiedy tłumacz ma do czynienia z imionami i nazwiskami, które trudno odróżnić od siebie lub nie wskazują jednoznacznie na płeć osoby (np. pochodzenia azjatyckiego czy afrykańskiego), powinien zastosować przypis z wyjaśnieniem tej kwestii. Nazwy urzędowe i nazwy instytucji tłumaczone są wyłącznie wtedy, gdy istnieje odpowiednik w języku docelowym. W przypadku jego braku należy pozostawić nazwę oryginalną, podając w przypisie możliwie najwierniejsze jej tłumaczenie, gdy po raz pierwszy pojawia się w tekście. Podobna strategia obowiązuje przy tłumaczeniu skrótów i skrótownic. Przypomnijmy, że w przypadku tych ostatnich, polski Kodeks TP zaleca rozwinięcie ich i podanie w języku docelowym w pełnym brzmieniu, chyba że są one powszechnie znane; w oryginalnym brzmieniu można zostawić zwroty niezrozumiałe, co należy odnotować w uwagach tłumacza.

Błędy, skreślenia i elementy w języku trzecim

W tłumaczonych dokumentach pojawiają się często elementy, które ze względu na swój nietypowy charakter wymagają od tłumacza szczególnego podejścia. Należą do nich wyrażenia w innych językach, również łacińskie, skreślenia i błędy.

Zwroty i terminy łacińskie powinny pozostać w tłumaczeniu w wersji oryginalnej, chyba że istnieje dokładny i używany powszechnie ekwiwalent.

W przypadku fragmentów tekstu w innym języku sytuacja jest jednak nieco bardziej skomplikowana. Jeżeli tłumacz sądowy nie został ustanowiony dla języka trzeciego, który w tekście się pojawia, nie powinien tłumaczyć takich wtrąconych wyrazów czy zdań, nawet, jeśli zna język, z którego pochodzą. Może jedynie dokonać transkrypcji lub transliteracji i zapisać ją w cudzysłowie, dodając w przypisie „sic”.

Gdy w oryginale pojawiają się błędy, czy to ortograficzne czy syntaktyczne, można je poprawić tylko wówczas, kiedy nie wiąże się to ze zmianą sensu czy intencji autora. Każdy taki przypadek powinien być opatrzony przypisem tłumacza.

Wszelkie elementy skreślone, ale czytelne w oryginale, powinny być przetłumaczone i przekreślone w tłumaczeniu i opatrzone przypisem: *Tachado en el documento original*. Jeżeli skreślony tekst nie jest czytelny, w miejscu gdzie się znajduje, stosujemy wielokropek w nawiasie: (...), opatrzone przypisem: *Tachado y totalmente ilegible, en el documento original*.

Podpisy, pieczęcie i daty

Istotnym elementem każdego dokumentu są podpisy i pieczęcie, dlatego strategia ich ujednoliconego opisu wydaje się zasadnicza z punktu widzenia zasad tłumaczenia poświadczanego.

Podpisy odręczne nigdy nie są przytaczane *in extenso* – nawet, jeśli są w pełni czytelne. W miejscu, w którym pojawiają się w oryginale, należy napisać, w nawiasie: (*Firmado*). Natomiast w przypadku pieczęci, należy oddać w pełni jej treść, mając na względzie wytyczne dotyczące sporządzania tłumaczeń poświadczonych.

Co do sposobu pisania daty, to zaleca się, jeśli to konieczne, oddać wszelkie zmiany porządku jej elementów. W Hiszpanii stosuje się następujący porządek: dzień, miesiąc, rok (w USA np. miesiąc, dzień, rok), często miesiąc pisany jest słownie. Przypomnijmy, że polski Kodeks TP zaleca unikanie dwuznaczności cyfr, zapisując miesiąc słownie, choćby w postaci skrótu. Jeśli chodzi o cyfry w ogóle, w hiszpańskich tłumaczeniach poświadczonych zalecane jest zachowanie ich w tej samej postaci jak w oryginale, to jest cyfrą (rzymską lub arabską) lub słownie.

Bywa, że tłumaczony tekst składa się prawie wyłącznie z cyfr. Można wówczas, za zgodą klienta, dokonać tłumaczenia wyłącznie tekstu i dołączyć kserokopię oryginału (por. Castellano Ojeda 2001: 140).

Przypisy i uwagi tłumacza

Z uwagi na fakt, że tłumacz przysięgły powinien w sposób możliwie przejrzysty i wierny oddać treść oryginału, a także ze względu na jego znaczenie w obrocie prawnym, konieczne jest nieraz uzupełnienie dokumentu komentarzami i wyjaśnieniami tłumacza wynikającymi z różnic nie tylko o charakterze językowym, kulturowym czy prawnym, ale również ze specyfiki każdego tekstu. Tzw. *notas aclaratorias* pojawiają się wszędzie tam, gdzie tłumacz uważa za konieczne wyjaśnienie specyficznego znaczenia, postaci czy zakresu użytego terminu. Jak wskazuje Marquez Villegas (2005: 23-24), uwagi tłumacza pojawiają się najczęściej, gdy: zaistnieją problemy z interpretacją oryginału ze względu na jego nieczytelność wynikającą czy to z charakteru pisma, jakości wydruku, czy np. zniszczenia dokumentu; elementy mogące świadczyć o nieautentyczności dokumentu; błędy, użycie terminów, slangu lub dialektu; polisemia; problematyczne imiona i nazwiska, o czym była mowa już wcześniej. Uwagi te powinny być możliwie zwarte i umieszczone w postaci przypisów na końcu tekstu, w sposób wyraźnie odróżniający je od tekstu właściwego. Pisane są w języku tłumaczenia i opatrzone cyfrą w nawiasie (tą samą, która pojawia się w tekście). Jeżeli tekst jest kilkustronicowy, przypisy powinny znaleźć się na końcu odpowiedniej strony, opatrzone kolejnymi liczbami. Numerację zaczyna się od nowa na każdej kolejnej stronie. Warto zaznaczyć, że przypisy tłumacza nie stanowią części tłumaczonego tekstu, w związku z powyższym nie powinny być brane pod uwagę przy jego wycenie (Marquez Villegas, 2005).

Nietrudno zauważyć, że, patrząc z perspektywy Polski, między statusem hiszpańskich tłumaczy sądowych i polskich tłumaczy przysięgłych istnieją pewne różnice, zarówno w sposobie regulowania dostępu do zawodu, jak i sporządzaniu tłumaczenia poświadczanego. O ile jednak pierwsza z

tych kwestii, głównie w związku z tendencją prawodawstwa Unii Europejskiej, wydaje się dążyć do stopniowego ujednolicenia, druga, być może istotniejsza, nadal pozostaje w gestii lokalnych organizacji zawodowych. W tej sytuacji wydaje się zasadnym pytanie o możliwość i potrzebę opracowania ujednoliconych zasad sporządzania tłumaczenia poświadczanego dla państw członkowskich UE.

Bibliografia

Castellano Ojeda, C. (2001), “¿Desconoce su profesión el recién nombrado intérprete jurado?”, w: I. Pascua Febles, (red.) *La traducción. Estrategias profesionales*. Las Palmas de Gran Canaria: Universidad de las Palmas de Gran Canaria.

Cieślak, B., L. Laska, M. Rojewski (2010), *Egzamin na tłumacza przysięgłego*. Warszawa: C.H. Beck.

Kierzkowska D., et al. (red.) (2007), *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa: Tepis/ Translegis.

Marquez Villegas, L. (2005), *Formularios de traducciones jurídicas*. Granada: Ed. C.S.V.

SUMMARY

The article discusses practical aspects of the profession of sworn translator in Spain. The author addresses three main issues: acquisition of qualifications, professional rules and basic principles of sworn translations. She pays special attention to the differences between the norm in Poland and Spain. The text discusses the current legislation, its changes resulting from the alignment to EU requirements, as well as the position of the Spanish professional organizations, especially APETI, in connection with the situation of professionals on the job market. The third part of the article includes concrete examples of solutions to problems connected with translating documents, along with the original formulas and phrases used in sworn translation.

ASPECTS OF THE NOUN PHRASE IN LEGAL ENGLISH

Patrik Ambrus, Mariusz Bęclawski

Patrik Ambrus jest absolwentem anglistyki i historii na Uniwersytecie Comenius w Bratysławie. Uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa angielskiego. Do jego głównych zainteresowań należy składnia języka angielskiego i angielszczyzna prawnicza. Jest ambitnym naukowcem z wieloma publikacjami na koncie włączając monografię „A Grammar of Legal English” we współautorstwie z docentem Miroslavem Bázlikiem, której rozszerzona wersja została wydana w Polsce (Bázlik-Ambrus-Bęclawski, Translegis 2010).

Mariusz Bęclawski skończył anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie obecnie jest doktorantem na Wydziale Neofilologii. Jest również absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku i kontynuuje rozwój interdyscyplinarny. Wydał, wraz z Miroslavem Bázlikiem i Patrikiem Ambrusem, książkę „The Grammatical Structure of Legal English” (Translegis, 2010). Obecnie pracuje w V LO i w Wyższej Szkole Komunikowania, Politologii i Stosunków Międzynarodowych w Warszawie, oraz współpracuje z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Introduction

In recent decades legal English has come to the foreground thanks to more intensive international cooperation. By becoming the lingua franca of the modern world, English has spread into practi-

cally all areas including law. With the integration of new countries with the EU, the amount of documents that need to be translated has been growing and the demand for dictionaries and other manuals has also become greater than ever before.

Many people interested in developing their skills in legal translation assume that legal translation involves merely special terminology, and therefore they think that a good legal dictionary is what they need. Special linguistic features are often thought to exist as a few deviations from the normal linguistic structure likely to give the text some special flavour, but which can be easily dispersed with.

A close examination of the legal English texts reveals that the use of grammar in legal English is different from non-legal uses, which sometimes goes so far that the grammar of legalese violates the "rules" of non-legal grammar. We shall point to some linguistic features that would be perceived as "incorrect" if used in non-legal English texts.

The majority of the examples used for illustration come from the *Texas Code of Criminal Procedure* (available on the Internet) and from various unpublished legal documents.

Noun phrases and their substitutability

In this article our main objective is to show some specific features in the word classes of nouns and pronouns and certain related phenomena. Nouns, together with other elements, create noun phrases, often implemented by legal terms, which in legal English are less frequently replaced by pronouns (or synonymous NPs) than in non-legal texts; noun-phrases tend to be repeated as they are, with hardly any variations except in the use of determiners, e.g.

*Where a **defendant** was charged with committing an act of **gross indecency** with a **co-defendant** who had pleaded guilty to a charge of **gross indecency** with the appellant, **evidence** of the **co-defendant's** plea of guilty, although relevant, should have been excluded from the jury, since **such evidence** would have an adverse effect on the fairness of the proceedings against the **defendant** as the jury was likely to treat **it** as going to prove the **defendant's** guilt.*

As can be seen, *defendant*, *co-defendant*, *gross indecency* and *evidence* appear in the same sentence repeatedly; nevertheless, the sentence contains only two pronouns (relative *who* and personal *it*). In non-legal uses similar NPs would mostly be substituted by anaphoric pronouns.

Proper vs. common nouns

Another feature of legal English is that a common noun may acquire the status of a proper noun when its meaning, as used in a particular document, is specially defined in the document and is normally written with a capital initial letter (sometimes the whole noun is written in capitals) and used with no determiner. If the same noun appears in the same text in its ordinary meaning(s), it is used with a full set of determiners.

The legal documents following this practice often contain a special introductory section entitled "Definitions" that defines the terms used throughout the document in a special meaning. Here is an example of how definitions can be introduced:

1.01. Definitions. Except as otherwise defined herein, all capitalized terms used herein shall have the meanings respectively ascribed to them in the Loan Agreement.

The defined nouns are subsequently used with capital initials wherever the meaning shown in the definitions is intended. If the same terms are used in their ordinary meaning the initials are not capitalized, e.g.

*In consideration of **Seller's** permission to **Purchaser** to take possession of the premises, **Purchaser** agrees [...]*

Semantic peculiarities

A number of words and phrases, including nouns and noun phrases, carry a special meaning when used in legal English (e.g. *consideration*, *exhibit*, *limitation*). The change in meaning sometimes entails a change in the grammatical properties of a particular item and the noun is then treated as belonging to a different subclass. Thus a countable noun can become uncountable and vice versa. This sometimes affects even nouns which teachers proudly provide as examples of items notoriously belonging to a particular class and impossible to be used as an item of the opposite class. Traditionally, the nouns *information* and *money*, among others, are highlighted as uncountable (in contrast to some other languages), but in legal English these nouns can be used in the plural, even if in a different meaning, or different shade of meaning, e.g.

*[...] such fees and costs shall only be paid from **moneys** recovered by the state as the result of any investigations, litigation or compromise in connection with which the services are rendered.*

*A judge or clerk of the court is authorized to receive for filing purposes **an information**, indictment, complaint, or other charging instrument or a related document in electronic form in accordance with Subchapter I, Chapter 51, Government Code [...]*

The above examples illustrate the fact that the semantic differences allow for special uses of the category of number and definiteness.

Nouns sometimes form coordinated pairs consisting of the same noun in the singular and plural. This serves to avoid any misinterpretation that might arise if the noun were used in only one number, e.g.

*Special meetings of the shareholders may be called (1) by the president, the board of directors, or such other **person or persons** as may be authorized in the articles of incorporation or the bylaws.*

*If an order for the payment of compensation for personal injury is made, the state payment of the amount of the order, shall be subrogated to any right of action the victim or dependent of the victim has against the **person or persons** responsible for the injury or death.*

*The Bank will be entitled to sell [...] the Real Property [...] at public or private **sale or sales**, at any exchange, broker's board or at any of the Bank's offices or elsewhere [...]*

English allows for some plural nouns indicating a single entity to be used as the singular: *a works* meaning 'a factory', *a crossroads* 'a road junction', etc. This is the case when the form is the same in both numbers. In legal English we found several cases of the noun *premises* similarly used, e.g.

*An order entered pursuant to this section may not authorize a covert entry into or onto **a premises** for the purpose of intercepting an oral communication unless:*

(1) the judge [...] determines that:

*(A)(i) **the premises** into or onto which the covert entry is authorized [...] **has been** the subject of a pen register previously authorized in connection with the same investigation;*

Determiners

English nouns combine with a closed class of determiners. In legalese, certain items behave as determiners but are not used in this function outside the legal area (and vice versa). Determiners in legal English include the pronoun *any* (its uses as an NP pronoun are discussed later) which is far more frequent in legalese than otherwise. The pronoun *some*, on the other hand, is used only sporadically in legal English.

Apart from being used on its own, *any* often forms a phrase with *all* (i.e. *any and all*), for example,

*In **any and all** proceedings had pursuant to the provisions of this paragraph (f), the officials of the receiving state shall act solely as agents of the sending state and no final determination shall be made in any matter except by the appropriate officials of the sending state.*

In legal English determiners also include items not common in this function *said* and *such* (not followed by *a*), for example,

*If **said** charges are not paid, the property shall be sold as under execution; and the proceeds of sale, after the payment of **said** charges and costs of sale, paid to the owner of **such** property.*

In legal English the pronoun *which* is also found used as a determiner pronoun. The head of the NP is a noun used anaphorically to ensure that the reference is not misunderstood.

*In order to procure a certificate of authority to transact business in this state, a foreign corporation shall make application therefor to the Secretary of State, **which** application shall set forth [...]*

The noun council often appears without the determiner in legal English:

*The court may inform itself of foreign laws in such manner as it deems proper, and the court may call upon **counsel** to aid in obtaining such information.*

*The defendant shall [...] reimburse the county in which the prosecution was instituted for compensation paid to appointed **counsel** for defending him in the case, if **counsel** was appointed, or if he was represented by a county-paid public defender [...]*

Deixis

A typical feature of pro-forms in general is their ability to express deictic reference. Distinctions can be made between those showing close or remote association with the speaker, the place occupied or not occupied by the speaker, and the time at which the speaker makes a statement contrasted with a more distant time. The deictic pronouns are those denoting a person (showing identity or other association with the speaker), pro-forms denoting association with the speaker (referring to entities within the area of the speaker's reach or not), and pro-forms denoting special association with the time of speaking, which is either a span of time including the moment of speaking, and a time not including such temporal nearness.

A special type of deictic pronouns typically used in legal English are those formed from *here-/there-/where-* combining with a simple preposition (sometimes two prepositions), e.g. *hereinabove, hereinafter, hereunto, hereto, herein, hereunder, hereby, herefrom, hereof, hereinabove, thereupon, therein, thereby, theretofore* (note that the spelling is not *therefore* which exists as a different word with the same pronunciation), e.g.

*After the judge shall have received the objections to his main charge, he may make such changes as he may deem proper, and the defendant or his counsel shall have the opportunity to present their objections **thereto**, and **thereupon** the judge shall read his charge to the jury, and no further exception or objection shall be required of the defendant in order to preserve any objections or exceptions **theretofore** made.*

*All legal requirements to obtain extradition of fugitives from justice are hereby expressly waived on the part of States party **hereto**, as to such persons.*

*[...] and all laws or parts of laws otherwise in conflict **herewith** are **hereby** declared to be inapplicable to this article.*

Noun Phrase Pronouns

Coordinated phrases joining two grammatical forms of the same noun have a parallel in pronouns, where not only opposite number forms, but also opposite gender forms can be coordinated. Though not used exclusively in legal English, such pairs contribute to precision in legal texts and are not uncommon in the legal register, e.g.

*The board of directors may not authorize an officer to designate **himself or herself** as a recipient of any rights or options.*

Again, repetition of the same structure several times is of no harm to legal writing:

*[...] the condemned person shall be confined therein until the time for **his or her** execution arrives, and while so confined, all persons outside of said prison shall be denied access to **him or her**, except **his or her** physician, lawyer, and clergyperson, who shall be admitted to see **him or her** when necessary for **his or her** health or for the transaction of business, and the relatives and friends of the condemned person, who shall be admitted to see and converse with **him or her** at all proper times [...]*

The practice of using the plural pronoun when referring to entities consisting of several people (*team, crew*, etc.) known as a specialty of British English is interestingly found in American legal English as well, e.g.

*After **the grand jury** is organized **they** shall proceed to the discharge of **their** duties in a suitable place which the sheriff shall prepare for **their** sessions.*

The pronoun *it* (and similarly the relative pronoun *which*) is used in legal English to stand for entities such as *Lender, Borrower*, etc., which is possible because such nouns can denote either natural persons or legal entities or both. The fact that a legal entity is a possible “person” determines the use of *it* rather than *they*. The same pronoun is also used for natural persons. Similarly, the relative pronoun *which* (restricted to non-human entities outside legal English), is also used with reference to either human or non-human antecedents.

It has been shown that nouns or NPs can easily be repeated without the need of being replaced by synonyms or pronouns. This is also manifested in the practically complete absence of *one* used as a pronoun replacing the head of the noun phrase (*the pretty one, that one*, etc.).

If we look at the frequency of pronouns in legal English, there are striking differences in their distribution between legal and non-legal uses, e.g. *some* is about 3.5 times as frequent as *any* in non-legal texts, in legal English, *any* is about 32 times more frequent than *some*, e.g.

***Any** witness who divulges **any** matter about which he is interrogated, or **any** proceedings of the grand jury had in his presence [...] shall be liable to a fine as for contempt of court [...]*

The frequent use of *any* can be explained by the need of laws (or contracts and similar legal texts) to provide for as many alternatives as possible, therefore we do not expect to find *any* in, for example, judgments.

Although *any* may function both as a determiner and as a NP pronoun (which is no exception among pronouns), in legal English the latter function is less common and in most of its uses *any* is a determiner.

We have already touched upon some pronominal items specific to legal English, such as *the same, (the) said*. *The same* can be used as an NP pronoun or a determiner pronoun, the former use being special for legal English; *said* tends to be used as a determiner or a post-determiner (following the definite article); *such* tends to be used as a determiner (not a pre-determiner) in legal English, for example,

*A warrant of arrest, issued by any county or district clerk, or by any magistrate (except mayors of an incorporated city or town), shall extend to any part of the State; and any peace officer to whom **said** warrant is directed, or into whose hands **the same** has been transferred, shall be authorized to execute **the same** in any county in this state.*

*[...] any person who has signed as a surety on a bail bond and is in default thereon shall thereafter be disqualified to sign as a surety so long as he is in default on **said** bond.*

*Whenever it appears [...] to any judge [...] that any one is held in illegal confinement or custody, and there is good reason to believe that he will be carried out of the State, or whenever the writ of habeas corpus has been issued and disregarded, **the said** judge may issue a warrant to any peace officer, or to any person specially named by **said** judge, directing him to take and bring **such** person before **such** judge, to be dealt with according to law.*

In the above example it is interesting to note that *said* can but need not be preceded by the definite article without there being any noticeable grammatical or semantic difference between the two uses.

The pronouns facilitating the reader's orientation within the text include items which are almost exclusively employed in legal English, such as *aforementioned*, *aforesaid*, *the foregoing* used for anaphoric reference. Although most of them are used for anaphoric reference, *the following* expresses cataphoric reference. It is interesting to note the postposition of *aforesaid*, which is apparently optional, e.g.

*Immediately upon the receipt of such warrant, the sheriff shall transport such condemned person to the Director of the Department of Corrections, if he has not already been so delivered, and shall deliver him and the warrant **aforesaid** into the hands of the Director of the Department of Corrections [...]*

*[...] all such copies of the **aforesaid** instruments shall be in duplicate [...]*

Syntactic aspects

Among processes, and structures resulting from such processes, typical of legal English is coordination which exhibits some peculiarities in this variety. There is a frequent use of coordinated elements even where the presence of more than one element is actually unnecessary because the coordinated elements are semantically more or less identical with each other or the meaning of one coordinated element is implied in the other. Such coordinated phrases are a relatively common stylistic device in Germanic languages, in many cases fixed by tradition. In linguistic literature some of the coordinated structures have been treated as binomials. Malkiel (1959: 113) introduces them as "the sequence of two words pertaining to the same form-class, placed on an identical level of syntactic hierarchy, and ordinarily connected by some kind of lexical link."

Though this process is not completely non-productive, many of the coordinated structures are more or less fixed expressions. Unlike typical idioms, however, coordinated pairs or longer sequences used in legal English can usually be understood from knowing the meaning of their constituents, so their 'idiomaticity' is weakened.

It can be difficult to decide whether the coordinated items are complete synonyms (even though it is often argued that complete synonyms do not exist, cf. Lyons 1968: 447) or whether the presence of both (or all) items is justified because they are intended to name all the important aspects of the matter in question. There are, for example, instances where several related items from a series are listed that are not synonyms but rather representing a certain scale. And because compiling an exhaustive list of such items would be difficult, or impractical, a general term is coordinated with the enumerated ones, thus rendering them more or less redundant.

The most frequent type of coordination is with the conjunction *and*, which joins two terms with a similar or identical meaning, for example,

books and records
power and authority
rules and regulations

In most cases the pairs of synonymous expressions have the nature of fixed units which always appear in the same order. It is not acceptable to reverse it, for example,

* *entering and breaking*
* *authority and power*

It is also hardly possible to insert an extra element between the two coordinated ones, for example,

* *books, accounts and records*

Neither is it easy to modify the phrase as a whole or either of its items on its own, for example,

* *power and absolute authority*
* *absolute power and authority*

Variation in number is likewise impossible, for example,

* *a book and record*

These restricted possibilities of grammatical variation bring the examined structures closer to idioms.

Occasionally, the two coordinated elements refer to two things, activities, etc. which occur at the same time and both contribute to the resulting meaning, for example,

breaking and entering
drink and drive

The second most frequent conjunction is *or*. It occurs in a number of frequent expressions, for example,

law, decree or regulation
validity or enforceability
officers or men in public capacity
criminal action or proceeding

When, for example, one of the coordinated elements is a hyperonym of the other, the coordinated phrase with *or* is used to indicate that the particular item is not expected to be viewed as strictly limited to its usual scope of meaning but allows a wider interpretation, e.g.

[...] *if an offense be committed upon any river or stream* [...]

The coordinated elements need not be synonymous in all contexts but can be used as synonyms within certain specific contexts. For example, we 'give' or 'make' a notice although we do not 'give', only 'make' payments, or 'make' an attempt, etc.

*Any notice, application or other communication to be **given** or **made** under this Agreement to the Bank shall be in writing* [...]

Here is a list of typical coordinated nominal elements that occur in legal texts:

agreements, arrangements and understandings
aiding and abetting
all consents, permits, licenses, registrations and authorizations
books and records
breaking and entering

compensation and reimbursement
duties and responsibilities
each and every thing or act
evidence and testimony
execution and delivery of the agreement
information contained in criminal records and files
in full force and effect
land, buildings, and immovable assets
law, decree or regulation
no waiver of any term, provision or condition of this Agreement
representations and warranties
right, power or privilege
right, title or interest in or to the real property
rules and regulations
subject to the pains and penalties of perjury
subject to any dispute or litigation
validity or enforceability
with the consent and approval of the court

A special type of coordination is one in which the coordinated elements tend each to be followed by a particular preposition which determines the meaning of the preceding element, for example,

*Whenever the duly constituted authorities in a state party to this compact, and which has entered into a contract pursuant to Article III, shall decide that **confinement in**, or **transfer of an inmate to, an institution** within the territory of another party state is necessary or desirable [...]*

Coordinated elements followed by different prepositions

English prepositional government is a syntactic process in which the choice of the preposition is dictated by the preceding noun, adjective, verb, etc. Where two (or more) such elements are coordinated, each remains followed by the preposition whose choice is dictated by it. In non-legal texts the preposition tends to be used only with the last of the coordinated elements, the other prepositions are dropped. More examples:

*Collection of fines **from**, and imprisonment **of**, persons found guilty [...]*

*There is no legal restriction which limits the validity or enforceability **of**, and no law, decree or regulation is contravened **by**, this Agreement.*

*An otherwise privileged wire, oral, or electronic communication intercepted in accordance **with**, or in violation **of**, the provisions of this article does not lose its privileged character and any evidence derived from such privileged communication against the party to the privileged communication shall be considered privileged also.*

*In our view, the essential nexus to damaging the integrity of government may be found in acts which constitute corruption **in**, or flagrant abuse of the powers **of**, official position.*

*The employee will not seek or produce orders **from**, or do business **with**, any person who [...]*

The above structures may remind us of other structures with final prepositions in non-legal uses of English, as in *Where do you come **from**? This is the picture I was looking **at**. It must be complied **with***, etc. Interestingly, this use of final prepositions is totally absent in the legal texts available to the authors. It must be said that it is relatively difficult to notice features that are absent in a particular material, further research may reveal more instances of similar phenomena.

Apart from the coordination of positive and negative forms, we can find coordination of other contrasting elements:

(a) singular and plural forms

at public or private sale or sales

The two forms of the noun are coordinated in order to exclude the possibility of interpreting one of them as excluding the other grammatical number:

*The Bank will be entitled to sell [...] or otherwise dispose of all or any **option** or **options** to purchase.*

Coordinated elements which are not identical in meaning are sometimes connected with a term constituting an 'umbrella' for the individual meanings:

*Any notice, application **or other communication** to be given or made under this Agreement to the Bank [...]*

*Willful neglect or violation of duty by a clerk, sheriff, **or other person** elected [...]*

It seems that the law aims at covering all eventualities by adding the general term but still wants to name the most typical items by enumerating them.

Conclusions

We have tried to enumerate and call attention to some phenomena existing or non-existing in relation to the English NPs or in relation to NP structures in present legal English. Our aim was to show that legal English affects practically all areas of grammar and that its specific features can be easily illustrated at whichever area we may choose. We have tried to uncover various features which are specific to legal English.

Perhaps the largest amount of peculiarities can be seen in the uses of pronouns whose distribution is substantially different from their uses outside legal English. We believe that by noticing such peculiarities translators will improve their products both as far as understanding English texts is concerned, and also with respect to the translations into English that they produce.

To finish with, here is a brief summary of some of the typical features exhibited by NPs in legal English:

- (1) reluctance to replace NPs by pronouns or synonyms
- (2) treating common nouns naming the parties as proper nouns
- (3) coordinating singular and plural forms of the same nouns
- (4) using countable nouns as uncountable and vice versa
- (5) restricted use of NP pronouns
- (6) absence of the pronoun *one*
- (7) using certain elements as determiners, which in non-legal uses hardly ever have this function
- (8) coordinating masculine and feminine forms
- (9) using the plural pronouns to refer to single entities
- (10) using special elements to express deixis
- (11) coordinating synonymous items
- (12) using coordinated elements followed by different prepositions

References

- Ambrus, P. (2008), *What is Wrong with Words?*. Lingua Viva no. 6. 9-13.
Bázlik, M., P. Ambrus (2008), *A Grammar of Legal English*. Iura Edition. Bratislava.
Bázlik, M. (2009), *Common Errors Committed in Translating (Not Only) Legal Documents*. Brno Studies in English, Vol. 35 (1) p. 13-21
Bęclawski, M. (2010), *The main linguistic characteristics of Legal English*. *The Teacher*, No. 1 (75) Warsaw, pp. 46-52

Bohmerová, A. (2010), "Non-Transparent Legal Terms", in: Z. Guldánová (ed.) *Teória a prax súdneho prekladu a tlmočenia*. Bratislava: Tlmočnický ústav. Filozofická fakulta. Univerzita Komenského v Bratislave.

Hrehovčík, T., M. Bázlik (2009), *Súdny preklad a tlmočenie*. Bratislava: Iura Edition.

Kamenská, V. (1999), "K otázke štýlu juristických textov", in: *Notitiae Novae Facultatis Iuridicae*. PF UMB, Banská Bystrica. p. 99-105.

Klégr, A. (1991), "A note on binomials in English and Czech", in: *Acta Universitatis Carolinae. Philologica 01. Prague Studies in English XIX*. Praha

Kořenský, J., F. Cvrček, F. Novák (1999), *Juristická a lingvistická analýza právnických textů (právně-informatický přístup)*. Praha: Academia.

Kubišová, A. (1975), *Anglické predložky v teórii a praxi*. Bratislava: UK.

Kubišová, A., M. Bázlik, M. Votruba (2000), *Porovnávací gramatika anglického a slovenského jazyka II*. 2nd. Bratislava: UK.

Kudrnáčová, N. (2008), *Directed Motion at the Syntax-Semantics Interface*. Brno: Masaryk University.

Lyons, J. (1968), *Introduction to Theoretical Linguistics*. London: Cambridge University Press.

Malkiel, Y. (1959), "Studies in Irreversible Binomials", in: *Lingua* 8, 113-160.

Man, O. (1969), „Jazykové šablony v odborném stylu“, in: *Acta Universitatis Carolinae, Philologica 4-5, Slavica Pragensia XI*, Praha. 103-111.

Mathesius, V. (1975), *A functional analysis of present-day English on a general linguistic basis* (transl. L. Dušková, ed. J. Vachek). Prague: Academia.

Melinkoff, D. (1963), *The Language of Law*. Boston – Toronto: Little, Brown & Company.

Quirk, R. et al. (1985), *A Comprehensive Grammar of the English Language*. London and New York: Longman.

Riley, A. (1991), *English for Law*. London and Basingstoke: MacMillan.

Siegel, L.J., J.J. Senna (1988), *Juvenile Delinquency*. 3rd Edition. St. Paul: West Publishing Company.

Russel, F., Ch. LOCKE (1992), *English law and language*. Phoenix: ELT.

Štulajterová, A. (2004), *Štylistická príznakovosť pomlčkových signálov v angličtine*. Banská Bystrica: Univerzita Mateja Bela, Fakulta humanitných vied.

Tiersma, P. (1999), *Legal Language*. Chicago: University of Chicago Press.

Tomášek, M. (1998), *Překlad v právní praxi*. Praha: Linde.

SUMMARY

Not long ago, the study of legal English was confined mainly to the study of the terminology used in legal texts, assuming that otherwise this language variety is structured similarly to those used in other areas. However, once a legal text has been studied more deeply, it appears that certain features look different from "ordinary language" and that differences can be found also on the morphological, syntactical, stylistic, and other levels. In this article we concentrate on some features typically found in noun phrases. Here we include, *inter alia*, repetition of the same noun phrases (NPs) where in non-legal English synonyms or pronouns are used, and repetition of the same lexical items is avoided. The NP sometimes uses the category of number in a different way (e.g. *information/s* – can be found in the plural, or singular and plural forms of the same noun are coordinated with each other.) A significant difference is seen in the distribution of determiners – here the inventory is not the same and the uses of individual items are often different. Pronouns in the function of the NP are characterised by their special uses and special attention must be paid to pro-forms of the *here-/there-/where-* type. The article also points out the non-existence of certain grammatical features otherwise typical of non-legal uses of English, such as the pro-form ("prop word") *one*, the absence of structures with final prepo-

sitions, etc. There is naturally enough room for uncovering more specific features of legal English at various levels in the future.

TRAFFICKING IN HUMAN BEINGS – ANGLOJĘZYCZNA TERMINOLOGIA DOTYCZĄCA HANDLU LUDŹMI I JEJ POLSKIE EKWIWALENTY

Łucja Biel

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, czynnym zawodowo tłumaczem przysięgłym i członkiem ekspertem TEPIŚ. Prowadzi zajęcia z tłumaczeń prawniczych i unijnych na Translatoryce w Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Gdańskiego oraz na studiach MA in Legal Translation na City University London. Ukończyła translatorykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, School of American Law (Chicago-Kent School of Law i UG) oraz Diploma in English and European Union Law (University of Cambridge). E-mail: anglb@ug.edu.pl.

Handel ludźmi jest procederem, którym zajmują się najczęściej zorganizowane grupy przestępcze prowadzące działalność o charakterze transgranicznym. Z uwagi na jego międzynarodową specyfikę na różnych etapach procesu karnego angażowani są tłumacze przysięgli. Na mocy porozumień międzynarodowych ofiarom handlu ludźmi należy zapewnić informacje w języku dla nich zrozumiałym oraz pomoc tłumacza. Celem artykułu jest omówienie podstawowej terminologii angielskiej z różnych źródeł i jej polskich ekwiwalentów.

1. Różne terminy – różne pojęcia? *Traffic(king) in persons, traffic(king) in human beings, handel żywym towarem a handel ludźmi*

Analizując dokumenty międzynarodowe przyjęte przez Organizację Narodów Zjednoczonych, Radę Europy czy Unię Europejską oraz akty prawa krajowego brytyjskiego i amerykańskiego, zauważamy wielość terminów odnoszących się do handlu ludźmi. Nasuwa się pytanie, czy mamy do czynienia z różnymi pojęciami czy raczej z synonimicznymi terminami z różnych systemów prawnych.

Pierwsze międzynarodowe porozumienia z 1904 r. i 1910 r. posługują się anachronicznie brzmiącym terminem **white slave traffic**, który historycznie odnosił się do arabskiego handlu białymi niewolnikami (głównie kobietami porywanymi do haremów), a w porozumieniach oznaczał wywożenie dorosłych i dzieci, również za ich zgodą, w celu uprawiania prostytucji za granicą (cf. Sakowicz 2006: 53). W polskich dokumentach związanych z ratyfikowaną przez Polskę konwencją paryską z 4 maja 1910 r. „Convention for the Suppression of the White Slave Traffic” występują, co ciekawe, aż trzy ekwiwalenty *white slave traffic*: *handel białymi*, *handel żywym towarem* i *handel białymi niewolnikami*. *Handel białymi* znajdziemy m.in. w oświadczeniu rządowym ratyfikującym konwencję (Dz. U. R.P. z 1922 r., Nr 87, poz. 783), w którym w pozostałych przypadkach stosowana jest metafora *handel żywym towarem*, również w tłumaczeniu tytułu samej konwencji (Konwencja międzynarodowa dotycząca zwalczania handlu żywym towarem). Nazwa konwencji, pomimo utrwalenia jej tłumaczenia w Dzienniku Ustaw, zostaje inaczej przetłumaczona w preambule do Konwencji z 1949 r. w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji (Dz. U. z 1952 r. Nr 41, poz. 278) jako Konwencja międzynarodowa o zwalczaniu handlu białymi niewolnikami, i w ten sposób zostaje wprowadzony trzeci, tym razem dosłowny ekwiwalent — *handel białymi niewolnikami*. W późniejszych dokumentach międzynarodowych w miejsce nacechowanego *white slave*

traffic używa się szerszego pojęcia **traffic/trafficking in persons**, które już w konwencji z 1949 r. jest tłumaczone konsekwentnie jako handel ludźmi.

United Nations Convention for the Suppression of the Traffic in Persons and the Exploitation of the Prostitution of Others	Konwencja ONZ z 1949 r. w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji (Dz. U. z 1952 r. Nr 41, poz. 278)
---	--

O ile w dokumentach ONZ występuje głównie *trafficking in persons*, w aktach unijnych pojawia się przede wszystkim **trafficking in human beings**. *Trafficking* ma silne zabarwienie negatywne; tego terminu używa się również w dokumentach unijnych w kontekście nielegalnego obrotu bronią (*illicie trafficking in weapons/illicie arms trafficking*), odpadami (*trafficking in waste*) czy środkami odurzającymi (*illicit/illegal trafficking in narcotic drugs*) i substancjami psychotropowymi (*psychootropic substances*). Jak podkreśla Kiełtyka, „(z)naczenie słowa *trafficking* ma ekonomiczne zabarwienie, używanie go do handlu ludźmi wskazuje na traktowanie ludzi jako przedmiotu obrotu handlowego” (2010).

Council Framework Decision of 19 July 2002 on combating trafficking in human beings	Decyzja ramowa Rady z dnia 19 lipca 2002 r. w sprawie zwalczania handlu ludźmi
---	--

W unijnej bazie terminologicznej IATE w haśle *trafficking in human beings* znajdują się aż cztery dodatkowe terminy: skrótowiec THB, *traffic in human beings* i *trade in human beings* oraz termin ONZ-owski *trafficking in persons* (IATE ID: 881511). Wszystkie terminy mają jednakową ocenę wiarygodności „wysoka” (trzy gwiazdki na cztery), można zatem wstępnie założyć, iż są to terminy synonimiczne. W praktyce nie są jednak stosowane wymiennie — najważniejsze akty prawa wspólnotowego z ostatniej dekady, regulujące handel ludźmi, posługują się wyłącznie terminem *trafficking in human beings*. Dotyczy to również decyzji Rady z dnia 6 kwietnia 2009 r. ustanawiającej Europejski Urząd Policji, pomimo iż konwencja o Europolu z lat dziewięćdziesiątych posługiwała się terminami *traffic in human beings* i *trade in human beings*. Widać zatem słuszne dążenie do ujednolicenia wyżej opisanego rozchwiania terminologicznego, które jednak nie znalazło odzwierciedlenia w bazie IATE, przykładowo poprzez oznaczenie niektórych wariantów jako „preferred” czy „deprecated”. W materiałach brytyjskich pojawia się głównie termin unijny: *trafficking in human beings*, często skracany do THB lub *human trafficking* (np. UK Action Plan on Tackling Human Trafficking), a także *trafficking people*. Natomiast w amerykańskim kodeksie karnym stosowany jest termin ONZ-owski *trafficking in persons*. Zwalczanie handlu ludźmi to najczęściej *to combat trafficking* (UE, UK, US, ONZ), ale również *to tackle trafficking* (UK) i *to suppress trafficking* (ONZ).

Pomimo wielu wariantów terminu angielskiego w tłumaczeniach dokumentów międzynarodowych na język polski pojawia się od dłuższego czasu wyłącznie jeden ekwiwalent *handel ludźmi*. Dotyczy to również bazy IATE, w której do terminów *trafficking in human beings*, THB, *traffic in human beings*, *trade in human beings* oraz *trafficking in persons* przypisany jest tylko *handel ludźmi* (IATE ID: 881511), co należy uznać za słuszną decyzję.

Na marginesie parę uwag językowych. Warto zwrócić uwagę na pisownię bezokolicznika *to traffic*, który kończy się na literę c; w przypadku dodania końcówek typu –ed czy –ing konieczne jest poprzedzenie ich literą k: *trafficked*, *trafficking*. *Trafficking* najczęściej występuje z przyimkiem *in*: *trafficking IN human beings*; znacznie rzadziej łączy się z przyimkiem *OF*. Z kolei czasownik *combat* ma akcent na pierwszą sylabę, stąd nie podwajamy końcowego ‘t’ przy dodaniu końcówki –ing lub –ed, czyli *combating*, a nie **combatting*. Kolejna uwaga dotyczy związku rządu w języku polskim i wynika z tłumaczenia nazwy protokołu ONZ z 2000 r.

Protocol to Prevent, Suppress and Punish Trafficking in Persons, Especially Women and Children, Supplementing the United Nations Convention against Transnational Organized Crimes	Protokół ONZ o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi, uzupełniający Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej (Dz. U. z 2005, Nr 18, poz. 160)
--	--

O ile gramatyka języka angielskiego, który nie jest językiem fleksyjnym, umożliwia skrótowe zestawienie trzech bezokoliczników z dopełnieniem: *to prevent, suppress and punish trafficking*, to w języku polskim mamy w tym miejscu do czynienia ze związkiem rządu, w którym każdy z wyrazów nadrzędnych: zapobieganie (*prevent*), zwalczanie (*suppress*) i karanie (*punish*) narzuca na składnik podrzędny, tj. *handel ludźmi (trafficking)*, „swój” przypadek. I tak: zapobieganie (komu? czemu? — celownik) handlowi ludźmi, zwalczanie (kogo? czego? — dopełniacz) handlu ludźmi i karanie za (kogo? co? — biernik) handel ludźmi, stąd tłumaczenie nazwy protokołu jako „zapobieganie, zwalczanie oraz karanie za handel ludźmi” należy uznać za niezgodne z polską tradycją składniową i niepoprawne. Jak podkreśla autorytatywny *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* pod red. prof. A. Markowskiego „przyczyną błędów składniowych bywa łączenie (za pomocą spójników *i, oraz*) w zdaniu czasowników, rzeczowników lub przyimków o różnym rządzie, w wyniku czego zostaje spełnione wymaganie gramatyczne tylko jednego wyrazu, np. **wydawać i wznowiać ważność paszportów*” (2002: 1785). Omawiany błąd składniowy stosunkowo często pojawia się w tłumaczeniach w wyniku interferencji z języka angielskiego, zasługuje więc na chwilę uwagi. Sformułowałam pytanie „Czy na rządzie można oszczędzać[?]”, prof. Hanna Jadacka odpowiada na nie negatywnie, jednoznacznie wskazując granice ekonomiczności: „zanim podejmiemy decyzję o uzupełnieniu serii czasowników, imiesłowów lub gerundiów jednym dopełnieniem, musimy być pewni, że rząd wyrazów określanych jest wspólny. W przeciwnym razie dochodzi do rażących błędów składniowych...” (2008: 163). Zatem nawet fakt, iż mamy do czynienia z nazwą dokumentu, nie uprawnia nas do „oszczędzania na rządzie”. W omawianym tytule należało za każdym razem podać składnik podrzędny w przypadku narzuconym przez wyrazy nadrzędne lub ze względów stylistycznych zastąpić go zaimkiem lub synonimem. Ten ostatni zabieg zastosowano w poniższym tłumaczeniu:

Directive 2011/36/EU of the European Parliament and of the Council of 5 April 2011 on preventing and combating trafficking in human beings (...)	Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/36/UE z dnia 5 kwietnia w sprawie zapobiegania handlowi ludźmi i zwalczania <i>tego procederu</i> (...)
--	--

unikając powtórzenia terminu „handel ludźmi” dzięki zastąpieniu go hiperonimem „proceder”. Ponieważ jednak ratyfikowany przez Polskę protokół został opublikowany w Dzienniku Ustaw, w odwołaniach do niego musimy stosować zatwierdzoną nazwę urzędową i jesteśmy niestety zobligowani do powielania niepoprawnego skrótu składniowego w tytule.

Wróćmy jednak do rozważań terminologicznych i zbadajmy różnice pomiędzy znaczeniem handlu żywym towarem a handlu ludźmi w polskiej terminologii. Tradycyjnie funkcjonujący termin **handel żywym towarem** nie pojawia(ł) się w Kodeksie karnym (k.k.), ale odnosił się do przestępstwa penalizowanego w uchylonym w 2010 r. art. 204 § 4 k.k. w rozdziale „Przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności”. Handel żywym towarem miał wąskie znaczenie i polegał na zwabieniu lub uprowadzeniu innej osoby w celu uprawiania prostytucji za granicą. Znamion handlu żywym towarem nie wypełniał „zwykły eksport osoby w celu uprawiania prostytucji”, jeśli nie wiązał się ze zwabieniem lub uprowadzeniem ofiary (Gardocki 2008: 268), np. poprzez wprowadzenie ofiary w błąd co do celu wyjazdu lub działanie wbrew woli ofiary (Barczak-Oplustili in.

2006). Z kolei **handel ludźmi** był penalizowany w uchylonym art. 253 §1 k.k. w kategorii przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu i został ogólnikowo sformułowany jako uprawianie handlu ludźmi „nawet za ich zgodą”. Nowelizacja k.k. z 20 maja 2010 r. w celu realizacji międzynarodowych zobowiązań Polski zaklasyfikowała handel ludźmi do przestępstw przeciwko wolności, penalizując ten proceder, jak i przygotowania do jego popełnienia w art. 189a, który został wprowadzony w miejsce uchylonych przepisów. Co ciekawe, wprowadzono również zmianę frazeologiczną poprzez zastąpienie neutralnego czasownika *uprawia* („kto uprawia handel ludźmi”) negatywnie nacechowanym *dopuszcza się* („kto dopuszcza się handlu ludźmi”), który nie wymaga powtarzalności czynności w tak dużym stopniu jak *uprawia*. Natomiast art. 115 § 22 dodano szeroką definicję przestępstwa handlu ludźmi, zgodną z uregulowaniami międzynarodowymi.

Art. 115 § 22. Handlem ludźmi jest werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem:

- 1) przemocy lub groźby bezprawnej,
 - 2) uprowadzenia,
 - 3) podstęp,
 - 4) wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania,
 - 5) nadużycia stosunku zależności, wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności,
 - 6) udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą
- w celu jej wykorzystania, nawet za jej zgodą, w szczególności w prostytucji, pornografii lub innych formach seksualnego wykorzystania, w pracy lub usługach o charakterze przymusowym, w żebractwie, w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka albo w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy. Jeżeli zachowanie sprawcy dotyczy małoletniego, stanowi ono handel ludźmi, nawet gdy nie zostały użyte metody lub środki wymienione w pkt 1-6.

W świetle powyższej definicji termin *handel ludźmi* ma zasadniczo szersze znaczenie niż handel żywym towarem i nie odnosi się wyłącznie do prostytucji, obejmując różne formy przedmiotowego traktowania człowieka, np. przymusową pracę, żebractwo czy dawstwo organów. O ile terminy *traffic in human beings*, *trafficking in human beings*, *trafficking in persons* czy *human trafficking* można w świetle niemal identycznych definicji w instrumentach międzynarodowych uznać za synonimiczne, to w przypadku terminologii polskiej *handel żywym towarem* nie jest synonimem *handlu ludźmi*. Kolejnym argumentem przemawiającym za terminem *handel ludźmi* jest fakt, iż handel żywym towarem bywa niekiedy stosowany w znaczeniu dosłownym, przykładowo w wyroku WSA w Szczecinie z 4.11.2009 r. (I SA/Sz 571/09) w odniesieniu do skupu i sprzedaży żywca wieprzowego i wołowego: „w ocenie skarżącego, organ kontroli skarbowej badając przychody i koszty nie wziął pod uwagę specyfiki branży prowadzonej działalności a przede wszystkim fakt, że był to handel „żywym towarem”, gdzie występują ubytki takie jak spadek wagi podczas transportu czy padnięcia” (LEX nr 586779).

2. Handel ludźmi w słownikach i tłumaczeniach Kodeksu karnego

Jako ciekawostkę można zauważyć, że większość polsko-angielskich słowników prawniczych nie zawiera hasła „handel ludźmi” (występuje ono w dwóch z ośmiu sprawdzonych słowników). Częściej pojawia się natomiast hasło „handel żywym towarem” (w czterech słownikach), lecz jego ekwiwalentem jest z niezrozumiałych przyczyn *white slave trade* — anachroniczny termin z początku XX w. Podobny ekwiwalent można również znaleźć w niektórych tłumaczeniach art. 253 k.k. (omawiam tłumaczenie art. 253 z racji braku tłumaczeń nowego art. 189a).

Tabela 1. Tłumaczenie art. 253 k.k.

Kodeks karny	Europol (www.childtrafficking.com)	International Org. for Migration (www.imldb.iom.int)	Łozińska-Malkiewicz <i>The Penal Code</i>
Kto <i>uprawia handel ludźmi</i> nawet za ich zgodą, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.	Whoever <u>conducts white slavery</u> (<u>trade in humans</u>) even with their consent shall be subject to the penalty of deprivation of liberty for a minimum term of 3 years.	Whoever is <u>trading in persons</u> even with their consent, shall be subject to the penalty of the deprivation of liberty for a minimum term of 3 years.	Any person who <u>traffics in people</u> even with their consent is liable to a penalty of deprivation of freedom for a period of time not shorter than 3 years.

Poza prawidłowym terminem zastosowanym przez Łozińską-Malkiewicz, pozostałe terminy są niezgodne z uzusem. „Conducts white slavery” brzmi archaicznie i zawiera kalkę frazeologiczną, ale przede wszystkim ma węższe znaczenie niż handel ludźmi, który obejmuje różnorodne formy wykorzystania. Ponieważ definicja handlu ludźmi w polskim prawie jest zbieżna z ratyfikowanymi przez Polskę dokumentami międzynarodowymi, niezastosowanie jednego z ekwiwalentów funkcjonalnych *trafficking in human beings/persons* jest niezrozumiałe. Trudno również przeoczyć dosłowne tłumaczenie **pozbawienia wolności** jako *deprivation of liberty/freedom*. W prawie polskim termin „kara pozbawienia wolności” ma wąskie znaczenie i oznacza przymusowe osadzenie osoby skazanej w zakładzie karnym. Warto zauważyć, że władza ludowa wprowadziła ten termin w miejsce *kary aresztu* i *kary więzienia* stosowanych w kodeksie karnym Makarewicz z 1932 r., a które zachowały się w języku potocznym. *Deprivation of liberty* jest ogólnym określeniem obejmującym różne formy pozbawienia wolności. Przykładowo w terminologii brytyjskiej często pojawia się w kolokacji *deprivation of liberty safeguards* (DoLS) czy *deprivation of liberty authorisation* na określenie procedury wprowadzonej na mocy Mental Capacity Act 2005 umożliwiającej przymusowe leczenie osób chorych psychicznie. Ponadto *deprivation of freedom* i *deprivation of liberty* kojarzą się bardziej z przestępstwem pozbawienia wolności (np. ekwiwalent „przestępstwa przeciwko wolności” w EUR-Lex) niż z karą pozbawienia wolności, dlatego tego rodzaju dosłowne tłumaczenie

Tabela 2. Pozbawienie wolności w analogicznych brytyjskich i amerykańskich aktach prawnych

UK Asylum and Immigration (Treatment of Claimants, etc.) Act 2004, section 4 “Trafficking people for exploitation”	A person commits an offence if he arranges or facilitates the arrival in the United Kingdom of an individual (the “passenger”) and (a) he intends to exploit the passenger in the United Kingdom or elsewhere (...) (5) A person guilty of an offence under this section <i>shall be liable</i> (a) on conviction on indictment, <i>to imprisonment for a term not exceeding 14 years</i> , to a fine or to both...
US Code Title 19, Part 1, Chapter 17 “Peonage, slavery, and trafficking in persons”	Whoever knowingly recruits, harbors, transports, provides, or obtains by any means, any person for labor or services in violation of this chapter <i>shall be fined</i> under this title <i>or imprisoned not more than 20 years</i> , or both. If death results from the violation of this section (...), the defendant shall be fined under this title <i>or imprisoned for any term of years or life</i> , or both.

jest nieuzasadnione, w sytuacji gdy istnieją ekwiwalenty funkcjonalne. Szukając odpowiednika, powinniśmy sprawdzić analogiczne akty prawne brytyjskie lub amerykańskie w zależności od *skoposu* tłumaczenia:

Z tabeli 2 wynika, że bliższymi odpowiednikami kary pozbawienia wolności byłyby: „shall be liable to imprisonment for a term exceeding 3 years” w wersji brytyjskiej lub „shall be imprisoned for more than 3 years” w wersji amerykańskiej, stąd nieuzasadniony wydaje się dosłowny ekwiwalent *deprivation of liberty/freedom*.

3. Handel ludźmi a przemyt nielegalnych imigrantów (UE) i przemyt migrantów (ONZ)

W popularnym serwisie dla tłumaczy www.proz.com w glosariuszu KudoZ jako ekwiwalenty *people trafficking* podano *przemyt ludzi* i *handel ludźmi*, co błędnie sugeruje synonimiczność tych pojęć. W literaturze wyraźnie rozgranicza się handel ludźmi od **przemytu migrantów** (ONZ) / **przemytu nielegalnych imigrantów** (UE). Poniżej zamieszczono definicję przemytu z Protokołu ONZ przeciwko przemytowi migrantów drogą lądową, morską i powietrzną.

Tabela 3. Definicja przemytu migrantów z Protokołu ONZ przeciwko przemytowi migrantów drogą lądową, morską i powietrzną.

“Smuggling of migrants” shall mean the procurement, in order to obtain, directly or indirectly, a financial or other material benefit, of the illegal entry of a person into a State Party of which the person is not a national or a permanent resident	„Przemyt migrantów” oznacza organizowanie, w celu uzyskania, bezpośrednio lub pośrednio, korzyści finansowej lub innej korzyści o charakterze materialnym, nielegalnego wjazdu osoby na terytorium Państwa-Strony, którego taka osoba nie jest obywatelem lub w którym nie posiada stałego miejsca zamieszkania
--	---

Przemyt polega na ułatwieniu nielegalnego wjazdu na teren danego kraju, a osoba przemycana wyraża na to zgodę. Natomiast głównym celem handlu ludźmi jest wykorzystywanie seksualne lub wyzysk pracy, a sam proceder niekoniecznie wymaga przekraczania granicy (IATE ID: 780548). Podobnie jak w przypadku handlu ludźmi, terminologia angielska różni się w zależności od systemu prawnego: w terminologii unijnej funkcjonuje *illegal immigrant smuggling*, w terminologii ONZ jest to *smuggling of migrants*, w terminologii brytyjskiej *facilitation (of entry)*, a w amerykańskiej: *alien smuggling* i *human smuggling*, ponadto spotyka się również *people smuggling*. W terminologii unijnej również używa się **facilitation** — przykładowo w opisie jednego z przestępstw objętych europejskim nakazem aresztowania (ENA): *facilitation of unauthorised entry and residence*. Termin ten został przetłumaczony w decyzji ramowej w sprawie ENA jako *ułatwienie bezprawnego wjazdu i stałego zamieszkania*, a do Kodeksu postępowania karnego został transponowany („spolszczony”) jako *udzielenie pomocy w nielegalnym przekroczeniu granicy lub pobycie* (art. 607w k.p.k.).

Dla celów przemytu często wykorzystuje się fałszywy dokument podróży lub tożsamości (***fraudulent travel or identity document***), który przykładowo został sporządzony w drodze fałszerstwa (*has been falsely made*) lub został wydany w wyniku podania nieprawdziwych danych (*obtained through misrepresentation*).

4. Ofiary handlu ludźmi

Osoby uprawiające handel ludźmi zwane są w terminologii angielskiej **trafficker**, w polskich tłumaczeniach — *handlarz*, *osoba dopuszczająca się handlu ludźmi*, *sprawca* lub *handlarz towarem ludzkim*. Ofiary handlu ludźmi (pokrzywdzeni) to: *victims of trafficking*, *trafficking victims*, *trafficked people*, *trafficked human beings*. Na mocy konwencji Rady Europy ofiarom gwarantuje się trzydziestodniowy okres dochodzenia do równowagi i do namysłu (*recovery and reflection period*)

w celu umożliwienia im uwolnienia się spod wpływu przestępców i podjęcia świadomej decyzji (*informed decision*) o współpracy z organami. W tym okresie nie wykonuje się nakazów wydalenia ofiary (*to enforce an expulsion order against the victim*) zgodnie z tzw. *non-refoulement principle* (*zasada niewydalania, zasada non-refoulement*) wprowadzoną konwencją genewską z 1951 r., w myśl której nie wydala się ani nie zawraca uchodźcy do granicy terytoriów, gdzie jego życiu lub wolności zagrażałoby niebezpieczeństwo ze względu na rasę, religię, obywatelstwo, przynależność do określonej grupy społecznej lub przekonania polityczne (art. 33 ust. 1 konwencji).

Tabela 4. Terminologia związana z ofiarami handlu ludźmi.

trafficker	osoba dopuszczająca się handlu ludźmi, handlarz, sprawca, handlarz towarem ludzkim
trafficked people/human beings, victims of trafficking, trafficking victims	ofiary handlu ludźmi, pokrzywdzeni
recovery and reflection period	okres dochodzenia do równowagi i do namysłu
the right to seek and enjoy asylum	*prawo ubiegania się i korzystania z azylu (cytat z tłumaczenia konwencji Rady Europy; ponowny błędny skrót składniowy – prawidłowo: „prawo ubiegania się o azyl i korzystania z niego”)
protection from retaliation and intimidation	ochrona przed odwetem i zastraszaniem
to enforce an expulsion order	wykonać nakaz wydalenia
repatriation	repatriacja
simplified family reunification policy for victims	uproszczona procedura łączenia rodzin dla ofiar
scheme of compensation to victims of violent crimes of intent	system odszkodowania mający zastosowanie w odniesieniu do ofiar umyślnych przestępstw z użyciem przemocy
collaborator with the judicial authorities	osoba współpracująca z wymiarem sprawiedliwości
EU anti-trafficking coordinator	koordynator UE ds. zwalczania handlu ludźmi

W celu ochrony pokrzywdzonych przed ponownym stanieniem się ofiarą (*to be re-victimised*) i wtórną wiktylizacją (*secondary victimisation*) dąży się do społecznej integracji ofiar (*social integration, social inclusion*), np. poprzez ułatwiony dostęp do rynku pracy (*simplified access to the labour market*), zapewnienie szkoleń i innych form podnoszenia umiejętności (*upskilling*) czy programów wsparcia dla ofiar (*victim support schemes*).

5. Definicje handlu ludźmi: terminologia dotycząca sposobu działania, środków i celów

Kolejny podrozdział przedstawia terminologię dotyczącą sposobu działania, środków i celów, która pojawia się w kilkunastu dokumentach międzynarodowych, głównie w definicji handlu ludźmi. Przebadano: podpisany i zatwierdzony przez Wspólnotę Europejską Protokół ONZ z 2002 r., Konwencję Rady Europy z 2005 r. oraz instrumenty unijne, w tym decyzję ramową Rady z 2002 r., mające ją uchylić wnioski oraz zastępującą ją dyrektywę PE i Rady z 2011 r., a także decyzję Rady

o Europolu z 2009 r. W wersjach angielskich zauważalna jest celowa wysoka zbieżność definicji, które bezpośrednio nawiązują do definicji ONZ. Definicja z protokołu ONZ z 2002 r. została powtórzona w identycznym brzmieniu w konwencji Rady Europy z 2005 r. i różni się jedynie definiendum, tj. definiowanym terminem, odpowiednio *trafficking in persons* i *trafficking in human beings*. Niemal identyczne pod względem terminologii i frazeologii są definicje w pozostałych dokumentach, a rozbieżności dotyczą najczęściej rozszerzenia katalogu celów o dodatkową pozycję. Tłumaczenia definicji na język polski wykazują jednak znaczne rozbieżności w doborze ekwiwalentów, które ponadto istotnie odbiegają od brzmienia transponowanej do kodeksu karnego definicji handlu ludźmi.

Katalog czynności sprawczych obejmuje:

- **recruitment of persons**: werbowanie, w niektórych tłumaczeniach pojawia się „rekrutowanie” i „rekrutacja”, jednak k.k. posługuje się „werbowaniem”;
- **transportation**: transport, transportowanie, przewóz (w k.k. — transport);
- **transfer**: przekazywanie, transfer, a w decyzji Rady o Europolu — „przesyłanie”, które wydaje się niezbyt trafne w odniesieniu do ludzi (w k.k. — przekazywanie);
- **harbouring**: przechowywanie, ukrywanie (w k.k. — przechowywanie).
- **receipt/ reception**: przyjmowanie, odbieranie, przejmowanie, pozyskiwanie (w k.k. — przyjmowanie));
- **exchange or transfer of control over a person**: wymiana lub przeniesienie kontroli nad osobą.

Następnym elementem definicji jest wyliczenie środków stosowanych przy dokonaniu czynności sprawczych. Do przestępstwa dochodzi najczęściej z zastosowaniem przemocy, groźby bezprawnej, wprowadzenia w błąd itp. Aby pokazać interesujący rozdzźwięk pomiędzy ekwiwalentami terminologii międzynarodowej a polską terminologią prawną, w poniższej tabeli zestawiono terminy angielskie z dokumentów międzynarodowych (ONZ, RE i UE), ich ekwiwalenty z polskich tłumaczeń oraz odpowiadające im sformułowania z definicji handlu ludźmi w polskim k.k.

Poniższa tabela pokazuje wysokie zróżnicowanie ekwiwalentów terminów wielowrazowych. Pomimo identycznego tekstu angielskiego w omawianych dokumentach, identyczne jest jedynie tłumaczenie Konwencji RE oraz wniosku decyzja Rady. Najwięcej rozbieżności występuje w tłumaczeniu decyzji Rady z 2002 r. w związku z użyciem ekwiwalentów: *zastraszenie* (por. *groźba*), *nadużycie finansowe* (por. *oszustwo*), *oszustwo* (por. *podstęp*), *nadużycie sytuacji wrażliwości* (por. *sytuacji wrażliwości*), *oferowanie/ przyjmowanie opłat lub korzyści* (por. *wręczenie lub przyjęcie płatności lub korzyści*). Można przypuszczać, że tłumacz nie miał punktu odniesienia, gdyż tłumaczenie najprawdopodobniej powstało przed opublikowaniem polskiej wersji Protokołu w Dzienniku Ustaw RP w 2005 r. Można ponadto zauważyć, że tylko *abduction* ma jednolity ekwiwalent — *uprowadzenie*, a pozostałe terminy wykazują mniejsze (*coercion, threat, use of force, abuse of power*) lub większe rozbieżności (*fraud, deception*). Największą niestabilność ekwiwalentów zauważa się w przypadku *vulnerability*.

Tabela 5. Katalog środków w definicjach handlu ludźmi w dokumentach międzynarodowych, ich tłumaczeniach oraz w definicji transponowanej do Kodeksu karnego

Dokumenty ONZ, RE i UE	Tłumaczenia dokumentów międzynarodowych	K.k. art. 115 § 22
by means of the threat	z zastosowaniem gróźb/ groźby, stosując groźby, przy zastosowaniu zastraszenia	groźba bezprawna
use of force	użycie siły, zastosowanie siły, stosując siłę, przemoc	przemoc
other forms of coercion	inne formy przymusu	—
abduction	uprowadzenie	uprowadzenie
fraud	oszustwo, nadużycie finansowe	podstęp
deception, deceive	podstęp, wprowadzenie w błąd, oszustwo	wprowadzenie w błąd albo wyzyskanie błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania
abuse of power abuse of authority	nadużycie władzy, nadużycie uprawnień	nadużycie stosunku zależności
abuse of a position of vulnerability	wykorzystanie słabości, trudnego położenia, sytuacji bezbronności; nadużycie sytuacji wrażliwości, podległości, bezsilności	wykorzystanie krytycznego położenia lub stanu bezradności
giving or receiving of payments or benefits to achieve the consent of a person having control over another person	wręczenie, dokonywanie, oferowanie lub przyjęcie, przyjmowanie, dokonywanie płatności/ opłat lub korzyści dla uzyskania zgody osoby sprawującej/ mającej kontrolę nad inną osobą	udzielenie albo przyjęcie korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą
with coercive, deceptive or abusive means	przy użyciu środków przymusu, podstępu lub nadużycia	—

Porównanie drugiej i trzeciej kolumny pokazuje, iż zbieżne jest jedynie tłumaczenie *abduction* (*uprowadzenie*), a pozostałe ekwiwalenty istotnie odbiegają od polskich terminów z k.k. **Use of force** jest niemal jednolicie tłumaczone jako *użycie siły* (oprócz dwóch najnowszych tłumaczeń unijnych, w których pojawia się *przemoc*), jednak w polskich aktach prawnych ten zwrot występuje jako rodzaj środka przymusu bezpośredniego (*użycie siły fizycznej*) lub w kontekście obrony suwerenności (*użycie siły przeciwko suwerenności RP*). Polski ustawodawca posłużył się w tym miejscu **przemocą**, co należy uznać za spójne z częstymi kolokacjami w k.k. „kto przemocą lub groźbą bezprawną”. **Threat** (w starszych dokumentach pojawia się również **menace**) jest w definicjach tłumaczone jako *groźba*, *groźby* lub *zastraszenie*. W k.k. w miejsce „groźby” zastosowano **groźbę bezprawną** — ten zwrot pojawia się często w k.k., np. „Kto, przemocą, groźbą bezprawną, podstęp-

pem lub wykorzystując stosunek zależności lub krytyczne położenie...”; praktycznie nie występuje bez atrybutu. Groźba bezprawna jest szerokim pojęciem i według definicji obejmuje: 1) groźbę karalną; 2) groźbę spowodowania postępowania karnego; 3) groźbę ro zgłoszenia wiadomości uwłaczającej czci zagrożonego lub jego osoby najbliższej (szantaż).

Pewne problemy sprawia przetłumaczenie **fraud** i **deception/deceit**. *Fraud* jest najczęściej tłumaczone jako *oszustwo*, jedynie w decyzji ramowej Rady jako *nadużycie finansowe*, co w tym kontekście stanowi błędne zawężenie znaczenia. *Deception* tłumaczone jest jako *podstęp*, *wprowadzenie w błąd*, jak i również *oszustwo* (a zatem brak przejrzystego rozróżnienia tych dwóch pojęć). W polskiej definicji mamy: 1) podstęp; 2) wprowadzenie w błąd albo wyzyskanie błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania. **Podstęp** „polega zarówno na wprowadzeniu w błąd lub wykorzystaniu błędu w sferze przesłanek procesu motywacyjnego ofiary, jak również na wyzyskaniu lub spowodowaniu błędu ofiary i doprowadzeniu jej przez to do stanu, w którym nie mogła ona podjąć lub zrealizować decyzji woli ze względu na wyłączenie aparatu decyzyjnego lub ruchowego”, przykładowo poprzez podanie narkotyku wyłączającego świadomość (Budyn-Kulik i in. 2010). **Wprowadzenie w błąd**, czyli oszustwo czynne, „polega na podjęciu przez sprawcę podstępnych zabiegów prowadzących do wywołania u pokrzywdzonego mylnego wyobrażenia o rzeczywistości” (Budyn-Kulik i in. 2010). Oszustwami biernymi są: **wyzyskanie błędu** („kiedy pokrzywdzony już ma błędne wyobrażenie o rzeczywistości, zaś sprawca wyobrażenie to wykorzystuje”, Budyn-Kulik i in. 2010) oraz **wyzyskanie niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania** („może wynikać z braku odpowiedniego rozwoju psychicznego, niedostatecznej socjalizacji osoby, młodego wieku, upośledzenia umysłowego”, Barczak-Oplustili in. 2006).

Termin **abuse of power**, stosowany wymiennie z *abuse of authority*, jest tłumaczony jako *nadużycie władzy* lub *nadużycie uprawnień*. *Nadużycie władzy* nie występuje w k.k.; polskie prawo karne posługuje się terminem **nadużycie stosunku zależności**.

Z kolei **abuse of a position of vulnerability** ma kilka ekwiwalentów: wykorzystanie słabości, trudnego położenia, sytuacji bezbronności; nadużycie sytuacji wrażliwości, podległości, bezsilności, co wynika z braku bezpośredniego odpowiednika vulnerability. W polskiej definicji termin ten został zasymilowany jako wykorzystanie krytycznego położenia lub stanu bezradności. **Krytyczne położenie** jest stanem, „w którym osobie zagrożonej grozi niebezpieczeństwo doznania określonego uszczerbku, zaś sprawca jest w stanie temu niebezpieczeństwu zapobiec. (...) może być niezależnym od relacji międzyludzkich, niekorzystnym splotem okoliczności, powstałym na przykład w związku z wypadkiem komunikacyjnym, pożarem, klęską żywiołową itp.”; z kolei **bezradność** jest stanem „ofiary psychicznie pełnosprawnej, która jednak nie może kierować swoim postępowaniem z przyczyn natury fizycznej bądź fizjologicznej” (Barczak-Oplustili in. 2006).

Ciekawym przypadkiem jest tłumaczenie **giving or receiving of payments or benefits**, z uwagi na mnogość ekwiwalentów. *Payments or benefits* tłumaczone są najczęściej jako *płatności lub korzyści*, ewentualnie jako *opłaty lub korzyści*, choć płatności są rodzajem korzyści majątkowej. Jako kolokacje dla płatności i korzyści dobrano dla *giving*: *wręczenie*, *dokonywanie* lub *oferowanie*, z kolei dla *receiving*–*przyjęcie*, *przyjmowanie* lub *otrzymywanie*. W definicji w k.k. mamy w tym miejscu „korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę”. **Korzyść majątkową**, zwaną potocznie łapówką, rozumie się w polskim prawie karnym jako „przysporzenie majątkowe polegające na zwiększeniu aktywów lub zmniejszeniu pasywów”, natomiast **korzyść osobistą** jako „wszelkie dobro niemające charakteru majątkowego, właściwie (przynajmniej bezpośrednio) nieprzeliczalne na pieniądze, ale dogodne dla przyjmującego lub zaspokajające jakąś jego potrzebę”, np. obietnice awansu czy protekcję (Barczak-Oplustili in. 2006). Jeżeli chodzi o kolokacje *korzyści*, to k.k. mówi o *przyjęciu korzyści majątkowej/osobistej* (art. 228), o *udzieleniu korzyści lub obietnicy jej udzielenia* (art. 229) czy o popełnieniu przestępstwa *w celu osiągnięcia korzyści* (art. 204), a w innych ustawach pojawia się również *wręczenie korzyści*, stąd część kolokacji zastosowanych w definicji handlu ludźmi należy uznać za zbieżne z frazeologią *korzyści*.

Ostatnim składnikiem definicji jest opis kierunkowości działania sprawcy, czyli opis celu działania. Poniżej zebrano najważniejsze zwroty związane z różnymi celami wykorzystywania ludzi, występujące głównie w definicjach handlu ludźmi, oraz ich polskie ekwiwalenty. Tłumaczenia celów są relatywnie spójne, choć w znacznie mniejszym stopniu niż teksty źródłowe.

Tabela 6. Opis kierunkowości działania sprawcy w tłumaczeniach dokumentów międzynarodowych oraz w Kodeksie karnym

Dokumenty ONZ, RE i UE	Tłumaczenia dokumentów międzynarodowych	K.k. art. 115 § 22
exploitation of the prostitution of others	wykorzystywanie/ wyzysk/ wyzyskiwanie prostytutki innych osób, wyzyskiwanie innych osób do prostytutki, czerpanie korzyści z prostytutki	wykorzystanie w prostytucji
other forms of sexual exploitation	inne formy wykorzystywania seksualnego	inne formy seksualnego wykorzystania
sexual abuse	niegodziwe traktowanie w celach seksualnych	—
mail-order brides	„korespondencyjne żony”	—
pornography	pornografia	wykorzystanie w pornografii
sexual exploitation of children (STOP)	seksualne wykorzystywanie dzieci (STOP)	—
exploitation by travelling sex offenders	wykorzystywanie przez podróżujących przestępców seksualnych	—
child pornography (production, sale or distribution of ~)	pornografia dziecięca (produkcja, sprzedaż lub dystrybucja ~)	—
production of abusive sexual images of children	produkcja pornografii dziecięcej	—
assault of minors	naruszenie nietykalności cielesnej małoletnich	—
trade in abandoned children	handel porzuconymi dziećmi	—
illegal adoptions	nielegalne adopcje	—
forced labour or services	praca lub usługi o charakterze przymusowym, praca przymusowa lub usługi świadczone pod przymusem, przymusowa praca lub służba	wykorzystanie w pracy lub w usługach o charakterze przymusowym
labour exploitation	wykorzystywanie do pracy, wyzysk pracy	
compulsory labour	obowiązkowa praca	

domestic work	wykorzystywanie do pracy domowej	—
slavery or practices similar to slavery	niewolnictwo lub praktyki podobne do niewolnictwa	wykorzystanie w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka
debt bondage	więzienie za długi, niewola za długi	
servitude	poddaństwo, zniewolenie	
domestic servitude	przymusowa służba domowa	
removal of organs	usunięcie/usuwanie organów, pobranie organów	wykorzystanie w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy
organ trafficking	handel organami	
illegal trade in human organs	nielegalny handel ludzkimi narządami	
begging	żebractwo	wykorzystanie w żebractwie
forced begging	zmuszanie do żebrania	
exploitation of activities associated with begging	czerpanie korzyści z działalności związanej z żebraniem	
exploitation of unlawful activities	czerpanie korzyści z niezgodnych z prawem działań	—
exploitation of criminal activities	wyzyskiwanie działalności przestępczej	—
pick-pocketing	kradzież kieszonkowa	—
shop-lifting	kradzież sklepowa	—
drug trafficking	handel narkotykami	—
petty crime	drobna przestępczość	—

Zacznijmy omówienie od prostytucji. Termin **exploitation of the prostitution of others** tłumaczony jest jako *wykorzystywanie/wyzysk/wyzyskiwanie prostytucji innych osób* lub *czerpanie korzyści z prostytucji* (Europol). Ten ostatni zwrot nawiązuje do znamienia czasownikowego w definicji sutenerstwa w polskim k.k. W polskiej terminologii wyróżnia się różne zachowania związane z eksploatacją prostytucji: stręczycielstwo, kuplerstwo i sutenerstwo uregulowane w art. 204 k.k. **Stręczycielstwo** polega na nakłanianiu innej osoby do uprawiania prostytucji. Jak podkreśla Gardocki, „od strony przedmiotowej zachowanie się sprawcy odpowiada pojęciu podżegania (art. 18.2), nie jest jednak objęte tym pojęciem, ponieważ prostytucja nie jest czynem zabronionym. Nakłanianie zakłada istnienie po stronie sprawcy zamiaru bezpośredniego” (2008: 267). **Kuplerstwo** polega na ułatwianiu cudzej prostytucji w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, np. przez prowadzenie domu publicznego, z kolei **sutenerstwo** polega na czerpaniu korzyści majątkowych z uprawiania prostytucji przez inną osobę (2008: 267). Natomiast w prawie brytyjskim penalizuje się *trafficking for sexual exploitation* oraz **causing, inciting and controlling prostitution for gain**; warto podkreślić, iż „gain” obejmuje nie tylko korzyści majątkowe, ale również osobiste: 1) „any financial advantage, including the discharge of an obligation to pay or the provision of goods or services (including sexual services) gratuitously or at a discount”; oraz 2) „the goodwill of any person which

is or appears likely, in time, to bring financial advantage” (Sexual Offences Act, 2003). Sutenera określa się mianem *pimp*.

Kolejna grupa zwrotów dotyczy wyzysku pracy: **forced labour** (*praca przymusowa, praca o charakterze przymusowym*) czy **compulsory labour** (*praca obowiązkowa*). Z wyzyskiem pracy wiąże się również termin **servitude**, tłumaczony jako *poddaństwo* (za Kartą praw podstawowych) lub *zniewolenie*, który ma szersze znaczenie niż niewolnictwo. Warto również odnotować termin z amerykańskiego k.k. – **peonage**, czyli odpracowywanie długów: „illegal and involuntary servitude in satisfaction of a debt” (Garner 2004: 1171). Nazwa ofiary tego procederu to **peon**. Innym określeniem tej formy pracy przymusowej jest **bonded labor**, a w dokumentach amerykańskich i europejskich pojawia się również **debt bondage** (*niewola za długi, więzienie za długi, praca niewolnicza*).

Organ trafficking, tłumaczony jako *handel organami* (choć bardziej prawidłową kolokacją byłby *obróć organami*), został doprecyzowany w polskiej definicji w k.k. jako *wykorzystywanie w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy*. Mowa tu o art. 44 ust. 1 ustawy o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów, który penalizuje nabywanie lub zbywanie cudzych komórek, tkanek lub narządów pochodzących od żywego dawcy lub ze zwłok ludzkich.

Powyższa analiza pokazuje, iż tłumaczenia wykazują relatywnie niskie dopasowanie do terminologii k.k. W świetle zaleceń prawników-lingwistów ze Służby Prawnej Rady: „ze względu na mnogość systemów prawnych w UE asymilowanie określeń unijnych do terminów z prawa polskiego nie jest wskazane – dotyczy to zwłaszcza terminów z kodeksu karnego, których użycie w tłumaczeniach unijnego prawodawstwa jest bardzo ryzykowne” (IATE ID: 879693), można uznać, iż jest to zabieg celowy, choć nie we wszystkich przypadkach uzasadniony; pewne wątpliwości budzą zwłaszcza zbędne zniekształcenia frazeologii. W dobie programów wspomagających tłumaczenia CAT zaskakuje również wysoka niestabilność i różnorodność ekwiwalentów w tłumaczeniach unijnych, co zamazuje relacje pomiędzy tekstami źródłowymi i zmniejsza funkcjonalność tłumaczeń.

Bibliografia

Barczak-Oplustil, A., G. Bogdan, Z. Ćwiąkański, M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Rodzyńkiewicz, M. Szewczyk, W. Wróbel, A. Zoll (2006), *Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do art. 117-277 k.k.* Wyd. II, Zakamycze, www.lex.pl.

Budyn-Kulik, M., P. Kozłowska-Kalisz, M. Kulik, M. Mozgawa (2010), „Komentarz do art. 189(a) kodeksu karnego (Dz. U. 97.88.553)”, w: M. Mozgawa, (red.) *Kodeks karny. Komentarz praktyczny*. Wyd. III, Oficyna, www.lex.pl.

Gardocki, Lech (2009), *Prawo karne*. Wyd. 15. Warszawa: C. H. Beck.

Garner, B.A. (red.) (2004). *Black's Law Dictionary*. Wyd. 8. 2004. St. Paul: West Group.

IATE <http://iate.europa.eu/>

Jadacka, H. (2008), *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. Warszawa: PWN.

Kiełtyka, Andrzej (2010), „Glosa do wyroku SA z dnia 7 czerwca 2006 r., II Aka 116/06.” Lex/el 2010, www.lex.pl.

Łozińska-Małkiewicz, E. (tł.) (2008), *Kodeks karny. The Penal Code*. Toruń: Wydawnictwo Ewa2.

Markowski, A. (2002), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Sakowicz, A. (2006), „Przestępstwo handlu ludźmi z perspektywy regulacji międzynarodowych”, *Prokuratura i Prawo*, nr 3, 52-69.

SUMMARY

The paper analyses the English terminology related to trafficking in human beings as identified in international legal instruments from three systems (United Nations, Council of Europe and European Union) and their equivalents in Polish translations and in the transposition of the *trafficking* definition into the Polish law (Criminal Code). The first part analyses a variety of terms referring to the single concept of trafficking in English before moving on to discuss the development of equivalents in Polish. The second part addresses the equivalents of trafficking in dictionaries and translations of the Criminal Code while the third part investigates the difference between *trafficking* and *smuggling*. The final part discusses the definition of trafficking which is nearly identical throughout the English instruments while Polish translations display a surprisingly high variety and an intentional lack of textual fit to the natural Polish legal language.

STYLISTYKA JĘZYKA POLSKIEGO I NIEMIECKIEGO W TŁUMACZENIU DLA POTRZEB SĄDU

Joanna Krzywda

Autorka jest tłumaczem przysięgłym języka niemieckiego oraz adiunktem w Wyższej Szkole Lingwistycznej w Częstochowie. Zajmuje się dydaktyką tłumaczenia i stylistyką w tłumaczeniu.

Zwykło się uważać, że w tłumaczeniu prawniczym największą trudność stanowi terminologia, która jest głównym wyznacznikiem specjalistyczności tekstu. Stwierdzenie to, jakkolwiek słuszne, nie może przesłonić prawdy o innych aspektach tłumaczenia tego rodzaju, czyli o pozostałych elementach konstytuujących tekst i tworzących jego specyficzny styl. Na te pozostałe elementy składają się fonetyczne, fleksyjne, słowotwórcze i składniowe środki stylistyczne, których przewaga w danym tekście determinuje jego przynależność do danego rodzaju tekstów.

Charakteryzując teksty do tłumaczenia dla potrzeb sądu należy zauważyć, że obejmują one cały wachlarz tekstów różnego rodzaju, różnych autorów, o różnym statusie społecznym. Znajdują się wśród nich – oprócz tekstów, które automatycznie przychodzą na myśl w pierwszej kolejności jako typowe, czyli fragmenty ustaw czy rozporządzeń bądź wyroki sądowe, dokumenty w postaci formularzy □ również pozwы pisane przez zwykłych obywateli, czy uzasadnienia wyroków sądowych zawierające elementy, które można nazwać „epickimi”, co miałyby oznaczać ich mniejszy stopień sformalizowania. Teoretycznie rzecz biorąc przedmiotem tłumaczenia dla potrzeb sądu mógłby stać się również list prywatny stanowiący dowód w sprawie, odpowiedź na pismo czy prośba o informację. W niniejszych rozważaniach tłumaczenie dla potrzeb sądu i tłumaczenie prawnicze nie będą utożsamiane, choć niejednokrotnie przedmiotem analizy będą teksty, które określić można właśnie jako prawnicze.

Praktyka tłumaczenia dla potrzeb sądu dowodzi, że tłumacz boryka się tu często z pewnymi osobliwościami stylistycznymi, które nie są wymieniane w literaturze przedmiotu jako charakterystyczne dla dwóch najważniejszych odmian stylu prawniczego, czyli urzędowo-kancelaryjnego i administracyjno-prawnego. Przypomnijmy, że do najważniejszych cech tej funkcjonalnej odmiany języka – oprócz występowania terminologii z zakresu administracji, prawa, ekonomii □ należą dyrektywność, stosowanie utartych wzorów językowych, odindywidualizowanie języka, dobór słownictwa pozbawionego emocji, używanie trybu rozkazującego, kategoryczność, przewaga zdań bezosobowych, częstsze niż w innych odmianach występowanie strony biernej (Podlawska-

Plóciennik 2002: 187). Dla niemieckiego języka prawniczego wymienia się tu takie cechy jak bezosobowy styl, częste użycie strony biernej dla podkreślenia nadrzędności wykonywanej czynności w stosunku do jej wykonawcy, częste użycie zdań nakazujących z użyciem konstrukcji bezokolicznikowej, częste użycie rzeczownika, szczególnie często rzeczownika odczasownikowego, nagromadzenie rzeczowników, unikanie słów pochodzenia obcego – użycie ich niemieckich odpowiedników, powielanie zaprzeczeń, łańcuchy przydawek, nagromadzenie zdań podrzędnych, obecność sformułowań uchodzących w języku ogólnym za archaizmy (Stolze 1999: 54).

Rozważając zagadnienie stylistyki w tłumaczeniu sądowym należy ponadto przytoczyć ogólną zasadę dotyczącą strategii tłumaczenia prawniczego, zawartą w kodeksie tłumacza przysięgłego, którą należy stosować do wszelkich tłumaczeń zleconych przez sąd. Wynika z niej, że o ile na poziomie terminologii należy stosować zasadę zachowania specyfiki kultury języka źródłowego, o tyle na poziomie tekstu należy kierować się konwencją języka docelowego, czyli zachowaniem właściwego rejestru języka prawniczego z charakterystycznymi cechami tego subjęzyka docelowego (KTP 2007: 95). W praktyce oznacza to na przykład absolutny zakaz kalkowania frazeologizmów czy kolokacji. Z drugiej strony obowiązuje zakaz zmiany rejestru tekstu źródłowego na inny rejestr w tłumaczeniu. Jak dalej mówi kodeks, „nie można (...) przeredagować zeznań osoby posługującej się prostym, często niepoprawnym językiem potocznym, na tekst wyrażający tę samą treść wykwindnym językiem literackim” (KTP 2007: 95).

Stosowanie w praktyce powyższych zasad napotyka jednakże na pewne trudności. Dotyczą one przede wszystkim tekstów powstałych jednorazowo lub we fragmentach tekstów bardziej sformalizowanych, gdzie autor ma możliwość wypowiedzenia się „swoimi słowami”, a jego kompetencje językowe lub chwilowa kondycja pozostawiają nieco do życzenia. Bywa też, że specyficzny styl danego tekstu czy jego fragmentu jest efektem świadomego, intencjonalnego zachowania językowego autora. W rezultacie powstają teksty odległe od opisywanego w literaturze przedmiotu wzoru, w których zdarzają się rozmaite zjawiska. Należą do nich zróżnicowanie stylistyczno-składniowe w obrębie jednego tekstu (zdania pojedyncze, krótkie, anakoluty, elipsy nawiązujące do mowy potocznej vs. zdania wielokrotnie współrzędnie złożone, typowe dla stylu prawn-administracyjnego), błędy bądź niezręczności stylistyczne, błędy gramatyczne, ortograficzne, interpunkcyjne, mieszanie stylów (elementy stylu potocznego, oficjalnego, archaizacje), powielanie przeczeń prowadzące do niejasności, błędy w szyku i wreszcie zdania lub ciągi zdań nielogiczne, zagmatwane, zaciemniające sens wypowiedzi. Poniżej zostaną przedstawione przykłady takich właśnie zjawisk, a następnie zostanie podjęta próba skomentowania decyzji, jakie w danym przypadku podjął tłumacz oraz ewentualnych konsekwencji tych decyzji dla przekładu i jego odbiorcy. Zaprezentowane przykłady pochodzą ze zbiorów tekstów zleconych do tłumaczenia autorce niniejszego artykułu oraz zaprzyjaźnionym z nią tłumaczom. Tłumaczenia zostały przygotowane przez tychże tłumaczy, a także absolwentów studium podyplomowego przygotowującego do zawodu tłumacza przysięgłego prowadzonego przy Wyższej Szkole Lingwistycznej w Częstochowie. Przedstawione teksty i tłumaczenia są autentyczne, nie dokonywano żadnych poprawek.

Na początek przykład archaizacji tekstu:

Kwestionowanie przez obronę wartości tych dowodów dla dokonanych ustaleń faktycznych jest zatem li tylko polemiką z trafnym poglądem sądu merytorycznego o umyślnej winie oskarżonego – Die Infragestellung des Wertes dieser Beweise für den festgestellten Sachverhalt ist also nur eine Art Polemik gegen die richtige grundlegende Meinung über die Vorsatzschuld des Angeklagten.

W tym przykładzie w tekście wyjściowym autor użył przestarzałego już dziś *li*, używanego dawniej w połączeniu z partykułą *tylko*, której znaczenie wzmacniał. We współczesnych słownikach języka polskiego *li* otrzymuje kwalifikator „książkowo”, a tekst, w którym występuje określenie *li tylko*, staje się nieco archaiczny, trochę nietypowy. Podobnie rzecz ma się ze spójnikiem *zatem*. Nie wiadomo rzecz jasna, czy tłumacz zastanawiał się nad tym niuanssem, choć można przypuszczać z pewną dozą prawdopodobieństwa, że go dostrzegł, jednak zdecydował się użyć w tekście docelo-

wym neutralnego stylistycznie *also nur* i pozbawił tekst docelowy elementu archaicznego. Nadmienić należy, że przytoczony fragment pochodzi z uzasadnienia wyroku sądowego w sprawie karnej i właściwie trudno o wyjaśnienie obecności elementów archaicznych w tego typu tekście. Mogą one być wynikiem pewnej manieri autora tekstu, jego idiolektu, bądź chęci nadania tekstowi podniosłego charakteru, nie jest to jednak nieodzowna cecha tego typu tekstów. „Stratę” w tym tłumaczeniu należy zatem ocenić jako niewielką, zważywszy, że próba archaizacji tekstu docelowego wymagałaby od tłumacza znajomości archaizmów w języku niemieckim, wiemy tymczasem, że nie jest to wiedza, którą każdy tłumacz posiada, nie wspominając już o tym, jaka mogłaby być reakcja odbiorcy tekstu docelowego.

W kolejnym przykładzie mamy do czynienia z typowym dla tekstów administracyjno-prawnych zabiegiem polegającym na użyciu słowa „fakt” przy opisie zdarzenia lub stanu. Słowo to jest pewnym skrótem znanego w prawie określenia „fakt prawny”. Przez użycie tego środka stylistycznego tekst nabiera w tym miejscu cech profesjonalnych:

Sam oskarżony D. co do faktu posiadania tegoż silnika wyjaśnił, że jest on jego własnością. = Was den Besitz des Motors anbelangt, erklärte D., dass er sein Eigentum ist.

W tłumaczeniu zrezygnowano z dodatkowych elementów, upraszczając zdanie i zarazem nadając mu neutralny wydźwięk. Tłumacz mógł oczywiście zastanawiać się na tłumaczeniem dosłownym, wpłatałby się jednak w ciąg przydawek dopełnieniowych (was *die Tatsache des Besitzes des Motors anbelangt*...), co jednak w języku niemieckim mogłoby stanowić pewną niezręczność stylistyczną.

Kolejne przykłady ilustrują nieco bardziej klarowną sytuację. Chodzi mianowicie o takie fragmenty tekstów, w których występują błędy stylistyczne i na ogół wiadomo, jak z nimi postąpić w tłumaczeniu:

Ponoszę również koszty związane ze zdrowiem, ponieważ dzieci wymagają przewlekłego leczenia oraz rehabilitacji. = langwierige Therapie

Przykład pochodzi z pozwu o alimenty. Tekst był krótki, napisany prostymi zdaniami i zawierał kilka niezręczności stylistycznych oraz przytoczony wyżej błąd polegający na zamianie elementów kolokacji (*przewlekła choroba, długotrwałe leczenie*). W tekście docelowym w języku niemieckim znalazło się prawidłowe połączenie i fakt ten chyba nie dziwi – podczas warsztatów TEPIS-u słuchacze jednomyślnie przyznali, że było to jedyne słuszne rozwiązanie. Tu jednak należy zauważyć, że o ile w wypadku jednorazowego błędu postawa tłumacza jest zrozumiała, o tyle w sytuacji, gdy tego typu błędów jest w tekście więcej, jego wygładzenie w języku docelowym pozbawia odbiorcę pewnych informacji o autorze tekstu wyjściowego. Jeśli bowiem przyjąć, że błędy stylistyczne oraz pewne cechy stylu są zwierciadłem pozajęzykowych faktów i świadczą o statusie społecznym nadawcy, jego wykształceniu, sposobie władania językiem, sposobie formułowania myśli i wchodzenia w sytuacje komunikacyjne, to usuwając owe błędy i niedociągnięcia tłumacz zuboża informację o nadawcy tekstu wyjściowego. Z drugiej jednak strony tłumacz nie może przecież „tłumaczyć błędów”, gdyż odpowiedzialność za nie spadnie właśnie na niego – żadnemu chyba odbiorcy tłumaczenia nie przyjdzie nawet na myśl, że tłumacz celowo przetłumaczył z błędem □ zawsze będzie on posądzony o brak odpowiednich kompetencji. Tymczasem są sytuacje, kiedy błędów ignorować nie wolno. W zbiorze tekstów, który posłużył za korpus niniejszego artykułu, znalazł się tekst umowy w języku niemieckim pełen błędów gramatycznych i stylistycznych. Błędy były rażące (np. brak końcówek w odmianie przymiotników), jednak w żadnym stopniu nie uniemożliwiały zrozumienia tekstu w warstwie semantycznej, mogło jednakże powstać wrażenie, że autorem tekstu była osoba, której językiem ojczystym nie był język niemiecki. Ponieważ fakt ten mógł mieć znaczenie dla polskiego sądu, który poprosił o tłumaczenie, tłumacz, który z jednej strony nie mógł przetłumaczyć błędów gramatycznych, a z drugiej strony nie mógł pozostać obojętnym, opatrzył

tekst tłumaczenia stosownym komentarzem, w którym poinformował, że tekst zawiera wiele błędów gramatycznych i stylistycznych.

Nieco inaczej sytuacja przedstawia się w poniższym przykładzie, gdzie również doszło do naruszenia łączliwości wyrazów:

W zasadniczych kwestiach ich zeznania są oczywiste co do pobytu w Koziegłowach tego oskarżonego. = In den grundsätzlichen Fragen, d.h. in den Punkten, die den Aufenthalt des Angeklagten in Koziegłowy betreffen, sind ihre Aussagen übereinstimmend.

W polskim zdaniu, zaczerpniętym z uzasadnienia wyroku w sprawie karnej, użyto sformułowania *zeznania są oczywiste*, które w połączeniu z informacją, że dotyczy to *zasadniczych kwestii co do pobytu oskarżonego w Koziegłowach* może utrudniać zrozumienie sensu przekazu. W tej sytuacji tłumacz pokusił się o pewną interpretację zdania polskiego wychodząc z założenia, że chodzi o zeznania, które się pokrywają □ stąd niemieckie *übereinstimmend*. Najprawdopodobniej jego tok rozumowania był dobry, być może mógł domyślać się, że taki właśnie był sens przytoczonego zdania na podstawie innych elementów tego właśnie wyroku. Zaburzona syntezyka tego zdania, a przede wszystkim błąd kolokacji odebrały mu jednak możliwość jednoznacznej interpretacji.

Poniżej następny przykład błędu kolokacji, który zmusił tłumacza do przeprowadzenia swoistego „dochodzenia”:

(...) Policja dokonała przeszukania posesji i garażu kwestionując wiele elementów i akcesoriów samochodowych (...) = (...) die Polizei durchsuchte das Anwesen und die Garage und stellte dabei viele Elemente und Autozubehör sicher (...).

W podanym przykładzie tłumacz znów mógł mieć wątpliwości co do sensu zdania w tekście wyjściowym – cóż bowiem może oznaczać *kwestionowanie elementów*? *Kwestionować* to przecież „wątpić w coś, zaprzeczać” i niejasnym pozostaje, jak może się to odnieść do „elementów”. Dopiero z lektury dalszych fragmentów tegoż wyroku można wnioskować, że owe „elementy” znalazły się następnie w posiadaniu policji, stąd domniemanie, że zostały one zarekwirowane, co tłumacz wyraził w tekście docelowym. Tego typu błędy pojawiają się stosunkowo często zmuszając tłumacza do interpretacji, a następnie do podejmowania mniej lub bardziej udanych wyborów, jak w przykładzie poniżej:

Mimo usilnego ataku oskarżonego na jakość tych czynności nie można w zasadzie ich co do ujawnionych okoliczności całkowicie zdeprecjonować. = Trotz des starken Angriffs des Angeklagten wegen der Qualität dieser Tätigkeiten sind sie in Bezug auf die aufgeklärten Umstände nicht ganz abzulehnen.

Wydaje się, że w takich sytuacjach tłumacz może odwoływać się jedynie do swoich umiejętności analityczno-logicznych, znajomości prawa oraz języka prawa, a także najzwyczajniej w świecie wyobraźni, które pozwolą mu odgadnąć intencje autora tekstu wyjściowego.

Kolejny przykład stylistycznych niuansów, z jakimi ma do czynienia tłumacz, to powtórzenia, które tekstach literackich mogą być celowe i stanowić środek stylistyczny, w tekstach nieliterackich są traktowane jako odstępstwo od normy stylistycznej. Oto fragment listu prokuratury austriackiej do sądu polskiego:

Die Staatsanwaltschaft ersucht unter Bezugnahme auf das Ersuchen um Übernahme der Strafverfolgung vom 20.10.2008 um Mitteilung, ob das Verfahren bereits abgeschlossen werden konnte. Bejahendenfalls wird um Übermittlung einer Urteilsabschrift bzw. einer Abschrift der verfahrensbeendenden Entscheidung ersucht. = Powołując się na prośbę z dnia 20.10.2008 o przejęcie ścigania karnego Prokuratura zwraca się z prośbą o informację, czy postępowanie zostało zakończone. Jeśli miało to miejsce, prosimy o przekazanie odpisu wyroku bądź odpisu decyzji zamykającej postępowanie.

W tłumaczeniu przytoczonego fragmentu na język polski tłumacz powielił powtórzenie, nie stosując żadnych synonimów. Jeśli była to jego świadoma decyzja, to z pewnością wyniknęła z przywiązania do zasady wierności w tłumaczeniu poświadczonym. O tym jednak nie mógł wiedzieć odbiorca przekładu, który z pewnością będzie skłonny winę za błąd powtórzenia przypisać tłumaczowi, posądzając go o swego rodzaju nieudolność językową. Nieco inaczej w podobnej sytuacji postąpił tłumacz w kolejnym przykładzie:

Stefański był wcześniej w swoim domu, gdy podjechał Kowalski i pytał go czy nie ma garażu do wynajęcia, bo niedawno na trasie zepsuł mu się samochód marki BMW i boi się go tam zostawić. Ponieważ on nie mógł wynająć Kowalski zapytał czy kogoś nie ma kto mógłby mu garaż wynająć. Tak trafili do Iksińskiego. = Stefański war schon in seinem Haus, als Kowalski herankam und fragte, ob er eine Garage zu vermieten habe, weil sein Wagen vor kurzem auf der Autobahn kaputt gegangen sei und er habe Angst, ihn dort zu lassen. Da Stefański die Garage nicht vermieten konnte, fragte Kowalski, ob er jemanden kenne, der es tun könne. Auf diese Weise kamen sie auf Iksiński.

Tutaj zatem tłumacz pokusił się o pewne urozmaicenie tekstu docelowego pod względem leksykalnym, tak aby nie powielić błędu oryginału i jego decyzję należy uznać za słuszną. Przy okazji warto zauważyć, że relacjonując przebieg rozmowy w języku niemieckim należy posłużyć się mową zależną (w tym wypadku Konjunktiv I), co tłumacz uwzględnił.

Są jednak sytuacje, kiedy powtórzenie, choć może stanowiące pewną niezręczność stylistyczną i możliwe do uniknięcia po dłuższym zastanowieniu, pojawiło się w oryginale i ma w tekście znaczenie precyzujące:

Biorąc pod uwagę szczupłość materiału dowodowego i jego wątpliwą wartość dla potwierdzenia winy Andrzeja K. odnośnie zarzucanego mu czynu Sąd uniewinnił go od tegoż czynu. = Angesichts des unzureichenden Beweismaterials und dessen zweifelhaften Werts für die Bestätigung der Schuld von Andrzej K. hinsichtlich der ihm vorgeworfenen Straftat wurde er vom Gericht von dieser Straftat freigesprochen.

Wiadomo zatem, że sąd zarzucał oskarżonemu wiele czynów, od tego właśnie jednego jednak uniewinnił. W polskim tekście powtórzenie to zostało nieco zneutralizowane poprzez książkowe *tegoż*. I tutaj decyzja tłumacza o pozostawieniu w tekście docelowym powtórzenia wydaje się słuszną, zważywszy, że próba jego uniknięcia mogłaby się wiązać z koniecznością ingerencji w strukturę zdań i być może podzielenia zdań na krótsze, co w tłumaczeniu przysięgłym nie jest zalecane. Podobnie tłumacz postąpił w poniższym przykładzie:

W związku z wezwaniem do usunięcia braków z dn. 12.12.2009 uzupełniam braki formalne w postaci: ... = Entsprechend der Aufforderung zur Mängelbeseitigung vom (...) beseitige ich die folgenden formellen Mängel: ...

Autorem polskiego zdania nie jest oczywiście sąd ani żadna instytucja, pochodzi ono bowiem z odpowiedzi obywatela na wezwanie sądu, urzędu. Ma przy tym dla niego znaczenie, że powołuje się na konkretne pismo z konkretnego dnia. Autor chce być precyzyjny: „dostałem wezwanie do usunięcia braków i niniejszym te braki uzupełniam”. Sytuację taką regulują stosowne przepisy prawa, w których mowa jest właśnie o „usuwaniu braków”. Tą logiką posłużył się tłumacz odwołując się do zleksykalizowanego połączenia w języku niemieckim *Mängel beseitigen*, generując przy tym powtórzenie, którego w tekście wyjściowym nie było. Być może mógł pokusić się o pewne zabiegi językowe, które pomogłyby mu tego uniknąć, nie można mu jednak odmówić uzyskania dzięki takiemu tłumaczeniu zgodności z normą językową w warstwie frazeologicznej (właściwa kolokacja).

Innym zjawiskiem typowym dla tekstów prawniczych są wielokrotne przeczenia. Tłumacz w zasadzie jest tu bezsilny, nie w jego gestii leży interpretacja takich wypowiedzi i z pewnością nie

powinien on na własną rękę usuwać przeczeń zastępując ich niejednoznacznymi – jego zdaniem – określeniami, nawet jeśli tekst jest niezrozumiały:

Ale to oraz niejednoznaczne rodzące wątpliwości twierdzenia Kowalskich nie dają bezspornych dowodów potwierdzających udział w przestępstwie Andrzeja K. = Weder das noch die nicht eindeutigen, zu bezweifelnden Behauptungen von Kowalskis liefern keine unstrittigen Beweise, die die Teilnahme von Andrzej K. an der Straftat bestätigen.

I właśnie zgodnie z tą strategią postąpił tłumacz powyższego fragmentu. Jedyne, co można tu tłumaczom polecić, to uważne tłumaczenie i nie pomijanie poszczególnych przeczeń, które może doprowadzić do zmiany sensu.

Pewną trudność w tłumaczeniu stwarzają także wszelkie metody wyrażania modalności, przyjmujące niekiedy bardzo subtelne formy:

Senat Karny przy Wyższym Sądzie Krajowym w Hamm jednak w dniu 12 lutego 2009 r. postanowił uznać przekazanie skazanego do Polski za niedopuszczalne albowiem skazany, który oprócz polskiego posiada także niemieckie obywatelstwo, w dniu 29 stycznia 2009 r. w trakcie przesłuchania przez Sąd Rejonowy w T. nie wyraził zgody na przekazanie go do Polski celem wykonania wyżej wymienionej kary pozbawienia wolności. = Der Strafsenat des Oberlandesgerichts Hamm entschied dennoch am 12. Februar 2009, dass die Überstellung des Verurteilten an Polen unzulässig sei, weil der Verurteilte, der außer der polnischen auch die deutsche Staatsangehörigkeit besitzt, am 29. Januar bei der Vernehmung vor dem Amtsgericht T. keine Zustimmung zu seiner Überstellung an Polen zum Zweck der Vollstreckung der oben genannten Freiheitsstrafe erteilte.

Powyższy fragment pochodzi z uzasadnienia wyroku w sprawie karnej. Autor tekstu polskiego w delikatny sposób wyraża swoje rozczarowanie postawą sądu niemieckiego, który odmówił przekazania do Polski oskarżonego. Tę subtelność stylistyczną dostrzegł tłumacz, który nie tylko wernie przetłumaczył *jednak* za pomocą niemieckiego *dennoch*, lecz także wzmocnił efekt niezadowolenia poprzez zastosowanie formy Konjunktiv I podkreślającej zdystansowanie się mówiącego. I jest to pewnego rodzaju interpretacja, chociaż nie odbiegająca od intencji nadawcy tekstu wyjściowego.

Poniżej z kolei przykład narracji niezręcznej stylistycznie, wobec której tłumacz – ze względu na konieczność zachowania zasady wierności □ pozostał bezsilny (pozostawiono oryginalną interpunkcję):

Przy ocenie powodów zmiany zeznań przez Ł. Nowaka nie uwzględniono tego, że przyczyną tego mogły być pogroźki względem jego rodziców, jakie zgłaszali do nich jacyś obcy mężczyźni oraz to, że Bogdański był sąsiadem rodziny Nowaków, gdyż w pobliżu budował dom, czego zresztą bliżej nie stwierdzono. Jakże to Ł. Nowak miałby pomylić się co do osoby, którą jak zeznał dobrze znał i co do jej rozpoznania nie miał żadnych wątpliwości i tak słownie przedstawił to swojej matce. = Bei der Beurteilung der Aussageänderung von Ł. Nowak wurde nicht mitberücksichtigt, dass der Grund dafür die Drohungen gegenüber seinen Eltern sein konnten, die irgendwelche unbekannte Männer aussprachen und dass Bogdański der Nachbar von Nowaks war, weil er in der Nähe ein Haus baute, was übrigens früher nie überprüft wurde. Wie könnte Ł. Nowak sich in der Person irren, die er so gut kannte und an deren Erkennung er keine Zweifel hatte und außerdem schilderte er es so wörtlich seiner Mutter.

W tekście polskim występuje zatem ciąg przydawek rzeczownikowych (*ocena powodów zmiany zeznań*), powtórzenia (*tego ..., tego*), błędy kolokacji (*zgłaszać pogroźki*), zdanie wielokrotnie podrzędnie złożone, którego struktura zaciemnia sens wypowiedzi, pytanie retoryczne. Wydaje się jednak, że próba „naprawienia” tego fragmentu musiałaby się wiązać ze zmianą struktury wypowiedzi i przeredagowaniem jej pod względem ilości zdań, a tego tłumaczowi robić nie wolno. Jedynym

zabiegiem tu dopuszczalnym, a nawet koniecznym jest tłumaczenie kolokacji w sposób prawidłowy, tzn. z zachowaniem konwencji języka docelowego.

Podsumowując rozważania dotyczące stylistyki w tłumaczeniu sądowym należy stwierdzić, że – jak w wielu przytoczonych przykładach – może być ona istotnym elementem tekstu wyjściowego przekazując dodatkowe informacje o nadawcy tekstu. Tłumacz niejednokrotnie stoi tu przed dylematem etycznym: wygładzić tekst docelowy, usunąć elementy nietypowe dla tekstów danego rodzaju i zmienić obraz nadawcy, czy próbować naśladować w tłumaczeniu stylistykę tekstu wyjściowego, ale ryzykować przypisanie sobie winy za mieszanie stylów, archaizacje, zbyt długie, niejasne zdania? W niektórych przypadkach jest to również pytanie o etykę zawodu: czy tłumaczowi wolno „wygładzić” tekst pozwu, którego autorem jest osoba o niskim statusie społecznym i niskiej kulturze języka? W tej sytuacji tłumacz może opatrzyć tekst stosownym komentarzem, ale jeśli tłumaczowi przyjdzie „upiększyć” tekst wyroku sądowego? Jednocześnie niemożliwe jest sformułowanie jednoznacznych zaleceń dla tłumaczy dotyczących stylistyki. W niektórych sytuacjach godne polecenia są wspomniane uwagi tłumacza, pozostałe kwestie pozostają do rozstrzygnięcia indywidualnie, ale przy całej świadomości konsekwencji podejmowanych decyzji.

Bibliografia

Kierzkowska, D. (red.), (2007), *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.

Podlaska D., I. Płociennik (2002), *Leksykon nauki o języku*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo Park.

Stolze R. (1999), „Expertenwissen des juristischen Fachübersetzers”, w: P. Sandrini (Hrsg.) *Übersetzen von Rechtstexten. Fachkommunikation im Spannungsfeld zwischen Rechtsordnung und Sprache*. Tübingen: Gunter Narr.

SUMMARY

The article presents stylistic problems which can be encountered by a sworn translator working for the court. The court commissions translators to translate texts which are very diverse in terms of style. Such texts include not only documents with a high degree of formality which are written on ready schemes or on finished forms, but also one-time texts which reveal the author's individual style as well as his or her social status, education, way of wielding language, way of expressing his or her thoughts and entering communication situations. On the other hand, certain characteristics of the style are to show that the text is a specialist one, others are to raise its rank, and still others express, sometimes in very subtle ways, the true intentions of the author. The author tries to discover how such stylistic problems should be approached in the sworn translation.

ANALIZA BŁĘDÓW W TŁUMACZENIU NA JĘZYK POLSKI DOKUMENTU SPADKOWEGO *ERBSCH*EIN

Artur Dariusz Kubacki

Autor, tłumacz przysięgły języka niemieckiego, jest adiunktem w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego, gdzie naucza tłumaczenia tekstów prawnych, prawniczych i ekonomicznych. Jest autorem i współautorem kilku zbiorów tekstów paralelnych, podręcznika do nauki podstaw glottodydaktyki, słownika z zakresu kontroli finansowo-księgowej, przekładu klasyfikacji statystycznych na język niemiecki oraz ponad 50 artykułów i recenzji z dziedziny przekładu specjalistycznego i jego dydaktyki.

Poniższy tekst jest nieznacznie zmienioną wersją artykułu opublikowanego w monografii pt. „Translationswissenschaft und ihre Zusammenhänge 4” pod red. Z. Bohušovej, A. Huťkovej, A. Małgorzewicz, J. Szczęk. Oficyna Wydawnicza ATUT, Neisse Verlag, Wrocław-Dresden 2011, 31-41.

1. Dokument spadkowy *Erbschein* w niemieckim prawie spadkowym

Według niemieckiego prawa spadkowego wraz ze śmiercią osoby majątek przechodzi na jej spadkobierców. Do tego celu, inaczej niż to jest np. w Polsce, nie jest wymagane oświadczenie o przyjęciu spadku. Różne instytucje, np. wydział ksiąg wieczystych, banki, wymagają często stwierdzenia nabycia spadku (*Erbschein*), które oznacza jego przyjęcie.

Stwierdzenie nabycia spadku jest urzędowym dokumentem potwierdzającym uprawnienie do rozporządzenia spadkiem testatora oraz wysokość udziału spadkowego. W praktyce stwierdzenie takie stanowi środek dowodowy na to, że osoba występująca jako spadkobierca jest nim faktycznie.

Stwierdzenie nabycia spadku dokumentuje uprawnienia spadkobierców. Każdy, komu zostanie przedłożone stwierdzenie nabycia spadku, może polegać na jego prawidłowości, ponieważ dokument ten korzysta z tzw. rękojmi wiary publicznej (por. § 2366 niemieckiego Kodeksu cywilnego *Bürgerliches Gesetzbuch*). Dla banków oraz towarzystw ubezpieczeniowych wystarcza przedłożenie testamentu z adnotacją o otwarciu spadku. Stwierdzenie nabycia spadku jest potrzebne tylko wtedy, gdy testament nie został spisany, gdy w skład spadku wchodzi nieruchomość gruntowa oraz gdy istnieje tylko prywatnie spisany testament lub też gdy jego treść nie jest jednoznaczna.

W przypadku majątku zagranicznego niepotrzebne jest stwierdzenie nabycia spadku. W niektórych krajach, jak np. w Hiszpanii, uznaje się niemieckie stwierdzenie nabycia spadku, w innych natomiast, jak np. w USA, nie jest ono uznawane.

Właściwym sądem ds. związanych ze stwierdzeniem nabycia spadku jest sąd rejonowy – sąd spadku – z siedzibą właściwą dla ostatniego miejsca zamieszkania lub ostatniego miejsca pobytu spadkodawcy. W przypadku gdy spadkodawca nie posiadał miejsca zamieszkania w Niemczech, właściwym dla niego sądem do rozstrzygania tych spraw jest Sąd Rejonowy w Schönebergu.

Wraz z otwarciem testamentu należy złożyć wniosek o stwierdzenie nabycia spadku. W przypadku braku testamentu lub umowy dziedziczenia należy wprzód wyjaśnić, czy dziedziczenie nastąpi wg ustawowej kolejności powołania do spadku. W związku z tym należy złożyć odpowiednie dokumenty, a w szczególności akty zgonu i/lub akty urodzenia, wyroki rozwodowe, akty zawarcia związku małżeńskiego.

Postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku jest uregulowane w §§ 2353 i nast. niemieckiego Kodeksu cywilnego (BGB). W zależności od kolejności dziedziczenia oraz funkcji omawianego dokumentu wyróżnia się jego następujące rodzaje: (1) *Erbschein für den Alleinerben*, (2) *Teilerbschein*, (3) *gemeinschaftlicher Erbschein*, (4) *gemeinschaftlicher Teilerbschein*, (5) *gegenständlich beschränkter Erbschein*, (6) *Eigenrechtserbschein*, (7) *Fremdrechtserbschein*, (8) *gemischter Erbschein*.

Dokument (1) dotyczy dziedziczenia przez jedynego (wyłącznie) spadkobiercę, natomiast dokument (2) określa dziedziczenie przez współspadkobiercę. Dokumenty (3) i (4) wydawane są w przypadku istnienia wspólności spadkowej. Stwierdzenie nabycia spadku może być ograniczone przedmiotowo, wówczas wydawany jest dokument (5), albo terytorialnie, wtedy w rachubę wchodzi wystawienie jednego z dokumentów od (6) do (8). Ostatnie trzy rodzaje dokumentu spadkowego wymagają bliższego objaśnienia. *Fremdrechtserbschein* (7) wydawany jest wtedy, gdy dotyczy dziedziczenia przedmiotów spadku znajdujących się na obszarze RFN wg zasad prawa obcego, zaś *Eigenrechtserbschein* (6), gdy dotyczy dziedziczenia przedmiotów spadku znajdujących się poza obszarem RFN, jednakże zgodnie z przepisami niemieckiego prawa spadkowego. Jeżeli spadkobierca dziedziczyłby zarówno w oparciu o przepisy prawa niemieckiego, jak i prawa obcego, wówczas istnieje możliwość wydania jednego dokumentu, tzw. *gemischter Erbschein* (8), zamiast dwóch odrębnych dokumentów spadkowych.

Sąd spadku musi zgodnie z prawem wysłuchać strony. Jeśli w odniesieniu do spadku zawisł spór prawny, przed stwierdzeniem nabycia spadku sąd musi wysłuchać stronę przeciwną w sporze. Od orzeczenia sądu spadkowego przysługuje prawo do odwołania.

2. Analiza błędnego tłumaczenia niemieckiego dokumentu spadkowego

Erbschein. Studium przypadku.

O tym, jak ważne jest porównywanie i rozumienie funkcjonowania instytucji prawnych krajów niemieckojęzycznych przez tłumacza, niech świadczy poniżej opisane studium przypadku, które dało asumpt do napisania niniejszego artykułu.

W 2008 r. przed polskim sądem apelacyjnym toczyło się postępowanie w sprawie o uznanie za skuteczne na obszarze Polski orzeczenia sądu zagranicznego, tj. Sądu Rejonowego w Gießen – Sądu Spadku (Amtsgericht Gießen – Nachlassgericht). Stan faktyczny wyglądał w skrócie następująco. Polska wnioskodawczyni została zobowiązana do przedłożenia wraz z wnioskiem urzędowego odpisu orzeczenia sądu zagranicznego i jego poświadczonego przekładu na język polski. Nie wypełniła ona jednak tego obowiązku, gdyż nie dysponowała oryginalnym odpisem, który uprzednio złożyła do akt Krajowego Rejestru Sądowego. Do wniosku Polka dołączyła jedynie niepotwierdzoną za zgodność z oryginałem kserokopię dokumentu wydanego przez niemiecki sąd spadku. Sąd Apelacyjny podniósł w swoim uzasadnieniu kwestię niezłożenia urzędowego odpisu orzeczenia sądu niemieckiego oraz błędnego tłumaczenia dokumentu spadkowego przez tłumacza przysięgłego języka niemieckiego. Sąd zwrócił bowiem uwagę na nieprawidłowy przekład tytułu dokumentu *Erbschein* polegający na nieuprawnionym użyciu rozbudowanej frazy w postaci *kopia prawomocnego postanowienia sądowego stwierdzającego nabycie spadku*. Ponadto z tekstu niemieckiego nie wynikało w opinii sądu, aby wnioskodawczyni została wyznaczona przez zmarłego jedynym (wyłącznym) spadkobiercą, a jedynie fakt, iż objęła spadek po testatorze jako jedyna (wyłączna) spadkobierczyni. Jak słusznie zauważył polski sąd, tego typu tłumaczenie mogło wprowadzić skład orzekający w błąd co do charakteru orzeczenia sądu niemieckiego i co do kwestii jego prawomocności.

Z uwagi na względy naukowo-badawcze udostępniono autorowi niniejszego artykułu tłumaczenie stanowiące dowód w opisanej powyżej sprawie (załączniki nr 1 i 2). W oparciu o wieloletnie doświadczenia translatorskie, a także wiedzę wyniesioną z posiedzeń Komisji Odpowiedzialności Zawodowej Tłumaczy Przysięgłych w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz pracę w Państwowej Komisji Egzaminacyjnej przeprowadzającej egzamin na tłumacza przysięgłego języka niemiec-

kiego, chciałbym zabrać głos w dyskusji na temat jakości sporządzanych przez tłumaczy przysięgłych pisemnych przekładów tekstów prawnych. Na temat jakości i oceny tłumaczenia wypowiedzieli się m. in. A. Kopczyński/M. Kizeweter, 2009; A. D. Kubacki, 2009b, 2010. W tym celu najpierw przeprowadzę szczegółową analizę tłumaczenia, o którym była mowa powyżej, a następnie wyciągnę wnioski w odniesieniu do metody tłumaczenia omawianego dokumentu spadkowego.

Do tłumaczenia poświadczanego przedłożono niemiecki dokument pod nazwą *Erbschein* wydany przez niemiecki sąd pierwszej instancji Amtsgericht w Gießen dnia 17.07.2006 r. Tłumacz przysięgły sporządził tłumaczenie na język polski, stwierdzając jego zgodność z przedłożonym mu oryginałem niemieckim. Niestety, jakość wykonanego tłumaczenia pozostawiała wiele do życzenia, gdyż w tym niezbyt obszernym tekście popełniono cały szereg błędów, od merytorycznych do interpunkcyjnych, które mogły wywołać negatywne skutki prawne.

Zacznijmy analizę od tytułu dokumentu niemieckiego. Sąd w RFN wydał dokument pod nazwą *Erbschein*. Możemy założyć, iż taką instytucję prawną w Niemczech można przetłumaczyć w trojaki sposób:

- a) dosłownie jako zaświadczenie spadkowe,
- b) jako *poświadczenie stwierdzające dziedziczenie*, czyli poprzez utworzenie własnej nazwy oddającej charakter dokumentu, przy czym termin taki funkcjonuje niejako w próżni terminologicznej (czyni tak np. radca prawny G. Zmij (2004: 98) w swoim artykule poświęconym analizie prawniczej uznania niemieckiego dokumentu stwierdzającego prawo do spadku przed polskim sądem),
- c) jako *stwierdzenie nabycia spadku*, czyli poprzez wykorzystanie polskiej nazwy dokumentu o identycznym lub podobnym charakterze; (wybierając trzeci sposób, tłumacz powinien pamiętać, iż sygnalizuje identyczność dokumentu niemieckiego i polskiego, a co za tym idzie przesądza na własną odpowiedzialność o funkcjonowaniu tej samej instytucji prawnej w obydwu systemach prawnych).

Propozycje słownikowe w odniesieniu do tego terminu są, notabene, bardzo rozbieżne. O ile w *Słowniku języka prawniczego i ekonomicznego* A. Kilian (2002: 203) można odnotować trzeci sposób tłumaczenia terminu *Erbschein*, tj. *stwierdzenie nabycia spadku*, o tyle hasło słownikowe zawarte w *Słowniku prawniczym niemiecko-polskim* pod red. M. Kubalicy (1995: 42) w brzmieniu *postanowienie, poświadczenie stwierdzające nabycie spadku, dziedziczenia* jest niejasno sformułowane i sugeruje, że mamy do czynienia z postanowieniem, co wprowadza tłumacza w błąd i może sprowadzić go na manowce.

Pod lupę należy wziąć jeszcze różne ekwiwalenty terminu *Erbschein* występujące w polskim tłumaczeniu niemieckiego Kodeksu cywilnego BGB. W zależności od daty wydania oraz różnych autorów tłumaczenia tego kodeksu w § 2353 BGB mowa jest o: 1. *dekrecie dziedzictwa* (1922: 315) – autorami tłumaczenia są sędziowie sądu okręgowego, 2. *poświadczeniu dziedziczenia* (Z.U.Z.1923.1.10.1, System Informacji Prawnej Lex Omega w wersji aktualnej na 10.12.2010 r.). Nota bene, tekst Kodeksu cywilnego (BGB) udostępniony w Systemie Informacji Prawnej Lex został oparty na tekście wydanym w 1923 r. przez Ministerstwo Sprawiedliwości jako X tom serii Zbiór Ustaw Ziem Zachodnich (Kodeks Cywilny obowiązujący na Ziemach Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, przekład urzędowy, Warszawa – Poznań 1923).

W obecnie obowiązującym polskim prawie cywilnym ustawodawca wprowadził – podobnie jak to jest w RFN – możliwość stwierdzenia nabycia spadku albo w sądzie, albo u notariusza. W niemieckim systemie prawnym w obydwu przypadkach wydawany jest *Erbschein*, zaś w polskim systemie prawnym sąd wydaje *postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku*, zaś notariusz sporządza *akt poświadczenia dziedziczenia*. Warto jeszcze dodać, że u notariusza można poświadczyć dziedziczenie jedynie na podstawie ustawy lub na podstawie testamentów zwykłych (tj. własnoręcznego, notarialnego lub alograficznego) w przypadku jednoczesnego stawiennictwa wszystkich spadkobierców i pod warunkiem braku sporu między nimi co do zasad dziedziczenia. Nato-

miast w sądzie rozstrzyga się o wszelkich sprawach spornych dotyczących nabycia spadku lub stwierdza dziedziczenie na podstawie testamentów szczególnych (np. testamentu ustnego, woj-skowego, podróznego). Zgodnie z prawem zarejestrowany akt poświadczenia dziedziczenia wywołuje takie same skutki jak prawomocne postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku.

W świetle przedstawionych możliwości tłumaczenia terminu *Erbschein* nie do przyjęcia jest użycie amplifikacji przez tłumacza przysięgłego w postaci *kopia prawomocnego postanowienia sądowego stwierdzającego nabycie spadku*. Po pierwsze, sąd niemiecki w takim przypadku nie wydaje - jak to ma miejsce w polskim sądzie cywilnym ds. nieprocesowych - postanowienia, czyli orzeczenia wydawanego w postępowaniu cywilnym w kwestiach proceduralnych względnie sprawach dotyczących meritum sprawy mniejszej wagi (Kubacki, 2009a: 77). Po drugie, nigdzie nie widnieje w oryginale niemieckim informacja o tym, iż dokument ten jest prawomocny, ponieważ *Erbschein* – jak podaje Żmij (2004: 98) – jest urzędowym dokumentem wydawanym na wniosek spadkobiercy(ów) zaświadczającym o jego/ich prawie do spadku i wielkości udziału w spadku korzystającym z rękopisów wiary publicznej. Oznacza to, iż zgodnie z prawem RFN dokument ten nie może zostać zaopatrzony w klauzulę prawomocności, a chroni go domniemanie prawdziwości oparte na rękopisach wiary publicznej. W przypadku zmiany kręgu spadkobierców lub wydania dokumentu niezgodnego z prawdą niemiecki sąd unieważnia *Erbschein*, odbierając go w drodze postanowienia, a następnie wydaje nowy *Erbschein*. Po trzecie, tłumacz mógłby wykorzystać w translacji polską nazwę dokumentu o identycznym charakterze, pod warunkiem, iż wie, że obie instytucje prawne mają taką samą wartość prawną, czyli odpowiadają sobie nawzajem. Takie rozwiązanie sugeruję zresztą w moim artykule poświęconym wybranym problemom przekładu niemieckich i polskich dokumentów z zakresu prawa spadkowego (Kubacki, 2008a: 121). Dla poparcia idei takiego rozwiązania translatorskiego niech posłuży argumentacja Sądu Okręgowego w Katowicach, który w swoim postanowieniu uznał niemiecki *Erbschein*, zakładając, iż funkcja, jaką pełni ten dokument, jest tożsama z postanowieniem o stwierdzeniu nabycia spadku w prawie polskim (Żmij, 2004: 101). Możliwości uznawania niemieckiego *Erbschein* przez polskie sądy szczegółowo przedstawia G. Żmij w przywołanym powyżej artykule. Po czwarte, w tytule dokumentu pojawia się słowo kopia, które – jak można domniemywać – dotyczy wyrazu umieszczonego na początku tłumaczenia, tj. *Ausfertigung*. Zgodnie z odpowiednikami zamieszczonymi w elektronicznej wersji *Wielkiego słownika niemiecko-polskiego i polsko-niemieckiego PWN* może ono oznaczać w zależności od kontekstu *egzemplarz, odpis, kopia*. Zarówno w Polsce, jak i w Niemczech sądy wydają osobom zainteresowanym poświadczone odpisy dokumentów mające moc oryginału, stąd z kontekstu należy wywnioskować, iż chodzi w przypadku tego dokumentu o odpis, czyli przepisany tekst oryginalnego dokumentu, a nie kopię rozumianą jako kserokopię (odbitkę) dokumentu, co nawet sugeruje umieszczona na dole dokumentu jako kserokopię (odbitkę) dokumentu, co nawet sugeruje umieszczona na dole dokumentu formuła: za zgodność odpisu z oryginałem.

Oprócz błędnego przełożenia samego tytułu dokumentu tłumaczenie zawiera szereg innych błędów, w tym tłumaczeniowych i językowych, które omówię w oparciu o ministerialne kryteria oceny przekładów sporządzanych przez kandydatów na tłumacza przysięgłego (por. Kubacki, 2010: 276). Do kategorii błędów na egzaminie zalicza się (1) błędy rzeczowe, tj. niezgodność treści przekazanej w tłumaczeniu z treścią oryginału, (2) błędy terminologiczne, tj. niewłaściwą terminologię i frazeologię subjęzyka specjalistycznego, (3) błędy językowe, tj. niepoprawność gramatyczną, ortograficzną i leksykalną (leksyka niespecjalistyczna), (4) błędy stylistyczne, tj. niezastosowanie rejestru (stylu funkcjonalnego) języka właściwego dla danego rodzaju tekstu oraz wreszcie (5) błędy formalne, tj. nieznanie formalnych zasad wykonywania tłumaczeń uwierzytelnionych.

Błędem rzeczowym, który rozpoznał także Sąd Apelacyjny, było niewątpliwie niepoprawne przetłumaczenie zwrotu *von X als Alleinerbin beerebt worden sein*. Tłumacz napisał, iż *zmarły wyznaczył osobę X wyłącznym spadkobiercą*, co nie jest zgodne z prawdą, gdyż z użytego przez sąd zwrotu niemieckiego wynika jedynie, że *X odziedziczyła spadek po Y jako jedyna (wyłączna)*

spadkobiercy. Przekład w taki właśnie sposób tego zwrotu przez tłumacza sugeruje świadomą decyzję zmarłego, a nie stwierdzenie faktu, iż ktoś coś po kimś odziedziczył.

Poważnym błędem rzeczowym jest dokonanie przekładu imion *Eugen Anton* jako *Eugeniusz Antoni* oraz użycie polskiego znaku diakrytycznego w nazwisku niemieckim. Zgodnie z *Kodeksem tłumacza przysięgłego* pod red. D. Kierzkowskiej (2005: 54) uważa się za niedopuszczalne dokonywanie jakichkolwiek zmian przy podawaniu nazw własnych w tłumaczonym dokumencie.

Jako błąd rzeczowy należy zakwalifikować także niezrozumienie przez tłumacza skrótu *Al* umieszczonego po przecinku za nazwiskiem urzędnika. Tłumacz wyszedł z założenia, że tak ma na imię urzędnik, chociaż – jak powszechnie wiadomo – imiona zwyczajowo zapisuje się w Niemczech przed nazwiskiem. Ponadto mogło dać tłumaczowi do myślenia także imię w takim jak dla niemieczyzny rzadkim brzmieniu. Skróót *Al* oznacza w tym kontekście *Angestellte* i właściwie jest elipsą wyrazu *Justizangestellte*. W przypadku większości pism sądowych (np. wyroków, postanowień, protokołów) wydawanych przez niemieckie sądy używa się rozbudowanego terminu na określenie stanowiska, które w polskich sądach odpowiada w istocie funkcji kierownika sekretariatu sądu, a mianowicie *Justizangestellte als Urkundsbeamtin der Geschäftsstelle* (por. Iluk, Kubacki, 2006: 197, 205). Termin ten można przełożyć za pomocą skupienia terminologicznego *pracownik wymiaru sprawiedliwości działający w charakterze/pelniący funkcję urzędnika sekretariatu sądu*.

W opisanym powyżej ostatnim przykładzie tłumacz w przypadku terminu *Urkundsbeamtin der Geschäftsstelle* skorzystał z określenia *pracownik administracji sądowej*, które stanowi swego rodzaju błąd terminologiczny polegający na nieprecyzyjnym określeniu funkcji pełnionej przez niemieckiego pracownika sądu, piastującego w istocie stanowisko urzędnicze. Za Dąbską-Prokop (2000: 58) można w tym kontekście powiedzieć nawet o niedotłumaczeniu, czyli pominięciu istotnych informacji.

Za nieudane tłumaczenie należy uznać także ekwiwalent *Wydział Spraw Spadkowych* dla terminu *Nachlassgericht*, który w polskiej rzeczywistości prawnej określany jest jako *sąd spadku*. Zgodnie z definicją zawartą w art. 628 k.p.c. sądem spadku jest sąd właściwy ze względu na ostatnie miejsce zamieszkania spadkodawcy, a jeżeli miejsca zamieszkania nie da się ustalić – sąd miejsca, w którym znajduje się majątek spadkowy lub jego część. Gdybyśmy mieli jednak zachować odpowiednik zaproponowany przez tłumacza przysięgłego, to w odniesieniu do relacji składniowych niewątpliwie lepsza byłaby konstrukcja polska typu *wydział (sądu) do spraw spadkowych* aniżeli *wydział spraw spadkowych* (por. Kubacki, 2008b: 62-63). W polskich sądach istnieją wprawdzie głównie wydziały dookreślane konkretną przymiotną przydawką wyodrębniającą, np. wydział cywilny, karny, gospodarczy, jednak zdarzają się wydziały dookreślane przydawką przymiową mającą także charakter przydawkę wyodrębniającej, np. wydział gospodarczy ds. upadłościowych i naprawczych.

Tłumacz nie uchronił się także przed rażącymi błędami językowymi wynikającymi z niewiedzy i/lub niedbalstwa. Widoczne jest to chociażby w pisowni nazwy miasta Gießen, które zawsze zawiera ligaturę *ß* z alfabetu niemieckiego. Pomimo to, że nazwa miasta wystąpiła w tej samej linii, została odwzorowana raz przez dwa *ss*, a drugi raz przez tzw. *s basowe*. Ponadto z niewiadomych powodów tłumacz nazwę miejscowości Langgöns w jednym miejscu odwzorował z użyciem przegłosu, podczas gdy w dwóch miejscach zdecydował się zastąpić ją dwuznakami *oe*. Wprawdzie istnieje możliwość – zgodnie z Uchwałą ortograficzną nr 3 Rady Języka Polskiego z dnia 20 listopada 2001 r. – zastępowania liter zawierających przegłosy w tekstach polskich odpowiednimi dwuznakami (*ä* = *ae*, *ö* = *oe*, *ü* = *ue*), nie dotyczy to jednak nazw własnych, np. imion, nazwisk, nazw miejscowości. Dlatego przy tłumaczeniu nazw miejscowości należy bezwzględnie zachować oryginalną pisownię. Ponadto tłumacz nie wykazał się znajomością zasad interpunkcji obowiązujących w języku ojczystym. Nie potrafi stawiać przecinków po wypowiedzeniach wtrąconych, a także nadużywa dwukropka, zaburzając płynność wypowiedzi. Tłumacz nie zna uzualnych zasad użycia małej litery w nazwach godności współczesnych i historycznych oraz tytułów naukowych i zawodowych, co odnosi się także do zapisu nazwy stanowisk sędziego, tj.

sędziego sądu rejonowego (SSR), sędziego sądu okręgowego (SSO), sędziego sądu apelacyjnego (SSA). Jak wynika z uzusu zapisu tego stanowiska na wyrokach i postanowieniach sądowych stosowanego przez większość prawników w Polsce, częściej stosuje się pisownię nazwy stanowiska wielkimi literami, jeśli nazwa ta odnosi się do konkretnej osoby. Stąd zapis ortograficzny *Sędzia Sądu Rejonowego Demel* uważałbym za zgodny z uzusem.

Wreszcie strona formalna tłumaczenia pozostawia wiele do życzenia. Na podstawie tego tłumaczenia można stwierdzić, że tłumacz przysięgły prawie zupełnie nie zna zasad sporządzania tłumaczeń uwierzytelnionych i nie miał okazji zapoznać się z zasadami praktyki zawodowej propagowanymi przez *Kodeks tłumacza przysięgłego*. Do najważniejszych uchybień w tym zakresie należy zaliczyć:

1. brak informacji o kierunku tłumaczenia, czyli określenia, z jakiego języka źródłowego dokonano tłumaczenia,
2. nieuwzględnianie uwag tłumacza w nawiasach kwadratowych i niepoprzedzanie ich słowami „przypis tłumacza” dla wizualnego odróżnienia ich od tekstu tłumaczenia,
3. brak wzmianki o herbie kraju związkowego Hesja stanowiącego element graficzny zamieszczony w oryginale,
4. brak informacji o tym, że na dokumencie widnieje nieczytelny podpis urzędnika,
5. brak pełnego opisu pieczęci Sądu Rejonowego w Gießen, tj. stwierdzenia, że na dokumencie widnieje odcisk pieczęci okrągłej z herbem kraju związkowego Hesja w środku, oraz określenia miejsca jej przyłożenia (odciśnięcia), a także podania numeru pieczęci,
6. niepodanie nazwy urzędu przy pierwszym jej wystąpieniu w brzmieniu oryginalnym w nawiasie kwadratowym, co razi tym bardziej, że niemiecki Amtsgericht i polski sąd rejonowy nie są całkowicie ekwiwalentne pod względem pełnionych przez nie funkcji,
7. niepełna formuła poświadczająca tłumaczenie, która powinna zawierać dodatkowo miejsce i datę poświadczenia oraz określenie języka, dla którego tłumacz przysięgły został ustanowiony, a także informację o wpisaniu go na listę tłumaczy przysięgłych prowadzoną przez ministra sprawiedliwości pod numerem nadanym mu w momencie otrzymania uprawnień zawodowych.

Na zakończenie analizy należy wspomnieć jeszcze o braku u tłumacza kompetencji technicznych, które obejmują zdolności i umiejętności konieczne do profesjonalnego przygotowania oraz wykonania tłumaczenia, w tym umiejętności edytorskie. Uchybienie w tym zakresie może stanowić także niezachowanie w pełni układu graficznego tekstu tłumaczenia, który powinien być jak najbliższy układowi graficznemu oryginału. W tłumaczeniu należy również odwzorować tłustym drukiem te same miejsca, które są wytłuszczone w oryginale. Ponadto tłumacz przysięgły – jako mistrz słowa pisanego i strażnik pewności obrotu gospodarczego – nie powinien pozwalać sobie na literówki (np. „sad” zamiast „sąd”) lub dopiski odręczne (formuła poświadczająca tłumaczenie).

3. Problemy tłumaczenia dokumentu spadkowego *Erbschein*

Oprócz problemów, które wypłynęły z analizy przekładu niemieckiego dokumentu *Erbschein*, warto zwrócić jeszcze uwagę na kwestię tłumaczenia rodzajów tego dokumentu, które za niemieckim Kodeksem cywilnym (BGB) wymieniono we wstępie do niniejszego artykułu, a które nie występują w polskim systemie prawnym. Jak już wiemy, istnieje kilka rodzajów tego dokumentu, które może wydać sąd lub notariusz niemiecki działający jako sędzia ds. spadkowych. Jeżeli zdecydujemy się na tłumaczenie dosłowne tej instytucji niemieckiego prawa spadkowego, bez względu na to, kto ten dokument wydał (sąd czy notariusz), wówczas powstaną takie terminy, jak:

1. *Erbschein für den Alleinerben* – zaświadczenie spadkowe dla jedyne (wyłączonego) spadkobiercy,
2. *Teilerbschein* – zaświadczenie spadkowe co do części spadku,
3. *Gegenständlich beschränkter Erbschein* – zaświadczenie spadkowe dotyczące ograniczenia poszczególnych przedmiotów spadku,

4. *Gemeinschaftlicher Erbschein* – wspólne zaświadczenie spadkowe,
5. *Gemeinschaftlicher Teilerbschein* – wspólne zaświadczenie spadkowe co do części spadku,
6. *Eigenrechtserbschein* – zaświadczenie spadkowe – dziedziczenie wg prawa krajowego,
7. *Fremdrechtserbschein* – zaświadczenie spadkowe – dziedziczenie wg prawa obcego,
8. *Gemischter Erbschein* – zaświadczenie spadkowe – dziedziczenie wg prawa krajowego i obcego.

Także oznaczenie części spadku, którą dziedziczą poszczególni współspadkobiercy w przypadku dziedziczenia spadku przez kilka osób, może sprawiać problemy, gdyż w języku niemieckim zazwyczaj używa się zwrotu z odmiennym niż w polszczyźnie i nietypowym dla wyrażania relacji ilościowych przyimkiem *mit*: w 1/2 części spadku – *mit Erbteil 1/2*.

Sporo trudności mogą sprawić tłumaczowi również nazwy rodzajów spadkobierców, które tak precyzyjnie nazywane są w niemieckim systemie prawnym, np. *Alleinerbe*, *Anerbe*, *Ersatzerbe*, *Ersatznacherbe*, *Gesamterbe*, *Haupterbe*, *Hoferbe*, *Miterbe*, *Nacherbe*, *Schlusserbe*, *Vertragserbe*, *Vollerbe*, *Vorerbe*, *Universalerbe*. Niektóre z nich mają swoje odpowiedniki w polszczyźnie ze względu na występowanie takich rodzajów spadkobierców w polskim i niemieckim systemie prawnym, innych zaś nie znajdziemy w żadnym niemiecko-polskim słowniku kodyfikującym język prawa. Przydatną analizę w tym zakresie prezentuje J. Iluk (1992: 63) w artykule poświęconym konfrontatywnej analizie nazw osób występujących w obrocie prawnym w aspekcie słowotwórczym.

4. Wnioski

O tym, jak ważne jest porównanie polskiego i niemieckiego prawa spadkowego, świadczy analiza błędnie sporządzonego tłumaczenia niemieckiego dokumentu spadkowego *Erbschein*. Jak się okazuje, dla tłumacza ważne jest to, aby znał podstawowe podobieństwa i różnice w obu systemach prawa spadkowego, gdyż dzięki znajomości rzeczywistości prawnej będzie potrafił poprawnie przełożyć dokumenty z zakresu prawa spadkowego. Jednym z nich jest niewątpliwie *Erbschein*. Nazwy tej nie da się przetłumaczyć jedynie w oparciu o ogólną znajomość języka niemieckiego. Konieczne jest zapoznanie się z terminologią specjalistyczną w zakresie prawa spadkowego oraz odpowiednimi paralelnymi aktami prawnymi. Ponadto w przypadku tłumaczenia poświadczanego tłumacz musi znać pragmatykę swojego zawodu, tj. metodykę poprawnego pod względem merytorycznym i formalnoprawnym sporządzania tłumaczeń poświadczonych.

Bibliografia

- Dąbska-Prokop, U. (2000), *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*. Częstochowa.
- Iluk, J. (1992), „Kontrastive Analyse juristischer Personenbezeichnungen unter wortbildungsmaßigem Aspekt“, w: J. Iluk, (red.) *Wissenschaftliche Arbeiten zur Literatur und Linguistik*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 63-74.
- Iluk, J., A. D. Kubacki, (2006), *Wybór polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych*. Warszawa: Promocja XXI Sp. z o.o.
- Kierzkowska, D. (2005), *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa: Wydawnictwo TEPIS.
- Kilian, A. (2002), *Słownik języka prawniczego i ekonomicznego. Tom II niemiecko-polski*. Warszawa: C.H. Beck.
- Kopczyński, A., M. Kizeweter (2009), *Jakość i ocena tłumaczenia*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academica.
- Kubacki, A. D. (2008a), „Wybrane problemy przekładu niemieckich i polskich dokumentów z zakresu prawa spadkowego”, w: E. Kościalkowska-Okońska, L. Zieliński (red.): *Rocznik przekładoznawczy 3/4. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 117-127.

Kubacki, A. D. (2008b), „Zestawienie niemieckich i polskich ekwiwalentów nazw władzy sądowniczej”, *Lingua Legis*, Nr16. Warszawa: Wydawnictwo Translegis, 52-67.

Kubacki, A. D. (2009a), „Problemy tłumaczenia polskich i niemieckich wyroków w sprawach cywilnych i karnych”, *Lingua Legis*, Nr 17. Warszawa: Wydawnictwo Translegis, 76-86.

Kubacki, A. D. (2009b), „Fehler in der Fachübersetzung der Kandidaten für einen staatlich vereidigten Übersetzer“, in: A. Mrożewska (ed.), *Philologische Ostsee-Studien. Zeszyty Naukowe Instytutu Neofilologii i Komunikacji Społecznej Nr 2*. Koszalin: Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, 11-28.

Kubacki, A. D. (2010), „Zum Beruf eines vereidigten Übersetzers in Polen“, w: P. Bąk, M. Sieradzka, Z. Wawrzyniak, (red.): *Texte und Translation. Danziger Beiträge zur Germanistik. Band 29*. Frankfurt/M et al.: Peter Lang, 273-280.

Kubalica, M. (red.), (1995), *Słownik prawniczy niemiecko-polski*. Warszawa: Białostockie Wydawnictwo Prawnicze Iustitia.

Niepublikowane postanowienie Sądu Apelacyjnego w Katowicach – sygn. akt I ACz 428/08 Niemiecki Kodeks cywilny wraz z ustawą wprowadzającą. Część druga. Spolszczyli: H. Damm – Sędzia Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, K. Gerschel – Sędzia Sądu Okręgowego w Toruniu. Bydgoszcz 1922: Nakładem własnym.

Żmij, G. (2004), „Niemiecki dokument stwierdzający prawo do spadku przed polskim sądem”, in: *Rejent 1 (153) rok 14. Miesięcznik Notariatu Polskiego*. Kluczbork: Wydawnictwo Stowarzyszenia Notariuszy RP, 97-102.

SUMMARY

The article presents an analysis of mistakes made in the translation of *Erbschein* (a German inheritance document) into Polish. First, the author describes the role of this document in German inheritance law. Then he carries out a detailed analysis of mistakes made by a sworn translator in the certified translation of *Erbschein*. The translation was used as evidence in proceedings before an appellate court in the territory of Poland to recognize a decision taken by a German court of first instance. The analysis is based on the criteria for classifying mistakes specified in ministerial guidelines on the assessment of specialist translations made by candidates for sworn translator. The author discusses factual, terminological, linguistic, and formal mistakes found in the translation. Finally, he pays attention to other problems connected with the translation of the above-mentioned document into Polish.

OPERACJA HANDLU ZAGRANICZNEGO (AKREDYTYWA, INKASO, WEKSEL) – SŁOWNICTWO PRZYDATNE W PRACY TŁUMACZA JĘZYKA FRANCUSKIEGO

Małgorzata Kryścińska-Janisz

Autorka jest absolwentką lingwistyki stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Przez wiele lat była związana zawodowo z firmami handlowymi i bankowością zagraniczną. Tłumaczem przysięgłym języka francuskiego została ustanowiona w roku 2009 na zasadach ustawy z 25 listopada 2004.

Każda transakcja handlowa wiąże się ze swej natury ze znacznym ryzykiem głównie w momencie zapłaty. Jeżeli eksporter najpierw wysyła towar, a zapłata ma nastąpić dopiero po dostawie, ryzykuje, że nie dostanie pieniędzy za wysłany towar. Jeżeli, odwrotnie, importer płaci z góry ponosi ryzyko, że towar nie zostanie mu wysłany. W przypadku handlu zagranicznego ryzyko to jest szczególnie wysokie. Różne kraje to różne zwyczaje, różne przepisy np. celne, różna praktyka i rzeczywistość. Ponadto transakcje te są niejednokrotnie obciążone ryzykiem kursowym. W celu ograniczenia ryzyka związanego z handlem, również zagranicznym, stosuje się tzw. uwarunkowane formy płatności.

Należą do nich akredytywa oraz inkaso dokumentowe.

Akredytywa dokumentowa [*crédit documentaire, lettre de crédit, crédoc, ang. documentary credit, letter of credit, L/C*].

W wielu słownikach np. Wielki słownik polsko-francuski, Słownik terminologii prawniczej i ekonomicznej – Elżbieta i Jerzy Pieńkos, Mały słownik rachunkowości i bankowości polsko-francuski i francusko-polski – Władysława Insarew-Roszczyń, Irena Sobańska, Anna Szychta – pojawia się termin: „accréditif”, który w praktyce nie jest spotykany. Słownik terminologii ekonomicznej polsko-francuski – Elżbieta Pieńkos – podaje dodatkowo „lettre accréditive”, który to termin również nie jest spotykany w praktyce bankowej ani biznesowej. Jedyne właściwe terminy to: „crédit documentaire” lub „lettre de credit” (ang. documentary credit, letter of credit, L/C). Terminów tych nie należy z kolei tłumaczyć na język polski dosłownie tj. jako „kredyt dokumentowy”.

Akredytywa to operacja bankowa, która polega na tym, że bank importera zobowiązuje się zapłacić eksporterowi za pośrednictwem jego banku określoną kwotę w zamian za przedstawione dokumenty, z których wynika, że warunki akredytywy zostały spełnione. Akredytywa jest również stosowana w handlu wewnętrznym tzw. akredytywa krajowa. Akredytywa nie może być zmieniona ani anulowana bez zgody wszystkich zaangażowanych stron – akredytywa nieodwołalna [*crédit documentaire irrévocable*].

Akredytywa jest często stosowana, gdy kontrahenci nie znają się i nie mają do siebie zaufania lub gdy kwota transakcji jest bardzo wysoka. Są również kraje, w których akredytywa jest wymagana jako forma zabezpieczenia płatności. W operacji tej występują zasadniczo cztery strony: importer i jego bank oraz eksporter i jego bank. Importer składa w swoim banku zlecenie wystawienia (otwarcia) akredytywy [*ordre d'ouverture d'un crédit documentaire*] określając jej warunki, które zazwyczaj wynikają z kontraktu. Bank, zanim podejmie decyzję o otwarciu akredytywy [*ouverture / émission du crédit documentaire*], żąda od importera odpowiednich zabezpieczeń, a nawet depozytu w gotówce kwoty akredytywy powiększonej o koszty i pewien procent na ewentualny wzrost kursu waluty.

Treść akredytywy określająca warunki, jakie ma spełnić eksporter, jest przesyłana zwykle drogą telekomunikacyjną (najczęściej poprzez system Swift tj. Society for Worldwide Interbank Financial Telecommunication – Towarzystwo na Rzecz Światowej Międzybankowej Telekomunikacji Finansowej znajdujące się w La Hulpe koło Brukseli) do banku eksportera. Bank ten powiadamia eksportera o nadejściu dla niego akredytywy. Czynność ta określana jest jako awizowanie akredytywy [*notification du crédit documentaire*]. Eksporter, jeżeli zgadza się na warunki akredytywy, wysyła towar i wchodzi w posiadanie dokumentów wymaganych w akredytywie, które składa w swoim banku. Bank ten wysyła je do banku wystawiającego akredytywę i, jeżeli spełniają one jej wymagania, dokonuje zapłaty na rzecz eksportera. Im wyższa jest pozycja w rankingu banku otwierającego akredytywę tym większą wartość ma akredytywa, gdyż jest ona zobowiązaniem tego banku do zapłaty.

Jeżeli zobowiązanie banku wystawiającego akredytywę jest dla eksportera niewystarczające, może zostać ona potwierdzona przez inny bank. Potwierdzenie akredytywy [*confirmation du crédit documentaire*] stanowi zobowiązanie banku do dokonania zapłaty w ramach akredytywy w sytuacji, gdyby z jakichś powodów bank wystawiający akredytywę nie dokonał jej pomimo prezentacji zgodnych dokumentów. Jest to wówczas tzw. akredytywa potwierdzona [*crédit documentaire confirmé*].

Akredytywa może być dostępna [*réalisable*] przez zapłatę a vista (za okazaniem) [*paiement à vue*], zapłatę odroczoną [*paiement différé*], akcept (weksla) [*acceptation*], negocjację [*négociation*]. Ta ostatnia oznacza nabycie przez bank, w którym akredytywa jest dostępna, dokumentów tj. zapłatę za nie przed dokonaniem zapłaty przez bank otwierający.

Oto niektóre terminy spotykane przy realizacji akredytywy:

przeładunek [*transbordement*], częściowe dostawy [*expéditions partielles*], podjęcie dokumentów [*levée de documents*] (ang. taking up of documents), dokumenty z zastrzeżeniami [*documents avec réserves*], zniesienie zastrzeżeń [*levée de réserves*], baza dostawy [*base de livraison*] (ang. delivery base).

Baza dostawy jest zwykle ustalana w oparciu o tzw. Incoterms (International Commercial Terms) tj. Międzynarodowe Reguły Handlu – zbiór międzynarodowych reguł, określających warunki sprzedaży, których stosowanie jest szeroko przyjęte na całym świecie. Reguły te dzielą koszty i odpowiedzialność pomiędzy nabywcę i sprzedawcę oraz odzwierciedlają rodzaj uzgodnionego transportu. Obecnie obowiązuje wersja Incoterms 2010. Możemy spotkać m.in. takie terminy jak np. EXW (ex works), FOB (free on board), FCA (free carrier), CIP (carriage and insurance paid), CIF (cost, insurance and freight), DDP (delivered duty paid). Są to terminy międzynarodowe, które przy tłumaczeniu pozostawiamy w brzmieniu oryginalnym.

Osobnego omówienia wymaga pojęcie „data waluty” [*date de valeur, date valeur, valeur*] (ang. value date, value), z którym spotykamy się powszechnie przy realizacji operacji bankowych.

Pieńkos podaje termin „date de valeur” – „data walutowania” tj. data zapisu księgowego, od której bieżą odsetki. W operacjach zagranicznych jest to dzień roboczy, w którym bank udostępnia bankowi beneficjenta lub bankowi pośredniczącemu środki pieniężne na pokrycie polecenia wypłaty w obrocie dewizowym (data, w której przekazywana kwota pozostawiona jest do dyspozycji banku otrzymującego / pośredniczącego). Dla operacji handlu zagranicznego praktykowana jest zwykle tzw. data waluty spot tj. plus 2 dni robocze (np. we wtorek ustalana jest data waluty na czwartek, w piątek na wtorek). W języku polskim funkcjonują terminy: „data waluty”, „waluta”.

Terminy „valeur” lub „date valeur” pojawiają się również często na wyciągach bankowych. W żadnym wypadku nie należy tłumaczyć go na polski jako „wartość”, a jedynie jako „data waluty”.

W praktyce spotykamy różne rodzaje akredytyw.

Akredytywa odnawialna (rewolwingowa) [*crédit documentaire renouvelable / revolving*] to akredytywa, która jest realizowana przez beneficjenta częściami w ramach ustalonej ogólnej kwoty, określanej jako plafon lub pułap, aż do jego wyczerpania. Pozostawiona do dyspozycji beneficjenta część akredytywy zwana nawiązką po jej wykorzystaniu jest automatycznie odnawiana. Akredyty-

wa rewolwingowa ma zastosowanie przy sukcesywnych powtarzalnych dostawach jednolitego towaru w ciągu dłuższego czasu.

Akredytywa przenośna [*crédit documentaire transférable*] to akredytywa, której beneficjent (pierwotny) ma prawo przenieść w całości lub części swoje uprawnienia z akredytywy na rzecz innej osoby lub innych osób (beneficjentów wtórnych), przy czym akredytywa może być przeniesiona tylko raz. Akredytywa powinna być wyraźnie określona przez bank otwierający jako przenośna, a przeniesienie może nastąpić wyłącznie na podstawie wyraźnej dyspozycji pierwotnego beneficjenta. Bank pośredniczący nie ma obowiązku wykonania zlecenia przeniesienia lub może uzależnić je od spełnienia dodatkowych warunków. Z uwagi na duże ryzyko całej operacji banki niechętnie dokonują przeniesienia akredytywy.

Akredytywa wiązana [*back-to-back*] polega na tym, że na podstawie akredytywy otwartej przez kupującego na określonego beneficjenta, otwarta zostaje akredytywa importowa, a wpływy z akredytywy eksportowej zabezpieczają płatności dla otwartej akredytywy importowej. Ze względu na duże ryzyko, banki niechętnie otwierają tego typu akredytywy.

Akredytywa stand-by (zabezpieczająca) [*crédit standby*] to akredytywa bardzo podobna w działaniu do gwarancji bankowej (najbardziej popularna w Stanach Zjednoczonych, gdzie wystawienie gwarancji nie jest prawnie dozwolone). Akredytywa stand-by zawiera zobowiązanie banku otwierającego do zapłaty sumy określonej w akredytywie na pierwsze żądanie beneficjenta w przypadku, gdy zleceniodawca nie zapłaci w sposób wcześniej uzgodniony między stronami lub nie wywiąże się z innych zobowiązań zabezpieczonych akredytywą stand-by. Podstawowym dokumentem jest pisemne oświadczenie beneficjenta, że zleceniodawca nie wywiązał się ze swoich zobowiązań. Jej zastosowanie ma szczególne znaczenie gdyż łączy dwie funkcje: zabezpieczającą i rozliczeniową.

Akredytywa uważana jest za jedną z najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych operacji bankowych. Na różnych etapach jej realizacji może dojść do komplikacji, a procesy sądowe ciągną się niekiedy latami.

Przebieg operacji akredytywy regulują dość szczegółowo tzw. Jednolite zwyczaje i praktyka dotyczące akredytyw dokumentowych [*Règles et Usances Uniformes relatives aux crédits documentaires*, ang. *Uniform Customs and Practice for Documentary Credits*] wydane przez Międzynarodową Izbę Handlową w Paryżu [*Chambre de Commerce Internationale*], które są nowelizowane co ok. 10 lat ze względu na zmieniającą się praktykę handlu zagranicznego. Obecnie obowiązuje wersja z 2007 r. (UCP 600).

Typowe dokumenty występujące w akredytywie to:

faktura [*facture*] (ang. invoice), faktura pro-forma [*facture pro-forma*], świadectwo pochodzenia [*certificat d'origine*], specyfikacja / list pakunkowy / lista towaru – [*liste de colisage / d'emballage*] (ang. packing list), certyfikat ubezpieczeniowy [*certificat d'assurance*], polisa ubezpieczeniowa [*police d'assurance*], drogowy list przewozowy (CMR) [*lettre de voiture internationale (par route) / CMR – Convention relative au contrat de transport international de marchandises par route*] (ang. international consignment note), kolejowy list przewozowy (CIM) [*lettre de voiture internationale (ferroviaire) / CIM – Convention Internationale concernant le transport des Marchandises par chemin de fer*], lotniczy list przewozowy [*lettre de transport aérien*] (ang. Airway bill, AWB), konosament [*connaissance*] (ang. bill of lading, B/L).

Konosament to list przewozowy w transporcie wodnym. Stanowi on potwierdzenie przyjęcia towaru na statek w celu przewozu i jednocześnie zobowiązanie wydania go uprawnionemu odbiorcy w porcie przeznaczenia. Wystawiany jest zwykle w 3 egzemplarzach (oryginałach). Jest to tzw. pełny zestaw konosamentu [*jeu complet de connaissances*] (ang. full set bill of lading). Wyróżniamy następujące typy konosamentów:

konosament imienny [*connaissance nominatif*], konosament na okaziciela [*connaissance au porteur*], konosament na zlecenie [*connaissance à ordre*], konosament kapitański [*connaissance-chef*], konosament morski [*connaissance maritime*], konosament rzeczny [*connaissance fluvial*], konosament czysty (bez uwag o złym stanie towaru lub opakowania) [*connaissance net, vierge, libre, sans clause, sans réserves*] (ang. clean, clean on bord), konosament nieczysty / brudnym / zaklauzulowany (z zastrzeżeniem) [*connaissance avec réserves / portant des réserves*] (ang. unclean, foul, dirty).

Konosament może być przeniesiony na inną osobę, która przez przeniesienie nabywa uprawnienia do dysponowania ładunkiem i do jego odbioru – konosament przenaszalny / zbywalny [*connaissance négociable*]. W tym sensie jest on papierem wartościowym.

Konosament przenosi się:

- przez przelew wierzytelności tj. przeniesienie konosamentu w drodze cesji (konosament imienny) [*cession d'un connaissance*],
- przez indos (konosament na zlecenie) [*endos / endossement*],
- przez wydanie konosamentu (konosament na okaziciela).

Inkaso dokumentowe

Inkaso dokumentowe [*encaissement documentaire/remise documentaire*] (ang. documentary collection) to operacja bankowa, która polega na tym, że eksporter składa w swoim banku dokumenty związane z dokonaną wysyłką towaru wraz ze zleceniem wysłania ich do banku importera w celu wydania ich na określonych warunkach, najczęściej za zapłatę lub akcept weksła (w przypadku odroczonej zapłaty). Bank importera informuje klienta o nadejściu dokumentów. Jeżeli importer płaci, bank przekazuje zapłatę do banku eksportera. Jeżeli akceptuje weksel, bank informuje o tym bank eksportera. Operacja jest prostsza i tańsza od akredytywy, ale nie mamy tu do czynienia ze zobowiązaniem banku. Za dokumenty płaci importer. Dokumenty są takie jak przy akredytywie; niekiedy jest to tylko weksel. Realizację operacji inkasa dokumentowego regulują Jednolite Reguły dotyczące Inkasa – [*Règles uniformes relatives aux encaissements*] (ang. Uniform Rules for Collections).

Weksel

Weksel [*lettre de change, effet de commerce*] (ang. bill of exchange) jest dokumentem, który pojawia się w w/w operacjach, zwłaszcza w inkasie. Weksel jest papierem wartościowym, którego funkcjonowanie reguluje ustawa z dnia 28 kwietnia 1936 r. – Prawo wekslowe prawo wekslowe – [*droit cambiaire / droit du change*] – jednolita ustawa o wekslach trasowanych i własnych stanowiąca załącznik nr I do Konwencji genewskiej z dnia 7 czerwca 1930 roku. Polska, jako sygnatariusz konwencji zrealizowała jej postanowienia poprzez uchwalenie tej ustawy. Z uwagi na związanie Polski treścią jednolitej ustawy wekslowej, przez 70 lat obowiązywania Prawa wekslowego, zmieniono je tylko raz, co jest absolutnym ewenementem w polskim porządku prawnym. Rozróżniamy dwa rodzaje weksli:

Weksel własny (prosty, suchy, sola) [*billet à ordre, billet simple*] (ang. promissory note) – zawiera bezwarunkowe przyrzeczenie (zapłacę, zapłacimy) wystawcy [*souscripteur d'un billet à ordre*] zapłacenia określonej sumy pieniędzy we wskazanym miejscu i czasie. Miejsce płatności weksła to tzw. domicyl wekslowy [*domiciliation / domicile*], a osoba, u której umiejscowiono / domicylowano weksel to tzw. domicyliant [*domiciliataire*].

Weksel trasowany (ciagniony, przekazowy, obcy, trata) [*traite, lettre de change, effet de change, effet tiré*] (ang. draft, bill of exchange) – zawiera skierowane przez wystawcę weksła ciagnionego [*émetteur d'un effet*], będącego jednocześnie trasantem [*tireur*], do oznaczonej osoby bezwarunkowe polecenie zapłacenia (zapłaci pan, zapłacicie) [*payez, veuillez payer*] określonej sumy pieniędzy w oznaczonym czasie i miejscu. Weksel trasowany staje się pełnowartościowym papierem w obrocie z chwilą jego przyjęcia (dokonania tzw. akceptu weksła) [*acceptation*] przez trasata [*tiré*],

który przyjmuje na siebie zobowiązanie zawarte w treści weksła czyli dług/ zobowiązanie wekslowe [*dette cambiaire, obligation de change*]. Osoba dokonująca akceptu weksła zwana jest też akceptantem / przyjemcą weksła [*accepteur*].

Poręczenie wekslowe (inaczej awal) [*aval*] jest poręczeniem za cudzy dług wekslowy. Poręczyciel wekslowy (awalista) [*avaliste / avaliseur*] odpowiada swoim podpisem na wekslu za zapłatę weksła tak samo, jak osoba, za której dług wekslowy poręczył. Ta ostatnia zwana jest też awalatem [*avalisé*].

Pozostali uczestnicy stosunku wekslowego to:

- okaziciel weksła [*porteur / détenteur d'un effet*],
- remitent (osoba na której zlecenie lub na której rzecz weksel został wystawiony, pierwszy wierzyciel wekslowy) [*bénéficiaire / preneur d'un effet*],
- indosant / żyrant [*endosseur*],
- indosatariusz / żyrantariusz / odbiorca indosu [*endossataire*],
- regredient (osoba żądająca sumy wekslowej w drodze regresu) [*recourseur*],
- wyręczyciel / interwenient (osoba dokonująca zapłaty za dłużnika wekslowego, która staje się później jego wierzycielem) [*interveniant*],
- dłużnik wekslowy [*débiteur cambiaire, débiteur en vertu d'un effet de change (d'une lettre de change), obligé en vertu de l'effet*].

Poszczególne egzemplarze weksła określamy jako: weksel prima, pierwopis weksła [*première / primata de change*], weksel secunda, wtóropis weksła [*seconde de change*], weksel tertia [*troisième de change*].

W zależności od daty płatności/ zapadalności weksła [*date d'échéance / échéance d'un effet*] wyróżniamy:

- weksel płatny za okazaniem [*effet à vue, effet sur demande, à présentation*],
- weksel płatny w określonym terminie po okazaniu [*effet à délai de vue*],
- weksel terminowy [*effet à échéance (fixe), à délai de date*].

Weksel na zlecenie upoważnia do przeniesienia w drodze indosu [*endos / endossement*] prawa do wierzytelności. Jest to indos przenoszący prawa własności [*endossement translatif*]. Do przeniesienia praw z weksła potrzebne jest jego wydanie oraz nieprzerwany ciąg indosów. Indosy są nieprzerwane, jeżeli każdy indosatariusz opiera swoje prawa na poprzednim indosie imiennym. Pierwszy indos musi pochodzić od remitenta, a w przypadku weksli na zlecenie własne – od wystawcy.

Istnieją również inne rodzaje indosów:

- indos pełnomocniczy (zastępczy) [*endossement de procuration*], w którym towarzyszą takie określenia jak: „waluta do inkasa”/„do odebrania” [*valeur en recouvrement*], „celem zainkasowania”/„odbioru” [*pour encaissement*], „do inkasa”, „per procura” [*par procuration*] lub inne oznaczające pełnomocnictwo,
- indos zastawniczy [*endossement pignoratif*] – „waluta na zabezpieczenie” [*valeur en garantie*], „waluta w zastaw” [*valeur en gage, valeur en nantissement*] lub inna wzmianka wyrażająca zastaw,
- indos in blanco [*endos en blanc*].

Weksel in blanco [*effet / lettre de change / traite en blanc, en l'air, à découvert*] to weksel celowo nieuzupełniony w chwili wystawienia. Elementem brakującym, który najczęściej nie jest określony w chwili wystawienia weksła jest suma wekslowa. Zobowiązanie z weksła in blanco jest związane z dodatkową umową między wystawcą weksła a remitentem. Jest to tzw. porozumienie lub deklaracja wekslowa, gdzie strony uzgadniają w jaki sposób weksel in blanco powinien być wypełniony w brakujące elementy w momencie emisji weksła.

Protest [*prôtet*] jest stwierdzeniem odmowy przyjęcia (akceptu) weksła przez trasata lub odmowy zapłacenia sumy wekslowej. Sporządza go notariusz lub placówka poczty. Sporządzenie

protestu jest warunkiem zwrotnego poszukiwania sumy wekslowej (regresu wekslowego) [*recours cambiaire / de change*] u indosanta.

Przed sporządzeniem protestu weksel wystawiony w języku obcym musi zostać przetłumaczony przez tłumacza przysięgłego.

Weksel może jednak zawierać klauzulę „bez protestu”/„bez kosztów” [*sans prôtet / sans frais*], która zwalnia z obowiązku sporządzenia protestu.

Słownictwo związane z operacjami handlu zagranicznego może pojawiać się w dokumentach, które niejednokrotnie tłumaczymy z lub na język obcy. Oprócz wspomnianej już sytuacji, gdy tłumaczymy weksel przed sporządzeniem protestu, mogą to być również faktury czy kontrakty. W tych ostatnich dokumentach pojęcia takie jak: akredytywa, inkaso czy weksel pojawiają się często jako forma zapłaty [*conditions / modalités de paiement*].

Mam nadzieję, że artykuł ten będzie pomocny dla właściwego zrozumienia operacji handlu zagranicznego oraz ułatwi tłumaczenie związanych z nimi terminów.

Bibliografia

- Andrzejuk, B. (2004), *Akredytywa dokumentowa*. Warszawa: Twigger.
Rosenblüth, I. (1992), *Podręcznik prawa wekslowego*. Wrocław: Remix.

SUMMARY

This article discusses the so-called conditional forms of payment used in international trade transactions in order to provide security. These are: documentary credit and documentary collection.

Documentary credit is an operation in which the issuing bank takes on the obligation to effect payment against the documents required by the letter of credit. This procedure, frequently followed in international trade transactions, is regulated by a set of rules established by the Uniform Customs and Practice for Documentary Credits (UCP), issued by the International Chamber of Commerce in Paris.

Documentary collection is an operation that is simpler and more flexible than documentary credit; it involves lower cost, but it does not provide the same level of security. The buyer pays for documents concerning delivery, and the banks involved in the transaction act only as an intermediary to collect payment, but (unlike in documentary credit) do not undertake any obligation to pay.

The author quotes a number of French (and several English) equivalents of basic terms used in banking and business practice to help translators working in this field.

WZÓR FRANCUSKIEGO *POUVOIR* W TŁUMACZENIU NA JĘZYK POLSKI CZYLI O PUŁAPKACH TERMINOLOGICZNYCH

Ewa Betańska

Autorka jest absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, Nauczycielskiego Kolegium Języka Francuskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Interdyscyplinarnego Podyplomowego Studium Kształcenia Tłumaczy Prawniczych i Sądowych ILS UW (2006), w którym od 2009 r. prowadzi warsztaty przekładowe. Obecnie jest doktorantką na Wydziale Neofilologii w Instytucie Językoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wprowadzenie

Przedmiotem analizy będzie treść francuskiego dokumentu zwyczajowo opatrzonego tytułem *Pouvoir*. Ten na pozór prosty i zrozumiały tekst, zaproponowany przez redaktorów wydawnictwa Prat jako przykład klasycznego pełnomocnictwa, zawiera kilka terminologicznych pułapek, w które co roku dają się złapać początkujący tłumacze tekstów prawnych – słuchacze Interdyscyplinarnego Podyplomowego Studium Kształcenia Tłumaczy Prawniczych i Sądowych ILS UW, kandydaci na tłumaczy przysięgłych.

Trudności z prawidłowym przekładem tego dokumentu na język polski wynikają przede wszystkim z nieznaności terminów prawnych oraz instytucji pełnomocnictwa. Za błąd w sztuce należy uznać literalne tłumaczenie wyrazów: *nationalité*, *acte*, *déclaration*, *substituer*, *ratification*, które są terminami prawnymi o zdefiniowanym znaczeniu i posiadają swoje odpowiedniki w polskim systemie prawnym.

Przy wyborze odpowiednich wyrażen, bardzo przydatna jest znajomość zwrotów typowych dla francuskiego *pouvoir* i polskiego pełnomocnictwa, np.: *Je (...) donne POUVOIR à (...)* – ‘Udzielam pełnomocnictwa do (...)’; *pour moi et en mon nom* – ‘w moim imieniu i na moją rzecz’.

Poniżej zamieszczono wzór *pouvoir* uzupełniony przykładowymi danymi.

POUVOIR

Je soussigné, M. PETIT Jean Pierre, domicilié Lyon 33, rue Pasteur, né le 4 mars 1965 à Paris, de nationalité française, donne par les présentes POUVOIR à :

M. GRAND Robert, demeurant à Lyon 3, rue des Iris

De, pour moi et en mon nom, se présenter au greffe du tribunal de grande instance de Lyon pour accepter, sous bénéfice d’inventaire seulement, la succession de Mme PETIT Marie, domiciliée à Lyon 5, avenue Victor Hugo, née le 6 mai 1930 à Marseille, de nationalité française, décédée le 23 décembre 2008 à Lyon

De, pour moi et en mon nom, passer et signer tous actes, requérir toutes expéditions, faire toutes déclarations d’état civil et autres, substituer et généralement faire le nécessaire promettant ratification

Fait à Lyon, le 20 mars 2009

Bon pour pouvoir
Petit Jean Philippe

Bon pour acceptation de pouvoir
Grand Robert

1. **POUVOIR** → umocowanie, upoważnienie czy pełnomocnictwo ?

Aby prawidłowo przetłumaczyć tytuł powyższego dokumentu należy odpowiedzieć na pytanie, czy słowo *pouvoir* zostało tu użyte w znaczeniu ogólnym ‘umocowanie’, czy też jest to sporządzone w formie pisemnej pełnomocnictwo (*procuration*).

Z treści *pouvoir* wynika, że Jean Pierre Petit złożył w dniu 20 marca 2009 r. oświadczenie woli, w którym upoważnił Roberta Grand do stawienia się w kancelarii sądu wielkiej instancji w Lyonie i przyjęcia, w jego imieniu i na jego rzecz, spadku z dobrodziejstwem inwentarza po zmarłej Marie Petit, a Robert Grand to pełnomocnictwo przyjął.

Opisanej czynności prawnej nie należy mylić z upoważnieniem, które uprawnia do wykonywania za inną osobę jedynie czynności faktycznych.

O tym, że Jean Pierre Petit udzielił pełnomocnictwa, a Robert Grand je przyjął świadczą podpisy złożone pod tekstem pełnomocnictwa, poprzedzone odręcznie napisaną adnotacją: *Bon pour pouvoir*, której znaczenie, w języku polskim, można wyrazić słowami ‘udzielam pełnomocnictwa’ oraz *Bon pour acceptation de pouvoir* – ‘przyjmuję pełnomocnictwo’. W prawie francuskim brak wyraźnej zgody pełnomocnika na przyjęcie pełnomocnictwa skutkuje nieważnością tej czynności prawnej, gdyż, w odróżnieniu do prawa polskiego, pełnomocnictwo nie jest wyrazem zaufania do pełnomocnika w postaci jednostronnej umowy, lecz umową dwustronnie zobowiązującą (*contrat de mandat*).

Umocowanie Roberta Grand wynika z czynności prawnej, a nie z ustawy, ani z orzeczenia sądu, więc bez wątpienia mamy do czynienia z pełnomocnictwem, w którym Jean Pierre Petit jest mocodawcą, a Robert Grand pełnomocnikiem. Zastosowanie w tym przypadku dla *pouvoir* ekwiwalentu ‘umocowanie’ nie jest błędem, lecz nadmiernym uogólnieniem obejmującym, oprócz pełnomocnictwa, jeszcze dwa inne źródła umocowania (ustawę i orzeczenie sądu). Poza tym, polski dokument o analogicznej treści nosiłby tytuł ‘pełnomocnictwo’.

2. **M. PETIT Jean Pierre** → P. PETIT Jean Pierre czy Pan Jean Pierre PETIT ?

Poprzedzanie nazwiska skrótem *M.* (*Monsieur*) lub *Mme* (*Madame*) jest konwencją typową dla języka francuskiego. W języku polskim nie zwykliśmy sami się tytułować Panem lub Panią, (np. Ja, niżej podpisany Pan Jan Kowalski...). Formy męskie lub żeńskie nazwisk i imion umożliwiają Polakom łatwą i pewną identyfikację płci danej osoby. Wątpliwości mogą natomiast powstawać we francuskiej rzeczywistości językowej, w której nazwiska są nieodmienne. Na dodatek, co nie zdarza się w języku polskim, niektóre męskie i żeńskie imiona mają taką samą postać fonetyczną (np. *Michel* i *Michelle*), a nawet graficzną (np. *Dominique*, *Camille*).

Tłumacz powinien rozwinąć i przetłumaczyć skrót *M.* oraz odwrócić kolejność nazwiska i imienia, zmniejszając tym samym prawdopodobieństwo, że polski odbiorca, przyzwyczajony do pisania imienia przed nazwiskiem, źle zidentyfikuje obco brzmiące wyrazy.

Dla odróżnienia imion od nazwisk, we francuskich pismach urzędowych przyjęło się pisać nazwiska wielkimi literami. Tłumacz może zachować taki zapis, aby nie było żadnych wątpliwości, że Jean Pierre, to są imiona, a PETIT, to nazwisko.

3. **Domicilié** → zamieszkały czy zameldowany?

Przymiotniki, najczęściej stosowane we francuskich dokumentach do określenia miejsca zamieszkania osoby fizycznej, to: *domicilié* i *demeurant*. Oba występują w omawianym pełnomocnictwie.

Zgodnie z art. 102 francuskiego kodeksu cywilnego, za *domicile* uważane jest główne miejsce zamieszkania (*principal établissement*), nazywane również *domicile volontaire*, czyli miejsce w którym dana osoba zdecydowała się na stałe zamieszkać. *Domicile* odpowiada polskiemu terminowi ‘miejsca zamieszkania’, czyli miejscowości, w której osoba fizyczna przebywa z zamiarem stałego pobytu (art. 25 k.c.).

Demeure jest pojęciem szerokim, obejmującym *domicile* oraz *résidence* – miejsce, w którym osoba fizyczna przebywa jedynie czasowo i które nie jest jej głównym miejscem zamieszkania (*domicile*).

Polskie ‘zameldowanie’ odnosi się do czynności administracyjnej nieznannej prawu francuskiemu. Wobec braku odpowiednika, przyjęło się je tłumaczyć jako *domicile*.

Podsumowując, *domicilié* znaczy tyle co: ‘zamieszkały na stałe’, a *demeurant* – ‘zamieszkały’ bez sprecyzowania, czy jest to miejsce stałego czy czasowego pobytu.

4. *Nationalité* → narodowość czy obywatelstwo ?

Francuska *nationalité* oraz polska ‘narodowość’ są typowym przykładem tak zwanych *faux amis*. Słownik języka polskiego pod redakcją M. Szymczaka definiuje narodowość jako ‘przynależność do danego narodu’, którą wywodzi się od pochodzenia przodka konkretnej osoby.

W kontekście omawianego *pouvoir*, termin *nationalité*, tak jak polskie *obywatelstwo*, odnosi się do więzi prawnej łączącej osobę fizyczną z określonym państwem (*le lien juridique qui relie un individu à un État déterminé*). Stanowi źródło praw i obowiązków obywatela wobec państwa, a także państwa wobec swojego obywatela. Obywatelstwo (*nationalité*) można nabyć, zmienić, a nawet utracić na zasadach określonych przez państwo.

5. *Actes* → akty czy dokumenty ?

Termin *acte* (*acte juridique*), we francuskim języku prawnym, posiada dwa znaczenia. Pierwsze, to **czynność prawna** (*manifestation de volonté qui produit des effets de droit*), drugie – **dokument** potwierdzający dokonanie czynności prawnej (*écrit servant de support à l'opération juridique*).

Pierwsze ze znaczeń terminu *acte* pokrywa się z definicją polskiego ‘aktu prawnego’, którym jest działanie organu państwa lub podmiotu prawnego zgodnie z obowiązującymi przepisami w celu wywołania skutków prawnych.

Drugie znaczenie terminu *akt prawny*, w stosunku do terminu *acte*, jest zawężone i odnosi się do aktu normatywnego – rezultatu tworzenia prawa przez właściwy organ państwowy lub inny do tego upoważniony, czyli np. do konstytucji, ustawy lub rozporządzenia.

Termin *akt* występuje w nazwie dokumentu urzędowego sporządzanego przez notariusza (akt notarialny) oraz w nazwie pojedynczego wpisu w księdze stanu cywilnego (akt stanu cywilnego).

Z kontekstu zdania: M. PETIT Jean Pierre (...) donne par les présentes POUVOIR à M. GRAND Robert (...) De, pour moi et en mon nom, passer et signer tous actes (...) wynika, że chodzi tu o uprawnienie pełnomocnika do dokonywania, w imieniu i na rzecz mocodawcy, czynności prawnych oraz do podpisywania dokumentów potwierdzających ich dokonanie.

6. *Expéditions* → kopie, odpisy, wyciągi czy wypisy?

Słowo *kopia* w odniesieniu do takich dokumentów jak akt notarialny lub akt stanu cywilnego jest określeniem potocznym. W polskim języku prawa, kopie dokumentów innych niż akty notarialne to odpisy. W języku ogólnym *wyciągami* nazywane są odpisy aktów stanu cywilnego lub odpisy z Krajowego Rejestru Sądowego. Wyciąg, czyli skrót obszerniejszej treści można uzyskać z rachunku bankowego. Dosłowne powtórzenie treści oryginalnego aktu notarialnego jest wypisem.

Terminem *expédition* francuskie prawo cywilne określa wierną kopię dokumentu (*copie littérale d'un acte*). Odpis zupełny i wypis mieszczą się w zakresie znaczeniowym terminu *expédition*, a zatem *donner pouvoir de requérir toutes expéditions* można przetłumaczyć: ‘udzielić pełnomocnictwa do występowania z wnioskiem o wydanie odpisów i wypisów’. Przymiotnik *zupełny* odnoszący się do odpisu pomijamy, kierując się wnioskowaniem prawniczym *argumentum a fortiori*, a dokładniej jego odmianą *a maiori ad minus* („z większego na mniejsze”): jeśli pełnomocnik może występować o odpisy zupełne, to tym bardziej może uzyskiwać odpisy skrócone.

7. *Déclarations d'état civil* → deklaracje, oświadczenia o stanie cywilnym czy zgłoszenia w USC?

Deklaracją (łac. *declaratio* – obwieszczenie, uczynienie jawnym, ogłoszenie) nazywane jest publicznie złożone oświadczenie w jakiejś sprawie, przyrzeczenie lub manifest.

W języku prawnym *deklaracja* to rodzaj oświadczenia lub zobowiązania o mocy prawnej, forma obowiązkowego przekazywania informacji dla określonych celów, na przykład podatkowych (deklaracja podatkowa) lub celnych (deklaracja celna).

Słowo *deklaracja* występuje w nazwach aktów prawnych, takich jak: Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych, Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka.

Składając oświadczenie o stanie cywilnym, osoba fizyczna informuje, na przykład bank, o tym czy pozostaje w związku małżeńskim, jeśli tak, to czy zawarła umowę o rozdzielności majątkowej ze współmałżonkiem, a także czy i ile dzieci posiada na swoim utrzymaniu.

Wyrażenie *faire toutes déclarations d'état civil* dotyczy czynności polegającej na poinformowaniu urzędnika stanu cywilnego, na przykład, o narodzinach (*déclaration de naissance*) lub śmierci (*déclaration de décès*) jakiejś osoby. Analogiczna czynność w języku polskim to zgłoszenie narodzin dziecka i zgłoszenie zgonu. Wyrażenie *faire toutes déclarations d'état civil et autres* należy więc tłumaczyć 'dokonywać zgłoszeń, w tym zgłoszeń w Urzędzie Stanu Cywilnego'.

8. *Substituer* → udzielić substytucji, zastępować czy ustanawiać dalszych pełnomocników?

W słowniku języka polskiego odnotowano dwa znaczenia czasownika *substytuować*: ogólne – podstawić, zastąpić oraz prawne – wyznaczyć substytutą, czyli nowego pełnomocnika.

Prawne znaczenie terminu *substytucja* (*substitution*), czyli 'podstawienia', w obu językach, obejmuje uprawnienie pełnomocnika do ustanowienia dalszego pełnomocnika (substytutą), dla którego mocodawcą jest już ustanowiony pełnomocnik. Czynności dokonane przez substytutą, w ramach udzielonego pełnomocnictwa, wywołają skutki prawne względem pierwotnego mocodawcy.

Polskim ekwiwalentem dla *donner pouvoir de substituer* może być wyrażenie: udzielić pełnomocnictwa do ustanawiania dalszych pełnomocników, zamiast poprawnego, choć niezręcznego: udzielić pełnomocnictwa do udzielania dalszych pełnomocnictw.

9. *Ratification* → ratyfikacja, zatwierdzenie czy potwierdzenie ?

Wyraz *ratyfikacja* jest zapożyczeniem właściwym naturalizowanym z języka francuskiego. Określa uroczysty sposób (który odróżnia go od wyrazu *zatwierdzenie*) wyrażenia ostatecznej zgody na związanie się umową międzynarodową przez upoważniony do tego organ państwowy.

Jean Pierre Petit zapewniając w swoim pełnomocnictwie, że dokonana *ratification*, z całą pewnością nie miał na myśli ratyfikacji w rozumieniu polskiego prawa.

We francuskim prawie, *ratification* w odniesieniu do pełnomocnictwa, oznacza wolę realizacji przez mocodawcę zobowiązań, jakie w jego imieniu powziął pełnomocnik, nawet gdyby wykrczały one poza zakres udzielonego mu pełnomocnictwa. Instytucja ta jest znana prawu polskiemu, choć nie posiada swojej nazwy.

Je donne pouvoir de (...) généralement faire le nécessaire promettant ratification należy więc przetłumaczyć: udzielam pełnomocnictwa do dokonywania wszelkich koniecznych czynności, które zobowiązuję się potwierdzić.

Bibliografia

Bierzanek, R., J. Symonides (1999), *Prawo międzynarodowe publiczne*. Warszawa: Wydawnictwa Prawnicze PWN.

Cornu, G. (2005), *Vocabulaire juridique*. Paris: PUF.

Équipe des Éditions Prat (2004), *360 modèles de lettres et de contrats*. Issy-les-Moulineaux: Prat Éditions, str. 253.

Lewandowski, S., H. Machińska, A. Malinowski, J. Petzel (2010), *Logika dla prawników*. Warszawa: LexisNexis.

Szymczak, M. (1995), *Słownik języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wolter, A., J. Ignatowicz, K. Stefaniuk (1996), *Prawo cywilne – zarys części ogólnej*. Warszawa: Wydawnictwa Prawnicze PWN.

SUMMARY

This article deals with translating the French model document “Pouvoir” into Polish, coping with such terms as *pouvoir*, *domicilié*, *nationalité*, *actes*, *expéditions*, *déclarations d'état civil*, *substitution* and *ratification*. Novices in translating legal texts, such as graduates in philology, hardly ever make a distinction between colloquialisms and terms. They know little about equivalent pairs of Polish and French legal terms, and they are not likely to be fully aware of the inherent incongruity of legal terms that belong to different legal systems. When they translate a document literally, they distort its sense. Comparative law studies provide terminological material for making adequate translations. The gist of a given document can be expressed only by careful and informal choice of terminological equivalents.

ŁACIŃSKIE ZWROTY I PAREMIE PRAWNE ORAZ ICH ROSYJSKIE ODPOWIEDNIKI

Urszula Deja

Autorka jest absolwentką filologii rosyjskiej Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz Interdyscyplinarnego Podyplomowego Studium Kształcenia Tłumaczy ILS UW, członkiem PT TEPIIS, praktykującym tłumaczem przysięgłym języka rosyjskiego. Poniższy artykuł jest zapisem referatu wygłoszonego podczas XXV Warsztatów Przekładu Prawniczego i Specjalistycznego zorganizowanych przez PT TEPIIS 15 października 2011 r.

Wstęp

Niniejszy artykuł jest próbą zbadania obecności i roli łacińskich zwrotów i paremii, tj. przysłów, maksym i sentencji, we współczesnym języku prawnym i prawniczym. Jako materiał badawczy posłużyły orzeczenia Sądu Najwyższego (Izba Karna i Wojskowa oraz Izba Cywilna z 2010 r. i 2011 r.), oraz literatura dotycząca omawianego tematu. Celem analizy było ustalenie, z którymi łacińskimi zwrotami i paremiami prawnymi może zetknąć się w swej praktyce tłumacz tekstów prawnych i prawniczych.

Łacina jako cecha charakterystyczna języka prawnego i prawniczego

Dawno minęły już czasy, gdy łacina była w naszym kręgu kulturowym uniwersalnym narzędziem komunikowania umożliwiającym wykształconym ludziom porozumienie się w całej Europie, językiem, w którym pisano kodeksy, rozprawy naukowe, teksty liturgiczne itp. Mimo to, przez ponad dwa tysiące lat elity dbały o podtrzymanie ciągłości wiedzy historycznej pielęgnując znajomość łaciny i przekazując ją sobie jako dziedzictwo intelektualne z pokolenia na pokolenie. Współcześnie rolę łaciny jako narzędzia komunikowania przejął język angielski, nadal jednak łacina jest powszechnie stosowana w naukach przyrodniczych, medycynie, astronomii, czy fizyce. Jest też

jedną z cech charakterystycznych języka prawnego i prawniczego. Jej trwałym i niezatartym śladem są paremie i łacińskie zwroty stosowane powszechnie w orzecznictwie i dyskursie prawniczym. „Tajemnica ich żywotności – już ponad dwutysięcletniej – owych popularnych, często głębokiej treści, a krótko ujętych głębokich wypowiedzi kryje się w ich konstrukcji i sposobie przekazywania: są zwięzłe, trafne i zrozumiałe, a przez to łatwe do zapamiętania” (Lewandowski, Woś 2002: 6).

Prawo rzymskie – „źródło inspiracji wiecznie żywej” (Burczak, Dębiński, Jońca 2007: VII)

Omawiając niniejszy temat warto wspomnieć o roli jaką prawo rzymskie wywarło na współczesną kulturę prawną; podobnie jak nierozzerwalnie związana z nim łacina jest źródłem tożsamości kulturowej Europy. Bezsprzeczny jest fakt, że stworzone przez Rzymian instytucje, konstrukcje prawne i siatki pojęciowe dały podwaliny dla nowożytnych systemów prawnych tworzonych za pośrednictwem różnych szkół myśli prawniczej. Do jednej z najważniejszych należy szkoła glosatorów, zajmująca się badaniem rzymskiej myśli prawniczej zawartej w *Digestach* justyniańskich. Następcy glosatorów, kodyfikatorzy, stworzyli na ich podstawie uniwersalny, nadający się do rozwiązywania aktualnych potrzeb system prawa powszechnego (*ius commune*) stosowany w średniowieczu.

Wykształcone przez komentatorów rzymskie prawo aktualne stało się z kolei podstawą recepcji prawa rzymskiego, a swój epilog znalazło w XIX w. jako pandektystyka, (nurt w prawie niemieckim, w którym stawiano sobie za cel zbudowanie oryginalnego systemu prawa prywatnego i uporządkowanie tego prawa prywatnego przez reguły, jak najbardziej ogólne i abstrakcyjne). Pozytywnie prawa rzymskiego celnie określa Antoni Dębiński: «Stanowi ono fenomen w historii kultury. O jego znaczeniu świadczy fakt, że przetrwało upadek formacji politycznej, która je wytworzyła. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego, najpierw na Zachodzie, później na Wschodzie prawo rzymskie nie zniknęło, ale w swoim „pośmiertnym życiu” znalazło zastosowanie jako prawo obowiązujące (recypowane) oraz jako „źródło inspiracji wiecznie żywej”» (ibidem). Jest ono trwałą, uniwersalną wartością, wspólnym językiem, którym mogą posługiwać się prawnicy będący przedstawicielami różnych systemów prawnych, nawet tych nieporównywalnych ze względu na metodę tworzenia prawa i podstawy ustrojowe. Stale aktualne są wywodzące się wprost z prawa rzymskiego pojęcia i instytucje, takie jak: zasady wykładni prawa, przesłanki ważności czynności prawnych, rozróżnienie własności i posiadania.

Warto wspomnieć, że do prawa rzymskiego sięgnęli również twórcy nowego gmachu Sądu Najwyższego. Wedle słów prof. dr hab. Lecha Gardockiego, do października 2010 r. Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego: „ideą architekta było umieszczenie na kolumnach fragmentów obowiązującego prawa polskiego, co miało stanowić świadectwo czasu, w którym ten budynek powstał. Koncepcja ta została jednak skrytykowana przez licznych sędziów Sądu Najwyższego, świadomych częstych zmian i niestabilności naszego prawa. Zaproponowano umieszczenie na kolumnach inskrypcji, które miałyby charakter uniwersalny. Taką możliwość dały paremie wywodzące się z prawa rzymskiego, stanowiącego ponadczasowy alfabet wiedzy prawniczej” (Wołodkiewicz 2011: XIII). Prof. Witold Wołodkiewicz, do którego zwrócono się z prośbą o dokonanie wyboru odpowiedniej paremii przyjął propozycję entuzjastycznie i „z największą przyjemnością” (*Prawo i życie* 15/1999: 35) chociażby dlatego, że jak twierdzi: „o żywotności tradycji romanistycznej w historycznym rozwoju prawa od średniowiecza po czasy współczesne, świadczyć może obecność w praktyce prawniczej wszystkich tych okresów zaczerpniętych z prawa rzymskiego łacińskich sformułowań (paremii), wyrażających podstawowe zasady i reguły prawne. Z jednej strony pełniły one funkcję podstaw aksjologicznych, na których winno być oparte prawodawstwo, z drugiej nawiązywano do nich przy opracowywaniu poszczególnych rozwiązań prawnych i instytucji, traktując je w tym zakresie jako gotowe instrumentarium techniczne, z którego korzystać można przy tworzeniu prawa. Jednocześnie stanowiły one i nadal stanowią stały element retoryki prawniczej” (Wołodkiewicz 2000: 285).

Łacińskie zwroty i paremie w orzecznictwie sądów polskich

W orzecznictwie sądów polskich łacińskie zwroty i paremie występują najczęściej w orzeczeniach Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Trybunału Konstytucyjnego. Łacińskie zwroty występujące w sentencjach wyroków i uzasadnieniach wyroków wydawanych przez sądy polskie można podzielić na dwie grupy. Podział ten przywoływany jest za prof. Wołodkiewiczem.

Pierwszą grupę stanowią sformułowania o charakterze reguł prawnych, tzn. „zwroty wyrażające pewną zasadę prawną lub definicję jakiejś instytucji prawnej” (Wołodkiewicz 2000: 289), podstawowe założenia porządku prawnego podane w zwięzłej formie. Do tej kategorii można zaliczyć następujące paremie:

lex retro non agit; in dubio pro reo; nullum crimen (nulla poena) sine lege (poenali); pacta sunt servanda; clara non sunt interpretanda; ignorantia iuris nocet; ne bis in idem; exceptiones non sunt extendendae; in dubio pro reo, dura lex sed lex.

Drugą grupę stanowią łacińskie zwroty od wieków używane w języku prawniczym. Należą do niej następujące wyrażenia:

ratio legis; ius (z różnymi połączeniami); res iudicata; verba legis; in personam; in rem; ad personam; reformationis in peius; ad rem; nasciturus; lege non distinguente; statio fisci, per analogiam, in personam.

Wszystkie one wystąpiły w analizowanych orzeczeniach Sądu Najwyższego. Paremie zaprezentowane w pierwszej grupie traktuje się zwykle jako wskazówki interpretacyjne przy stosowaniu prawa. Zdecydowanie częstsze jest ich występowanie w orzeczeniach z zakresu prawa karnego. W orzeczeniach w zakresie prawa cywilnego zdecydowanie częściej występują zwroty o charakterze wtrąceń, mające na celu np. doprecyzowanie komunikatu.

Wiele spośród przywołanych powyżej paremii zostało zaczerpniętych bezpośrednio ze źródeł rzymskich. Inne to „myśli wypowiedziane na marginesie rozstrzygnięcia jurysty rzymskiego lub konstytucji cesarskiej, które żyją jednak swym własnym życiem” (ibidem: 290); jeszcze inne to sformułowania, które co prawda opierają się na źródłach rzymskich, ale zostały stworzone dużo później, np. przez glosatorów.

Lex retro non agit

W polskiej doktrynie prawniczej i orzecznictwie sądów jedną z najczęściej przywoływanych paremii jest sentencja *lex retro non agit*, zwana zasadą nieretroaktywności prawa. Zwrotu tego użył już w 1916 r. wybitny prawnik i znawca prawa rzymskiego Stanisław Wróblewski. Rzeczą wartą podkreślenia jest fakt, że paremia ta, mimo iż sprawia wrażenie mocno osadzonej w prawie rzymskim, jest charakterystyczna dla orzecznictwa polskiego, ale nie jest spotykana w słownikach specjalistycznych poza Polską (Wołodkiewicz, Krzynówek 2001: 154). Stosowana jest między w orzeczeniach z zakresu prawa karnego, często w powiązaniu z zasadą *nullum crimen sine lege* oraz w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, szczególnie przy ocenie aktów legislacyjnych, które są sprzeczne z zasadą nie działania prawa wstecz.

Ius i lex

Dla łacińskich sentencji charakterystyczne są pojęcia *lex* i *ius*. Występują one również w łacińskich zwrotach (np. *analogia iuris, lex generalis, lex specialis*, itd.). W słownikach terminów łacińskich występują one obok siebie jako objaśnienia terminu *prawo*. W języku łacińskim funkcjonują równolegle, a prawie każda paremia odwołuje się do któregoś z nich (np.: *dura lex, sed lex; ignorantia iuris nocet; lex poenali retro non agit*, itd.). Z punktu widzenia tłumacza tekstów prawnych i prawniczych istotne jest uświadomienie sobie różnicy znaczeniowej pomiędzy tymi terminami. W literaturze dotyczącej tematu znaleźć można następujące objaśnienie: *ius* jest najczęściej synoni-

mem prawa w sensie ogólnym, idei prawa, *lex* natomiast dotyczy powstałego prawa (tj. aktu normatywnego, prawa stanowionego, prawa pisanego czy obowiązującego). Rozróżnienie takie w postaci terminów *prawo* i *ustawa* odnajdziemy nie tylko w języku polskim, ale także w języku rosyjskim (*право* i *закон*) czy angielskim (*right* i *law*). Takie rozróżnienie stanowi jedynie punkt wyjścia do dalszych rozważań, bowiem jak zauważa Zajadło: „Wydaje się jednak, że proste odróżnienie prawa od ustawy nie stanowi pełnego wyjaśnienia głębokiego filozoficznoprawnego sensu łacińskich terminów *ius* i *lex*, zwłaszcza w ich współczesnym znaczeniu. (...) Prawo w znaczeniu prawa stanowionego (*lex*) bardzo często nie jest doskonałe i stajemy wobec konieczności znalezienia pewnej „nadwyżki” (*ius*) umożliwiającej podjęcie racjonalnej i słusznej decyzji” (Zajadło 2009: 11, 14).

Łacina jako narzędzie w pracy tłumacza

Na koniec warto zwrócić uwagę na to, jaką rolę mogą odegrać łacińskie zwroty i wyrażenia w pracy tłumacza zajmującego się tekstami prawnymi i prawniczymi. Należy podkreślić, że dokonując tłumaczenia poświadczanego dokumentu zawierającego fragment lub element tekstu w języku „trzecim”, zgodnie z zasadami praktyki zawodowej tłumacza przysięgłego, zawartymi w Kodeksie tłumacza przysięgłego, fragment taki, np. maksymę w języku łacińskim należy przytoczyć w brzmieniu oryginalnym, starannie przepisując wyraz(y) w tym języku (KTP 2005: 62). W każdym innym przypadku, podobnie jak wywodzący się z różnych systemów prawnych prawnicy, również tłumacze mogą wykorzystywać łacinę jako punkt odniesienia, uniwersalne narzędzie wspomagające i służące z jednej strony do poszukiwania i ustalania ekwiwalentów terminów specjalistycznych, a z drugiej strony – jako źródło wiedzy o uzusie językowym, lokalnym czy pozajęzykowych uwarunkowaniach danego terminu.

Dwieście lat temu Ignacy Chodźko pisał, że mimo iż „wśród młodych łacina i łysina wyszły z mody, cytacja ad rem jakiego mądrego zdania po łacinie nie szkodzi, a w dyspacie to jak klin żelazny, który zgryźć trudno, a który wbija się i łamie dowody przeciwnika”, co przytoczył w swoim felietonie T. Zieliński (2000: 39). Współcześnie podobną opinię, dotyczącą ciągłej obecności łacińskich zwrotów i sentencji w języku prawniczym, wyraża Antoni Dębiński: „Ich znajomość i umiejętność zacytowania w odpowiednim momencie bez wątplenia podnosi rangę wypowiedzi, a także świadczy o erudycji mówcy” (Bureczak et al. 2007: VIII).

Glosariusz

Poniższy glosariusz zawiera wybrane łacińskie zwroty i paremie prawne spotykane współcześnie w orzecznictwie sądów polskich. Cytowane zdania zostały zaczerpnięte z orzeczeń Sądu Najwyższego.

<i>a priori</i>	<i>dosł.</i> z założenia, z racji log.; (wnioskowanie) z przyczyn o skutkach	от будущего; от того, что выяснилось позднее (аргументировать а priori – из существования известных фактов делать вывод о том, что из них необходимо последуют другие известные факты), априори
-----------------	--	---

„Już w tym momencie nie sposób nie dostrzec, że funkcjonariusze *a priori* założyli wiarygodność słów Wojciecha S. i nie podjęli żadnych czynności weryfikujących ich prawdziwość.” (Postanowienie z dnia 30 listopada 2010 r., Sygn. akt: III KK 152/10)

<i>in principio</i>	na początku	в начале (страницы, главы)
---------------------	-------------	----------------------------

„Wystarczające jest uznanie, że czynność prawna zbycia wydzielonej działki gruntu bez zapewnienia dostępu do drogi publicznej narusza art. 93 ust. 3 *in principio*, a w konsekwencji również art. 99 u.g.n. i z tego powodu jest dotknięta sankcją nieważności jako sprzeczną z ustawą (art. 58 § 1 k.c.).” (Uchwała z dnia 4 czerwca 2009 r., III CZP 34/09)

<i>Lex retro non agit</i>	prawo/ustawa nie działa wstecz	закон не имеет обратной силы
---------------------------	--------------------------------	------------------------------

„Brzmienie art. 7 ust. 5 u.zm.u.s.m., który stanowi, że zgłoszone na piśmie roszczenia, o których mowa m.in. w art. 1714 u.s.m., „niezrealizowane do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy, są rozpatrywane na podstawie niniejszej ustawy” wskazuje, że przepis ten nie wprowadza skutku retroaktywnego naruszającego zasadę *lex retro non agit*, lecz skutek retrospektywny, mający zastosowanie do stosunków prawnych o charakterze ciągłym lub złożonym.” (Uchwała z dnia 17 kwietnia 2009 r., Sygn. akt: III CZP 16/09)

<i>lex specialis derogat legi generali</i>	ustawa/przepis szczególny uchyla/wypiera ustawę/przepis ogólny	специальный закон отменяет действие (для данного дела) общего закона.
--	--	---

„W art. 34 ust. 2 nie wymienia się natomiast prokuratora jako uprawnionego do złożenia wniosku o zmianę orzeczonego zakładu leczenia odwykowego, wskazując jedynie kuratora i zakład leczący, co zdaniem Sądu Okręgowego zgodnie z zasadą *lex specialis derogat legi generali*, wyłącza stosowanie art. 7 k.p.c. i oznacza, że prokurator nie jest legitymowany do złożenia takiego wniosku.” (Wyrok z dnia 24 września 2009 r., Sygn. akt: IV CSK 207/09)

<i>meriti</i> (sąd <i>meriti</i>)	sąd wymierzający karę	суд, назначающий наказание
------------------------------------	-----------------------	----------------------------

„Powodem częściowego uchylecia wyroku było niedostateczne wyjaśnienie przez Sąd *meriti* kwestii rzutujących na możliwość przyjęcia, że oskarżony obejmował swoim zamiarem udzielanie substancji psychotropowej (amfetaminy) także małoletnim.” (Wyrok z dnia 5 stycznia 2011 r., Sygn. akt: V KK 64/10)

<i>nullum crimen sine lege (poenali)</i>	nie ma przestępstwa bez ustawy (karnej)	нет преступления без наказания
--	---	--------------------------------

„Gdyby bowiem kwalifikować te zachowania jako realizujące znamiona tego przestępstwa, prowadziłoby to do utworzenia nowego typu czynu zabronionego – zażywania narkotyków, w drodze rozszerzającej wykładni art. 62 u.p.n., co stałoby w sprzeczności z zasadą *nullum crimen sine lege*.” (Uchwała składu siedmiu sędziów z dnia 27 stycznia 2011 r., Sygn. akt: I KZP 24/10)

<i>Sui generis</i>	swego rodzaju; w swoim (własnym) rodzaju; swoisty, osobliwy	своего рода; особого рода; своеобразный
--------------------	---	---

„Warto zauważyć, że tytuł prasowy może pełnić rozmaite funkcje, będąc *sui generis* marką, spełniając rolę wyznaczania i oznaczania towaru.” (Postanowienie z dnia 15 grudnia 2010 r., Sygn. akt: III KK 250/10)

<i>Tempore criminis</i>	w czasie zbrodni, w czasie czynu	в момент преступления, в момент деяния
-------------------------	----------------------------------	--

«W sprawie tej biegle ostatecznie stwierdzili, że Stefan L., z uwagi na chorobę psychiczną w postaci zespołu urojeniowego *tempore criminis* miał całkowicie zniesioną poczytalność i „może uczestniczyć w postępowaniu karnym w sensie fizycznym, natomiast nie jest w stanie samodzielnie realizować linii obrony z uwagi na występujące zaburzenia myślenia”» (Wyrok z dnia 5 stycznia 2011 r., Sygn. akt: V KK 116/10)

Przywołanie zaledwie kilku wybranych zdań potwierdza tezę o występowaniu w orzeczeniach sądów polskich dwóch rodzajów łacińskich zwrotów i paremii prawnych. Zobrazowano zarówno użycie zwrotów o charakterze reguł prawnych, występujących częściej w orzecznictwie w sprawach karnych, jak i silnie zakorzenionych w tradycji zwrotów łacińskich charakterystycznych dla języka prawniczego.

Bibliografia:

- Axer, J. (red.) (2004), *Łacina jako język elit*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Burczak, K., Dębiński, A., Jońca, M. (2007), *Łacińskie sentencje i powiedzenia prawnicze*, Warszawa: Wydawnictwo C. H. Beck.
- Jopek-Bosiacka, A. (2009), *Przekład prawny i sądowy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kierzkowska D. (2007), *Tłumaczenie prawnicze*, Warszawa: Wydawnictwo Translegis.
- Krzynówek, J. (2000), „Analogia iuris w prawie rzymskie i we współczesnym orzecznictwie” w: *Meander* nr 4/2000, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, str. 321-332.
- Lewandowski Z., Woś K. (2002), *Słownik cytatów łacińskich. Wyrażenia. Sentencje. Przysłowia.*, Kraków: wydawnictwo Literackie.
- Pieńkos, J. (1996), *Słownik łacińsko-polski. Łacina w nauce i kulturze*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Sondel, J. (2005), *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków: Universitas.
- Szafrański, W. (2005), „Latine scire – znać łacinę” w: *Edukacja prawnicza*, nr 10 (73), Warszawa: Wydawnictwo C. H. Beck.
- Wołodkiewicz, W. (red.), Kacprzak, A., Krzynówek, J. (2011), *Regulae iuris. Łacińskie inskrypcje na kolumnach Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa: Wydawnictwo C. H. Beck.
- Wołodkiewicz, W. (2009), *Europa i prawo rzymskie. Szkice z historii europejskiej kultury prawnej*, Warszawa: Oficyna a Wolters Kluwer business.
- Wołodkiewicz, W., Krzynówek, J. (red.) (2001), *Łacińskie paremie w europejskiej kulturze prawnej i orzecznictwie sądów polskich*, Warszawa: Liber.
- Wołodkiewicz, W. (2000), „Łacińskie paremie prawnicze w polskiej praktyce prawnej” w: *Meander*, nr 4/2000, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, str.279-299.
- Wołodkiewicz, W. (1999), „Stosowanie tego co dobre” w: *Prawo i życie*, nr 15 (1768), Warszawa: Wydawnictwo INFOR, str. 35-39.
- Zajadło J. (red. nauk.) (2009), *Łacińska terminologia prawnicza*, Warszawa: Oficyna Wolters Kluwer Business.
- Zieliński, T. (2000), „Łacina i łysina” w: *Prawo i życie*, nr 6 (1774), Warszawa: Wydawnictwo INFOR, str. 39.
- Сухарев, А.Я., Зорькин, В.Д., Крутских, В.Е. (red.) (1998), *Большой юридический словарь*, Москва: ИНФРА-М.
- Kierzkowska D. (red.), (2005), *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*, Warszawa: Wydawnictwo TEPIS.
- Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Karna i Izba Wojskowa* (2011), Zeszyt 1-8, Warszawa: Wydawnictwo Redakcja Palestry.
- Orzecznictwo Sądu Najwyższego, Izba Cywilna* (2010), Zeszyt 1-8, Warszawa: Wydawnictwo Lexis Nexis.

SUMMARY

This article points to the impact of Roman law on modern legal culture. The author examines the presence and role of Latin expressions and paraemias in today's language of the law and in lawyers' language. The author has studied selected Supreme Court (Criminal and Military Law Chamber and Civil Law Chamber) decisions and relevant published materials to see which Latin legal quotations the sworn translator is likely to deal with in his or her work.

KILKA REFLEKSJI NA TEMAT JĘZYKA PRAWNEGO I PRAWNICZEGO ROSJI CARSKIEJ

Magdalena Kałuża

Autorka jest absolwentką filologii rosyjskiej i prawa UMCS w Lublinie, gdzie jest zatrudniona na stanowisku asystenta w Instytucie Filologii Słowiańskiej. Tłumacz przysięgły języka rosyjskiego od 2004 r. Współpracuje z sądami i prokuraturą, kancelariami prawnymi i firmami prywatnymi. Specjalizuje się w tłumaczeniu tekstów prawnych. W ramach współpracy z wydawnictwem „Beck” przygotowała podręcznik „Rosyjski język prawniczy w 40 lekcjach”.

Niniejszy artykuł jest wynikiem rozważań powstałych na marginesie wieloletniej współpracy z Katedrą Historii i Teorii Państwa i Prawa UMCS, owocem której było przełożenie na język polski blisko tysiąca stron dziewiętnastowiecznych rosyjskich aktów prawnych, dawnych podręczników prawa oraz współczesnych artykułów naukowych dotyczących prawa Rosji Carskiej, a także rezultatem mojej pracy magisterskiej, obronionej w tejże katedrze w 2009 roku pod kierunkiem prof. dra hab. Mariana Klementowskiego (*Status prawny urzędnika służby cywilnej w Cesarstwie Rosyjskim w II połowie XIX – na początku XX wieku*).

Dostępność

Podczas pracy nad przekładem historycznego tekstu prawnego zastosowanie prawidłowego terminu może czasem wymagać sięgnięcia do oryginalnych aktów normatywnych lub też do ich istniejących przekładów o tematyce podobnej do tłumaczonego tekstu. O ile w dobie Internetu te pierwsze są względnie dostępne (tak np. kilka lat temu rosyjska firma Consultant Plus uruchomiła projekt „Klasyka prawa rosyjskiego”, w ramach którego w Internecie został bezpłatnie udostępniony w postaci skanów cały Zwód Praw Cesarstwa Rosyjskiego (*Свод Законов Российской Империи*) oraz szereg dzieł klasyków jurysprudenencji, takich jak Korkunow, Szerszeniewicz, Sperański, Tagancew i in.; por.: <http://civil.consultant.ru>), to dostęp do polskich przekładów rosyjskich dawnych aktów prawnych jest w wysokim stopniu ograniczony lub niemożliwy, gdyż takowe przekłady wprawdzie były w XIX i XX wieku wykonywane, ale wybiórczo, tylko jeśli dane przepisy dotyczyły ziem polskich (Księstwa Warszawskiego – *Варшавского Герцогства*, Królestwa Polskiego – *Царства Польского*, Kraju Nadwiślańskiego – *Привислинского Края*) i jako starodruki są udostępniane w czytelnich nielicznych bibliotek, lub też fragmentarycznie występują w wyborach tekstów źródłowych dla studentów prawa. Z oczywistych względów tłumacz ma ograniczoną możliwość zapoznania się z nimi i musi radzić sobie sam.

System źródeł prawa rosyjskiego

Mnogość aktów prawnych ogłaszanych w Rosji Carskiej może przyprawiać o zawrót głowy. Zgodnie z art. 53 Ustaw Zasadniczych (*Основных законов*) z 1892 r. ustawy miały być wydawane w formie ułożeń (*уложений*), regulaminów (*учреждений*), statutów (*уставов*), aktów (*грамот*),

praw (*положений*), nakazów (instrukcji) (*наказов (инструкций)*), manifestów (*манифестов*), ukazów (*указов*), opinii Rady Państwa (*мнений Государственного Совета*) i raportów wymagających Najwyższego zatwierdzenia (*докладов, удостоенных Высочайшего утверждения*). I tu pojawiają się trudności. Bo jeśli rozróżniać ukaz od ustawy, to skąd wśród określeń ustaw (ustawowych zresztą) wzięły się ukazy? I jak rozróżniać ukaz właściwy od ukazu-ustawy? Należy przypuszczać, że dziewiętnastowieczny ustawodawca rosyjski w artykule tym wrzucił do jednego worka po prostu najważniejsze (choć nie wszystkie!) dotychczas funkcjonujące nazwy obowiązujących aktów normatywnych wyższego rzędu. Powyższe określenia w niewielkim stopniu dla współczesnego odbiorcy kojarzą się z nadrzędnym aktem prawa powszechnie obowiązującego, jakim powinna być ustawa, a próby ich przetłumaczenia pozostać muszą w zasadzie próbami, zmierzającymi do jakiegokolwiek odróżnienia od siebie terminów dotyczących tego samego przedmiotu. Dostając do przetłumaczenia tekst zatytułowany *мнение Государственного Совета* należałoby zatem do roboczego tłumaczenia „Opinia Rady Państwa” dodać w charakterze dookreślenia słowo „ustawa”.

Sprawę komplikują jeszcze funkcjonujące od dawna w obiegu naukowym wśród historyków prawa tłumaczenia najbardziej znanych rosyjskich aktów prawnych z okresu carskiej Rosji. Tak np. *Соборное уложение* (1649) to *Ułożenie soborowe*, ale *Уложение о наказаниях уголовных и исправительных* (1845 dla Rosji i 1847 pod takim samym tytułem dla Królestwa Polskiego) – to *Kodeks kar głównych i poprawczych*; *Положение о союзе брачном* (1836) funkcjonuje w obiegu jako *Prawo o małżeństwie*; *Городовое положение* – *Prawo o miastach*; *Устав о службе гражданской* (1876) to po prostu *Ustawa o służbie cywilnej*; *Свод Губернских учреждений* – to *Zwód Regulaminów Gubernialnych*, a *Генеральный регламент* – to również *Regulamin Generalny*; *Хартия Государственных Установлений Царства Польского* (1815 r.) funkcjonuje jako *Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego*. Ponieważ tłumaczenia te zakorzeniły się wśród polskich historyków prawa, to trudno je podważać, niemniej jednak mogą one wywoływać zamęt w głowie zarówno tłumacza, jak też odbiorcy przekładu.

Klasy, rangi, stanowiska

Antoni Czechow podobno zwykł mawiać «настоящий мужчина состоит из мужа и чина».

Jednolity system klasyfikacji funkcjonariuszy państwowych, u podstaw którego leżała idea *чину*, stworzył Piotr I, ogłaszając w 1722 roku słynną *Tabelę rang*. Już sam oryginalny tytuł tego aktu może wprawiać w konsternację, bowiem stawia obok siebie jako wyrażenia niejednoznaczne trzy terminy, w późniejszym okresie używane zamiennie, a mianowicie: чин, ранг, класс (*Табель о рангах всех чинов воинских, статских и придворных, которые в котором классе чины*). O ile „ranga” i „klasa” dla polskiego odbiorcy brzmi naturalnie, to umieszczony obok nich „czyn” nie jest tak oczywisty. Przyjrzyjmy się zatem etymologii tego słowa bliżej.

W języku staroruskim słowo *чинь* oznaczało „porządek, regułę, stopień, rangę, stanowisko, zebranie” (Vasmer 1986, 362).

Tabela rang była pierwszym aktem prawnym, tak szczegółowo określającym pozycję funkcjonariuszy państwowych w Cesarstwie Rosyjskim. Zostali oni podzieleni na 14 równoległych klas dla służby cywilnej, wojskowej (lądowej i morskiej) i dworskiej. *Чины* służby cywilnej oznaczały wtedy w głównej mierze stanowiska obejmowane w instytucjach państwowych, zreformowanych przez Piotra I niedługo przed wprowadzeniem *Tabeli*, a także nieliczne tytuły honorowe, niezwiązane bezpośrednio ani ze stanowiskami, ani z określonymi obowiązkami. Nazwy tytułów i stanowisk miały w większości przypadków pochodzenie niemieckie (w rosyjskiej transkrypcji lub w tłumaczeniu).

W XIX wieku upowszechniła się skrócona wersja tej tabeli, przedstawiająca się następująco:

Numer klasy	Nazwa czynu	
	w języku polskim	w języku rosyjskim
I	Kancierz, rzeczywisty tajny radca	Канцлер, действительный тайный советник
II	Rzeczywisty tajny radca	Действительный тайный советник
III	Tajny radca	Тайный советник
IV	Rzeczywisty radca stanu, Ober-prokurator, Heroldmeister	Действительный статский советник, Обер-Прокурор Герольдмейстер
V	Radca stanu	Статский советник
VI	Radca kolegiálny, radca wojskowy	Коллежский советник, военный советник
VII	Radca nadworny	Надворный советник
VIII	Asesor kolegiálny	Коллежский асессор
IX	Radca tytułarny	Титулярный советник
X	Sekretarz kolegiálny	Коллежский секретарь
XI	Sekretarz okrętowy	Корабельный секретарь
XII	Sekretarz gubernialny	Губернский секретарь
XIII	Sekretarz prowincjonalny, Rejestrator senacki, Rejestrator synodski, Rejestrator gabinetowy	Провинциальный секретарь, Сенатский регистратор, Синодский регистратор, Кабинетский регистратор
XIV	Rejestrator kolegiálny	Коллежский регистратор

Źródło: Szepielew 2001.

Poza czterem (faktycznie dwunastoma) klasami w hierarchii urzędniczej istniała jeszcze kategoria tzw. oficjalistów (*канцелярских служащих*), wśród których wyróżniano 4 stopnie: pisarza (*писец*), kopisty (*копиист*), podkancelisty (*подканцелярист*) i kancelisty (*канцелярист*).

Nazwy urzędów, organów i instytucji

Wiele trudności może napotkać tłumacz dawnych rosyjskich tekstów prawnych i prawniczych, jeśli przyjdzie mu zmierzyć się z nazwami organów, urzędów i instytucji państwowych, w które obfitowało Cesarstwo Rosyjskie. Tak np. *Государственный Совет* w odniesieniu do Rosji po 1906 r. to „Rada Państwa”, ale w odniesieniu do organu ustawodawczego, funkcjonującego pod tą samą nazwą rosyjską w Królestwie Polskim będzie to już „Rada Stanu” (analogicznie *государственный советник* to radca stanu, a nie radca państwowy). Podstawowy organ rosyjskiej administracji rządowej w terenie, funkcjonujący również na ziemiach polskich w okresie porzbowym, to Rząd Gubernialny (*Губернское Правление*), ale nazwa organu funkcjonującego w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym Rząd Cywilny po rosyjsku brzmi już *Гражданское Управление*. Z innych ciekawszych nazw własnych, których tłumaczenia polskie zostały utrwalone w obiegu, przytoczę następujące: *Главный сберегательный совет* – Główna Rada Opiekuńcza;

Земское кредитное общество – Towarzystwo Kredytowe Ziemskie; *Комиссия по крестьянским делам* – Komisja do Spraw Włościańskich; *Крестьянский поземельный банк* – Bank Włościański; *Правительствующий Сенат* – Senat Rządzący; *Правительственная комиссия духовных дел и народного просвещения* – Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; *Правительственная комиссия финансов и казначейства* – Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu (ale *Люблинское Казначейство* to Lubelski Wydział Skarbu); *Приказ общественного призрения* – Zarząd Opieki Społecznej; *Статс-Секретариат Царства Польского* – Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego; *Управление путей сообщения* – Zarząd Komunikacji; *Духовная Консистория* – Konsystorz Duchowny.

Wydawać by się mogło, że znajomość historii prawa rosyjskiego nie na wiele zda się współczesnemu tłumaczowi. Każdy tłumacz języka rosyjskiego może jednak prędzej czy później otrzymać zlecenie na tłumaczenie tekstów archiwalnych, częstokroć rękopiśmiennych, i w takim przypadku będzie jednak zmuszony sięgnąć do źródeł wiedzy o realiach dawnych czasów, zwłaszcza z okresu zaboru rosyjskiego.

Bibliografia

Фасмер, М. (1968), *Этимологический словарь русского языка*, Москва: Прогресс, t. 4, s. 362-363, [na stronie:] <http://vasmer.narod.ru/p828.html>.

Шепелев, Л. Е. (2001), *Чиновный мир России XVII – начала XX в.*, Санкт-Петербург: Искусство-СПб.

Pipes, R. (2007), *Rosja carów*, Warszawa: Wydawnictwo Magnum.

Żyłko, B., *Posłowie tłumacza*, w: J. Łotman (1999), *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, Gdańsk: słowo / obraz terytoria, s. 449-460.

SUMMARY

In this article the author discusses several problems of Russian – Polish translation of the nineteenth century Russian legal acts, scientific texts and archival records containing legal vocabulary. The Author focuses on the translation of titles of legal acts, official ranks, classes and positions, as well as names of state authorities and administrative bodies. Each translational issue is illustrated with examples and the author's own translation solutions.

ZALETY I WADY NAJPOPULARNIEJSZYCH NARZĘDZI CAT W PRACY TŁUMACZA PRZYSIĘGŁEGO

Grzegorz Wiśniewski

Grzegorz Wiśniewski w 2007 r. ukończył jednolite studia magisterskie na Katedrze Języków Specjalistycznych na Wydziale Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosłowiańskich na Uniwersytecie Warszawskim w zakresie tłumaczenia specjalistycznego – język rosyjski i język angielski. Obecnie pracuje w warszawskim biurze tłumaczeń Agencja MAart Sp. z o.o. na stanowisku Kierownika Działu Tłumaczeń i Lokalizacji. W swojej codziennej pracy zajmuje się m.in. tłumaczeniem tekstów specjalistycznych, przygotowywaniem i nadzorowaniem realizacji projektów tłumaczeniowych dla instytucji Unii Europejskiej i klientów komercyjnych, a także rozwiązywaniem problemów związanych z narzędziami wspomagającymi tłumaczenie. Wiedzę na ich temat uzyskał dzięki kilkuletniej, intensywnej praktyce oraz licznym kursom i szkoleniom specjalistycznym w tym zakresie.

I. Wstęp

W poniższym tekście przedstawiono ogólny zarys funkcji nowoczesnych narzędzi wspomagających tłumaczenie (narzędzi CAT), a także analizę ich wybranych wad i zalet istotnych dla pracy tłumacza tekstów specjalistycznych, w tym różnego rodzaju tekstów prawnych, z którymi często mają do czynienia tłumacze przysięgli. Celem tej analizy jest przedstawienie ogólnych możliwości narzędzi CAT oraz sposobu, w jaki mogą one ułatwić bądź utrudnić pracę tłumacza przysięgłego, który bez wątpienia zajmuje się przede wszystkim tłumaczeniem tekstów specjalistycznych.

II. Czym są narzędzia CAT?

W języku polskim dość powszechnie narzędzia wspomagające tłumaczenie określa się terminem „narzędzi CAT”, utworzonym na wzór terminu w języku angielskim: „CAT tools” (z ang. CAT – Computer Assisted Translation lub Computer-Aided Translation). Ogólnie mówiąc, narzędzia CAT to aplikacje komputerowe, które przede wszystkim pozwalają tłumaczowi na wykorzystywanie wcześniej przetłumaczonych tekstów w trakcie aktualnie wykonywanego tłumaczenia. Jednocześnie warto zaznaczyć, że w branży tłumaczeniowej coraz częściej narzędzia te określa się mianem „zintegrowanych środowisk tłumaczeniowych”. Termin ten o wiele dokładniej odzwierciedla charakter i funkcje nowoczesnych narzędzi wspomagających tłumaczenie, które przestały być już jedynie aplikacją komputerową umożliwiającą wykorzystanie wcześniej przetłumaczonych tekstów. Nowoczesne narzędzia CAT umożliwiają tłumaczowi wykonywanie o wiele większej liczby działań usprawniających proces tłumaczenia, zarządzanie dostępnymi zasobami tłumaczeniowymi (tj. wcześniej wykonanymi tłumaczeniami, zbiorami terminologicznymi, materiałami referencyjnymi itp.), a także pozwalają na zapewnienie wyższej jakości tłumaczeń, m.in. dzięki zaawansowanym funkcjom sprawdzania jakości tłumaczenia.

Do najważniejszych elementów narzędzi CAT należy zaliczyć:

- edytor tekstu;
- pamięć tłumaczeń.

Są to dwa podstawowe elementy wszystkich nowoczesnych narzędzi CAT, bez których wykorzystanie tego rodzaju narzędzi w procesie tłumaczenia byłoby bezzasadne. Edytor tekstu umożliwia wyświetlanie tekstu wyjściowego (tekstu do tłumaczenia) w podziale na segmenty (najmniejsze jednostki tekstu wyjściowego zawierające kompletną informację, stworzone w oparciu o reguły segmentacji wykorzystywane przez dane narzędzie CAT; najczęściej są to zdania, logicznie oddzielone części zdań, pozycje wyliczeń, komórki tabel, nagłówki itp.), a także pozwala na wprowadzenie tłumaczenia w segmentach języka docelowego. Pamięć tłumaczeń (bądź pamięć tłumaczeniowa) to swego rodzaju baza danych, w której w sposób uporządkowany zapisuje się segmenty tekstów języka wyjściowego wraz z ich tłumaczeniem w języku docelowym. Ogólnie mówiąc, pamięci tłumaczeń umożliwiają zapisywanie w uporządkowany sposób wcześniej przetłumaczonych tekstów, dzięki czemu można je wykorzystywać o wiele szybciej i wydajniej podczas tłumaczeń wykonywanych później. Jest to bardzo ważne, ponieważ teksty specjalistyczne bardzo często charakteryzuje wysoka powtarzalność. Obecnie pamięci tłumaczeń tworzone są za pomocą języka XML (eXtensible Markup Language) w standardzie TMX (ang. Translation Memory eXchange) w wersji 1.4b.

Kolejnym bardzo przydatnym elementem nowoczesnych narzędzi CAT, który jednak nie jest już niezbędny do tego, by tłumaczenie przy wykorzystaniu narzędzia CAT miało sens, jest moduł terminologiczny. Umożliwia on tłumaczowi tworzenie i/lub importowanie wcześniej zgromadzonych zbiorów terminologicznych, tj. baz terminologicznych tworzonych np. za pomocą programu MS Excel lub w standardzie TBX (ang. Terminology Base eXchange).

Inne funkcje nowoczesnych narzędzi CAT to m.in.:

- sprawdzanie pisowni – nowoczesne narzędzia CAT umożliwiają sprawdzenie pisowni na wzór popularnych edytorów tekstu (np. MS Word), tworzenie list wykluczeń, rozbudowywanie słownika dla danego języka itp.;
- kontrola jakości – bardzo istotnym elementem nowoczesnych narzędzi CAT jest moduł kontroli jakości, który pozwala na zautomatyzowanie wielu procesów ułatwiających zapewnienie wysokiej jakości przetłumaczonego tekstu; obejmuje to m.in. automatyczne sprawdzanie poprawności danych liczbowych, kontrola spójnego stosowania terminów, kontrola spójnego tłumaczenia powtórzeń występujących w tekście wyjściowym itp.;
- podgląd tłumaczonego tekstu – praca z wykorzystaniem narzędzi CAT starszych generacji, które nie oferowały podglądu tłumaczonego tekstu, była dość utrudniona i wymagała od tłumacza jednoczesnego upewniania się w dokumencie oryginalnym, który fragment tekstu jest aktualnie tłumaczony: nagłówek, element listy numerowanej, przypis czy inny element tekstu; dzięki podglądowi tłumacz w każdym momencie doskonale orientuje się, który element tekstu jest aktualnie tłumaczony, pomimo tego że segmentacja tekstu w pewnym stopniu utrudnia całościowe podejście do tekstu (więcej na ten temat – zob. pkt IV „Wady narzędzi CAT”);
- zaawansowane opcje filtrowania/wyszukiwania tekstu – funkcja ta umożliwia m.in. szybkie odnalezienie w tekście wyjściowym lub docelowym określonej sekwencji znaków, znalezienie wszystkich wystąpień danego terminu, a także dokonywanie precyzyjnych zmian na całym tekście lub wybranych fragmentach;
- funkcja wyodrębniania terminów z tekstu – wiele nowoczesnych narzędzi CAT ma wbudowany moduł wyodrębniania terminów z tekstu, dzięki czemu tworzenie specjalistycznych jedno- lub wielojęzycznych glosariuszy jest o wiele prostsze i szybsze;
- funkcja zarządzania zleceniami – dzięki tej funkcji tłumacz jest w stanie precyzyjnie określić nakład pracy, jaki będzie konieczny do wykonania bieżącego tłumaczenia; nowoczesne narzędzia CAT analizują segmenty aktualnie wybranego do tłumaczenia tekstu pod względem tego, czy w wybranej pamięci tłumaczeń znajdują się podobne, wcześniej przetłumaczone segmenty;
- obsługa plików „nieprzyjaznych tłumaczowi” – nowoczesne narzędzia CAT umożliwiają tłumaczenie wielu różnych rodzajów plików, dzięki czemu oferta tłumacza nie ogranicza się wyłącznie do tekstów zapisanych w formatach najpopularniejszych plików edytowalnych;
- funkcja śledzenia zmian – dzięki tej funkcji możliwe jest porównanie dwóch lub większej liczby dokumentów pod względem ewentualnych występujących w nich zmian; zasada działania tej funkcji jest zbliżona do funkcji scalania dokumentów dostępnej np. w programie MS Word;
- podpowiadanie słów w trakcie wprowadzania tekstu tłumaczenia – niektóre z narzędzi CAT oferują funkcję podpowiadania słów w trakcie wprowadzania tekstu tłumaczenia (podobnie jak ma to miejsce w telefonach komórkowych), co w określonych przypadkach może znacznie przyspieszyć pracę tłumacza.

III. Zalety narzędzi CAT

Bogactwo funkcji dostępnych w nowoczesnych narzędziach CAT sprawia, że mają one dla tłumacza tekstów specjalistycznych, w tym dla tłumacza przysięgłego, wiele zalet. Poniżej przedstawiono listę wybranych zalet:

1. Zintegrowane środowisko pracy

Nowoczesne narzędzia CAT oprócz edytora tekstu i możliwości wykorzystania co najmniej jednej pamięci tłumaczeń oferują również możliwości korzystania z zasobów terminologicznych, a także wiele innych funkcji, z których kilka wymieniono w pkt II niniejszego tekstu. Zanim narzędzia CAT zaczęły oferować tłumaczom zintegrowane środowisko pracy, konieczne było uruchomienie co najmniej dwóch aplikacji wchodzących w skład pakietu danego narzędzia CAT (np. oddzielnie edytor tekstu, aplikacja obsługująca pamięć tłumaczeń i aplikacja obsługująca bazę terminologiczną). Znacznie utrudniało to wydajne tłumaczenie tekstu. Ponadto większa liczba urucho-

mionych oddzielnych aplikacji bardzo często nadmiernie obciążała komputer. Obecnie nowoczesne narzędzia CAT w większości przypadków są oferowane w postaci pojedynczej, zintegrowanej aplikacji, obejmującej różnorodne moduły, z których tłumacz może korzystać podczas procesu tłumaczenia.

2. Większa wydajność

Jedną z najważniejszych zalet narzędzi CAT jest zwiększenie wydajności tłumacza. Niektórzy tłumacze, którzy rozpoczęli stosowanie narzędzi CAT w swojej pracy, stwierdzili, że narzędzia te zwiększyły ich wydajność mniej więcej o 30–40%. Wiąże się to m.in. z tym, że – jak wspomniano wcześniej – teksty specjalistyczne charakteryzuje wysoka powtarzalność (fraz, zdań, a czasem nawet całych akapitów). Dzięki narzędziom CAT tłumacz jest w stanie wydajnie (szybko i precyzyjnie) wykorzystać w trakcie tłumaczenia wszystkie wcześniej przetłumaczone teksty w danej kombinacji językowej. Za pomocą analizy pamięci tłumaczeń narzędzie CAT automatycznie proponuje tłumaczowi wcześniej przetłumaczony segment, który jest najbardziej zbliżony do aktualnie tłumaczonego segmentu, jasno wskazując ewentualne różnice między nimi.

3. Większa spójność

Niezmierznie ważne jest, aby teksty specjalistyczne, w tym teksty uwierzytelniane przez tłumaczy przysięgłych, były tłumaczone spójnie. Chodzi przede wszystkim o spójność terminologiczną, jak również spójność strukturalną tekstu (te same powtarzające się frazy i elementy tekstu z zasady powinny być tłumaczone jednakowo). Narzędzia CAT umożliwiają automatyczne uzupełnienie powtórzeń w tekście, sprawdzanie spójności terminologicznej za pomocą modułu sprawdzania jakości, a także analizowanie tego, czy w tłumaczeniu nie zastosowano terminu, który został określony jako zakazany.

4. Precyzyjne statystyki

Jak wspomniano wcześniej, narzędzia CAT dają możliwość przeanalizowania tekstu przed rozpoczęciem jego tłumaczenia – pozwala to określić wymagany nakład pracy tłumacza. Najczęściej efektem takiej analizy jest raport, w którym określona jest liczba segmentów, słów lub znaków, dla których znaleziono w pełni lub częściowo odpowiadające im wcześniej wykonane tłumaczenia, a także liczba jednostek, dla których w pamięci tłumaczeń nie znaleziono żadnego dopasowania. Oprócz tego statystyki tego rodzaju pozwalają na obserwowanie na bieżąco postępu w realizacji danego tłumaczenia.

5. Różne formaty plików

Nowoczesne narzędzia CAT obsługują wiele różnorodnych formatów plików, do edycji których często wymagane jest specjalistyczne i bardzo kosztowne oprogramowanie. Stanowi to znaczne rozszerzenie oferty tłumacza tekstów specjalistycznych, który nie jest już ograniczony możliwością tłumaczenia np. wyłącznie plików pakietu MS Office.

6. Automatyzacja

Narzędzia CAT pozwalają na automatyzację wielu elementów procesu tłumaczenia, dzięki czemu zwiększa się wydajność pracy tłumacza. Łatwiej również zapewnić wysoką jakość tłumaczonego tekstu, dzięki wyeliminowaniu działań, które sprzyjają powstawaniu błędów.

IV. Wady narzędzi CAT

Pomimo wielu zalet narzędzia CAT mają również pewne wady. Oprócz tego, że w przypadku każdego narzędzia CAT tłumacz przysięgły musi po przetłumaczeniu dokumentu poświęcić czas na naniesienie niezbędnych komentarzy, opisanie pieczęci i innych charakterystycznych cech danego dokumentu, istnieje wiele innych problematycznych zagadnień, z których kilka przedstawiono poniżej:

1. Pliki nieedytowalne

Jednym z największych problemów, z którymi borykają się tłumacze tekstów specjalistycznych, w tym tłumacze przysięgli, jest to, że bardzo często pliki, które przychodzi im tłumaczyć, mają postać dokumentów papierowych lub są w formacie nieedytowalnym, np. są to zeskanowane dokumenty w formacie *.pdf. W takiej sytuacji wykorzystanie narzędzi CAT jest dość utrudnione i może okazać się wręcz zbyt czasochłonne. Oczywiście można zeskanować dokument papierowy, a następnie poddać go (podobnie jak pliki w formacie *.pdf) procesowi rozpoznawania tekstu (OCR – ang. Optical Character Recognition). W zależności od jakości tekstu na papierze i stopnia złożoności dokumentu (tabele, wykresy, elementy graficzne itp.) może to nie być łatwym zadaniem, a rozpoznany tekst z pewnością będzie wymagał dodatkowego, a często też bardzo czasochłonnego sformatowania. Jest to szczególnie mało wydajne działanie w przypadku dość krótkich i powtarzalnych tekstów, dla których dany tłumacz wcześniej opracował szablon – w takim wypadku często lepszym rozwiązaniem jest zaktualizowanie wcześniej przetłumaczonego dokumentu.

2. Segmentacja

Sposób zapisywania tłumaczenia w pamięci tłumaczeń wymaga tego, by tekst wyjściowy był podzielony na segmenty. Znacznie usprawnia to wyszukiwanie w pamięci tłumaczeń wcześniej przetłumaczonych segmentów tekstu, jednak w przypadku błędnej segmentacji mogą pojawić się pewne problemy w tłumaczeniu (np. gdy tłumaczenie na język polski zdania angielskiego, które zostało podzielone na dwa segmenty, wymaga całkowitej zmiany szyku części zdania). Samo to, że tekst jest prezentowany w postaci segmentów, może stanowić problem. Tłumaczowi często grozi to, że w trakcie tłumaczenia będzie koncentrował się wyłącznie na aktualnie tłumaczonym segmencie, a nie np. na całym akapicie, w związku z czym nie uwzględni kontekstu danego zdania.

3. Dostępność i jakość zasobów

Należy wziąć pod uwagę to, że w przypadku rozpoczynania pracy z narzędziami CAT tłumacz najczęściej nie ma do dyspozycji wcześniej przygotowanych zasobów tłumaczeniowych (pamięci tłumaczeń i baz terminologicznych). Nowoczesne narzędzia CAT umożliwiają oczywiście stworzenie pamięci tłumaczeń z wcześniej przetłumaczonych tekstów (tzw. alignment) i wyekstrahowanie z nich terminologii, jednak wymaga to czasu i pewnego doświadczenia. Oprócz tego można skorzystać z zasobów ogólnie dostępnych w Internecie, jednak jest to wskazane tylko w przypadku źródeł, których wiarygodność została potwierdzona.

4. Znaczniki formatowania

W przypadku niektórych niewłaściwie sformatowanych plików lub w przypadku plików o skomplikowanym formatowaniu mogą pojawiać się problemy z tzw. znacznikami formatowania, tj. oznaczeniami, za pomocą których dane narzędzie CAT „radzi sobie” z niektórymi aspektami formatowania danego pliku. Dla tłumacza oznacza to tylko tyle, że znaczniki formatowania znajdujące się w segmentach tekstu wyjściowego muszą znaleźć się w odpowiednim miejscu w segmentach języka docelowego. W przeciwnym razie wygenerowanie gotowego tłumaczenia może być niemożliwe lub wygenerowany plik będzie sformatowany w inny sposób niż dokument oryginalny.

5. Problemy z plikami

Jak w przypadku wszystkich aplikacji komputerowych, tak w przypadku narzędzi CAT, które często w tle dokonują wielu skomplikowanych operacji na plikach, mogą pojawić się problemy z samymi plikami. Czasem są one spowodowane tym, że plik oryginalny jest uszkodzony. W innych przypadkach może to być wewnętrzny problem danego narzędzia CAT. W każdym przypadku lepiej jest zapobiegać powstawaniu tego rodzaju problemom, niż musieć je rozwiązywać po wykonaniu tłumaczenia, kiedy termin odesłania go do klienta jest bliski. Jedną z dostępnych metod rozwiązania tego problemu jest zaimportowanie pliku, który ma być tłumaczony, do narzędzia CAT, automa-

tyczne przeklejenie zawartości segmentów wyjściowych do segmentów docelowych, a następnie podjęcie próby wygenerowania takiego dokumentu docelowego. Jeśli się to uda, a wygenerowany dokument będzie stosunkowo dobrze sformatowany, istnieje duża szansa, że po przetłumaczeniu uda się uniknąć poważniejszych problemów związanych z danym plikiem.

6. Inne wady

Oprócz wyżej wymienionych wad praca z narzędziami CAT może również wiązać się z innymi problemami, takimi jak:

- nauka obsługi – może to stanowić istotny problem, zwłaszcza w przypadku, gdy dany tłumacz nigdy wcześniej z pracował z żadnym narzędziem CAT; pozytywnym aspektem w tym zakresie jest to, że wielu producentów narzędzi CAT udostępnia bezpłatne materiały szkoleniowe, przeznaczone dla osób o różnym stopniu zaawansowania;
- ograniczona interoperacyjność – pomimo tego, że producenci narzędzi CAT oficjalnie zmierzają do zapewniania jak największej interoperacyjności między poszczególnymi narzędziami CAT, m.in. poprzez stosowanie branżowych standardów, takich jak TMX, TBX, czy XLIFF, to w przypadku konieczności pracy z więcej niż jednym narzędziem CAT mogą pojawić się określone problemy i ograniczenia; dotyczy to m.in. pamięci tłumaczeń, projektów tłumaczeniowych, atrybutów opisujących dane terminologiczne itp.; problemy te można rozwiązać, ale często wymaga to zaawansowanej znajomości danego narzędzia CAT i czasu;
- błędy w oprogramowaniu – jak w przypadku każdej aplikacji komputerowej, również i w przypadku narzędzi CAT mogą pojawiać się błędy w oprogramowaniu; w związku z tym ważne jest, by przed zakupem wybranego narzędzia CAT zorientować się, czy producent zapewnia kompleksowe wsparcie techniczne, a jeśli tak, to jakiej jest ono jakości – tutaj przydatne mogą okazać się np. opinie innych użytkowników;
- koszt – przeciętnie cena nowoczesnych narzędzi CAT wynosi mniej więcej 2500 PLN (listopad 2011 r.);
- konieczność zakupu dodatkowych aplikacji/urządzeń – w przypadku tłumacza tekstów specjalistycznych pracującego na własną rękę, w tym tłumacza przysięgłego, korzystanie z narzędzi CAT oznacza praktycznie konieczność zakupu skanera i oprogramowania od rozpoznawania tekstu.

V. Podsumowanie

Obecna sytuacja na rynku usług tłumaczeniowych wymaga od tłumacza tekstów specjalistycznych, w tym od tłumacza przysięgłego, ciągłego zwiększania wydajności pracy przy jednoczesnym zapewnieniu niezmiennie wysokiej jakości tłumaczonych tekstów. Ponadto różnorodność tłumaczonych typów tekstów specjalistycznych, które występują w różnorodnych formatach, a także duża liczba zasobów tłumaczeniowych, które warto lub należałoby wykorzystać podczas tłumaczenia, sprawiają, że proces tłumaczenia tekstów specjalistycznych bez wykorzystania nowoczesnego narzędzia CAT jest utrudniony, podobnie jak osiągnięcie pełnej spójności terminologicznej i poprawności merytorycznej tłumaczeń tekstów specjalistycznych.

Umiejętność korzystania z narzędzi CAT, w tym świadomość ich wad i zalet, staje się obligatoryjnym elementem kompetencji tłumaczeniowej, bez którego tłumacz tekstów specjalistycznych może być mniej konkurencyjny na rynku usług tłumaczeniowych.

Bilans wad i zalet narzędzi CAT, z których wybrane przedstawiono we wcześniejszych fragmentach niniejszego tekstu, wskazuje jednak, że umiejętne wykorzystywanie tego typu narzędzi zapewnia znaczną wartość dodaną w postaci zwiększenia wydajności tłumacza, a także stanowi trudno kwantyfikowalne wsparcie przy zapewnieniu wysokiej jakości tłumaczeń tekstów specjalistycznych.

SUMMARY

This text is a general analysis of the particular advantages and disadvantages of the most popular CAT tools and the influence they may have on the translator of specialized texts, including the certified translator. The author first provides a short introduction to the topic. The second part is a brief overview of the idea of modern Computer-Assisted Translation tools (CAT tools) and their basic functions. Among others matters, the author briefly describes such elements as: text editor, translation memory, terminology database, term extraction, filtering options, QA module, and filters allowing for importing different file types. The third part of the text contains a list of chosen advantages of CAT tools with short descriptions. They include: integrated translation environment, higher translator efficiency, higher consistency, and automation of processes. The fourth part contains particular disadvantages of CAT tools for translators of specialized texts, including problems with: non-editable file formats, segmentation, formatting tags, etc. The last part provides a brief summary of the topic and the conclusion that nowadays sound knowledge of CAT tool functions, as well as their advantages and disadvantages, is a prerequisite for translators of specialized texts, including certified translators, who want to maintain their competitive edge.

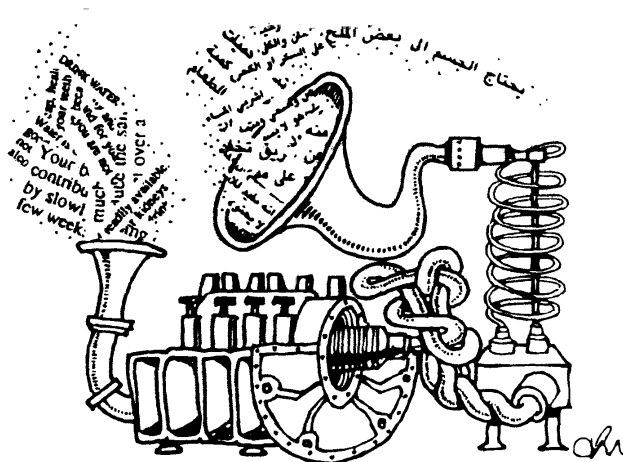
PRZEKŁADANIE

NIEPOWTARZALNY STYL POLICYJNY

Adepci zawodu tłumacza prawniczego na pierwszym wykładzie dowiadują się, że będą mieli do czynienia z językiem prawnym i prawniczym, które rozróżnił w 1948 roku Bronisław Wróblewski. Następnie wyjaśnia się im, że język prawny to język aktów prawodawczych, zaś język prawniczy to język pism sądowych, komentarzy prawniczych, rozpraw naukowych i innych tekstów tworzonych przez prawników. Jan Lewandowski (1995) wyróżnił dodatkowo i opisał prasowy język prawniczy.

Niestety, nikt jeszcze nie zakwalifikował i nie nazwał w sposób naukowy języka protokołów przesłuchań policyjnych, których autorzy wcale nie posługują się tylko językiem ogólnym, ani też tylko potocznym. Wręcz przeciwnie – policjanci bardzo starają się o to, żeby ich język brzmiał urzędowo, naukowo i literacko, nawet tam, gdzie tego kontekst wcale nie wymaga.

W wyniku tych aspiracji powstają więc teksty bogate stylistycznie, gdzie każdy znajdzie coś dla siebie. A że stylistyczny eklektyzm języka policyjnego jest trudny do naukowego zakwalifikowania, więc nie czekając na werdykt uczonych, cieszymy się jedną z niewątpliwych cech tych tekstów: ich



niepowtarzalną zabawnością. Najbardziej kreatywni twórcy anegdot nie wpadliby na pomysły, jakie policjantom podpowiada samo życie.

Poniżej przytaczamy fragmenty protokołów policyjnych sporządzonych oryginalnie w języku rosyjskim, częściowo przetłumaczonych – dla nieznających tego języka, częściowo zaś przytoczonych po rosyjsku – dla tych, którzy mają szansę delektować się wersją oryginalną. Oto próbki po polsku:

„Stiepanow został zatrzymany za to, że szedł ulicami za Iwanową i niecenzuralnie zachwycał się jej figurą. * Na zwłokach ofiary stwierdzono cztery rany, dwie śmiertelne, dwie pozostałe – na szczęście nie. * Iwanow cynicznie chwycił ją za pierś i zaczął uderzać organicznie ważną częścią jej ciała – głową – o rurę. * Ponieważ Siemionow nie trafił cegłą w Pawluka, jego czyn nie kwalifikuje się do uznania za chuligański. * Gawrylenko został pozbawiony psa, który biegał bez opieki zgodnie z przepisami w sprawie walki z wściekliwością. * W każdym człowieku, nawet najgorszym, można znaleźć coś dobrego, dlatego należy każdego dokładnie przeszukać (z instrukcji dla milicjantów). * Zabrali również wszystkie artykuły futrzane z wyjątkiem kota, która widocznie nie dorósł jeszcze do czapki.”

A teraz po rosyjsku:

„Лицо, ударившее его в лицо, Иванов может опознать по лицу. * Ударил сотрудника по совместной работе на месте совместной работы. * Ворованные куры в числе 14 голов частично погибли, частично сдохли. * Остается только пожалеть коллектив, который так любовно растил из него жулика и проходимца. * Кузнецова вела себя буйно, шумела, кричала, мешала гражданам спокойно отдыхать в вытрезвителе. * О поведении моих соседей ничего плохого сказать не могу, так как дерутся они всегда молча. * При осмотре обнаружены различные предметы мужского туалета: ботинок с левой ноги, расческа, пустая бутылка из-под водки и пьяный тракторист, который сбил электрический столб. * Рядом трактор, находится в тяжёлом подбитом состоянии. * Я пришел на работу с опозданием на три часа и запахом спиртного по причине хороших добрососедских отношений, царящих в нашем доме.”

KŁOPOTY Z PRAWEM DO RZETELNEGO PROCESU

Jedno z podstawowych praw człowieka, określone w 1950 r. w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka jako prawo do rzetelnego procesu, zaś ostatnio w dyrektywie 2010/64/UE, polega między innymi na udziale tłumacza w postępowaniu karnym oraz na informowaniu podejrzanego i oskarżonego w jego ojczystym języku o przebiegu rozprawy odbywającej się w nieznanym mu języku urzędowym danego kraju. Możliwe to jest wyłącznie dzięki umiejętności tłumacza przekazywania na bieżąco takich informacji techniką tłumaczenia symultanicznego wykonywanego półgłosem, czyli tzw. szeptanką, co – jak wykazuje praktyka – nie zawsze spotyka się ze zrozumieniem prowadzących postępowanie i jego uczestników.

Czasem więc sędzia, nieświadomy tego, że to właśnie tłumacz wykonuje prawo do rzetelnego procesu, szeptem przekazując podejrzanemu lub oskarżonemu treść wystąpień poszczególnych uczestników postępowania, zniecierpliwiony jakimś niezrozumiałym dla niego hałasem, upomina kategorycznie: „Nie szeptać mi tam po kątach”. Kiedy indziej adwokat, obok którego siedzi tłumacz, przekazujący szeptem treść wypowiedzi uczestników rozprawy, mówi zniecierpliwiony: „Czy mógłby pan przestać mówić, bo to mnie rozprasza”.

Poza brakiem zrozumienia dla czynności tłumacza w postępowaniu przygotowawczym i sądowym, istnieje również problem jego stanowiska pracy, to jest miejsca, które umożliwiałoby tłumaczowi najlepsze wykonywanie swojego zadania. W różnych krajach wygląda to różnie. W Austrii tłumacz siedzi obok sędziego, co kiedyś było chlubą austriackich tłumaczy sądowych, ale ostatnio spotyka się z krytyką, ponieważ tłumacz powinien przede wszystkim dobrze słyszeć wypowiedzi

podejrzanego i oskarżonego, a nie kierować się komfortem sędziego, który woli go mieć pod ręką. Takie umiejscowienie tłumacza mylnie do tego sugeruje, że tłumacz reprezentuje poglądy sądu.

W Polsce nieregulowany przepisami zwyczaj sytuuje tłumacza obok obrońcy, ponieważ obok podejrzanego lub oskarżonego nie czułby się bezpieczny, ale też dlatego, że nie powinien siedzieć zbyt daleko od osób, których wypowiedzi tłumaczy, żeby móc je dobrze słyszeć i dobrze być słyszany. Z tego powodu uznano, że takim miejscem jest miejsce obok obrońcy (adwokata lub rady prawnego).

Jednak – zdaniem doświadczonych tłumaczy przysięgłych - najlepszym miejscem byłoby miejsce ZA plecami podejrzanego lub oskarżonego, gdyby ich ławki nie były tak blisko dosunięte do ściany, jak to się dzieje w większości sądów. W ten sposób, nie tylko z powodów czysto technicznych, lecz również w wyniku niedocenionej roli tłumacza w postępowaniu sądowym, prawo do rzetelnego procesu napotyka na trudności w jego wykonywaniu – skądinąd całkiem łatwe do uniknięcia.